

Ukazuje się od 1992 r.



KLEKS

PISMO ZESPOŁU SZKÓŁ
IM. ZIEMI LUBELSKIEJ W NIEMCACH

CZERWIEC 2015
3(64)/2015



ABSOLWENCI 2015



Drodzy Absolwenci!

„Chwila nadeszła, trzeba się pożegnać” – tak zaczyna się wiersz Zbigniewa Herberta „Pożegnanie”.

Nauczyciele żegnają Was stopniami, nagrodami, dyplomami. Wychowawcy świadectwami. Dyrektor dobrym słowem, które możecie przeczytać nieco dalej, a redakcja KLEKSA – specjalnym wydaniem szkolnej gazety.

Bohaterami KLEKSA ABSOLWENTA 2015 jesteście przede wszystkim WY – Wasze sukcesy, wspomnienia, przeżycia, refleksje. Chcemy „ocalić od zapomnienia” to, co było udziałem absolwentów Gimnazjum nr 1 w Niemcach rocznik 2015.

W najnowszym numerze poruszamy również wiele tematów, związanych z życiem szkoły. A życie to jest bardzo bogate i kolorowe. Mamy nadzieję, że duzi i mali Czytelnicy znajdą tu coś dla siebie.

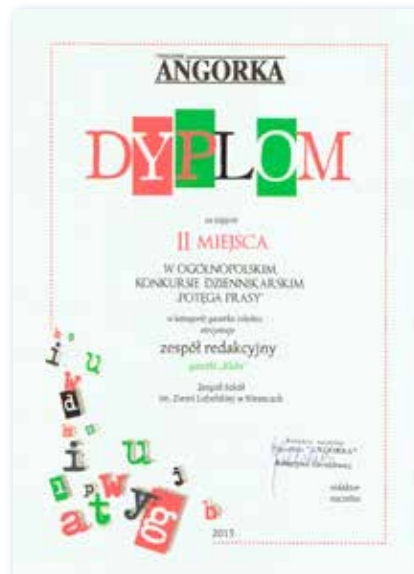
Życzymy milej lektury
W imieniu zespołu redakcyjnego
Agnieszka Boguta (opiekun redakcji)



Druk Kleksa Absolwenta 2015 został dofinansowany ze składek uczniów klas II gimnazjum – prezent na pożegnanie.

Z ŻYCIA REDAKCJI

- Jesteśmy laureatami ważnych ogólnopolskich konkursów dziennikarskich (więcej informacji na temat konkursów w kolejnym numerze)
- Uczylimy się dziennikarskiego warsztatu:
 - warsztaty dziennikarskie z p. Robertem Horbaczewskim, dziennikarzem m.in. „Rzeczpospolitej”
 - szkolenie z questingu organizowane przez CEO w Warszawie
 - warsztaty z blogowania prowadzone przez p.Tatianę Naklicką i Anetę Kołtun z Fundacji 5Medium
 - warsztaty filmowe w Warszawskiej Szkole Filmowej
 - warsztaty fotograficzne „Skadrowani na wolność” prowadzone przez panią Monikę Czapkę z Domu Słów w Lublinie
 - warsztaty wideorecenzi filmowej SKRYTYKUJ.PL w Warszawskiej Szkole Filmowej
 - warsztaty z komiksu w Domu Słów w Lublinie
 - warsztaty dziennikarskie i udział w Forum Gazetek Szkolnych w Katowicach



KLEKS

Absolwenci 2015

3(64)/2015

PISMO ZESPOŁU SZKÓŁ
IM. ZIEMI LUBELSKIEJ
W NIEMCACH

| Redakcja:

Natalia Boguta, Kasia Alagaratnam, Aleksandra Berej, Sylwia Sobolewska, Paulina Nowak, Iga Kruczek, Aleksandra Bogusz, Ewa Szych, Julia Włodarczyk, Aleksandra Wójtowicz, Izabela Włodarczyk

| Współpraca:

Paulina Drozd, Zuzanna Widyńska, Aleksandra Stachura, Izabela Paluch, Oliwia Maj, Szymon Kępka, Paweł Smoliński, Ewa Miącz, p. Marek Gruda, p. Marzena Włodarczyk, p. Beata Gajuś, p. Renata Staszek, p. Anna Zgierska, p. Mariola Sidor, p. Mirosław Choina i inni.

| Opiekun:

p. Agnieszka Boguta

| Skład komputerowy i oprawa graficzna:

p. Katarzyna Iwańczuk, p. Marek Gruda

| Korekta:

p. Marzena Włodarczyk, p. Anna Zgierska

| Druk:

Drukarnia „Perfekta” Lublin

| Adres redakcji:

Zespół Szkół im. Ziemi Lubelskiej w Niemczech
ul. Szkolna 23, 21-025 Niemce
tel. 81 756 1594
email: kleks.niemce@gmail



W numerze:

- 2 | Od redakcji
- 3 | Spis treści
- 4 | J. Wójcik, „Słowo od dyrektora”
- 5 | B. Gajuś, I. Kruczek, „Z życia Samorządu Uczniowskiego”
- 6 | B. Józefacka, J. Łucka-Drozd, „Najlepsi 2015”
- 8 | M. Wójtowicz, E. Kotelba, „Wyniki sprzdzianu i egzaminu”
- 10 | K. Alagaratnam, „Jak minął rok?”
- 14 | Klasy III gimnazjum o sobie
- 26 | Uczniowie klas III, „A najbardziej będzie mi żal...”
- 31 | Projekt Kleksówki
- 32 | Bal gimnazjalny 2015 – sesja zdjęciowa klas
- 35 | A. Stachura, A. Szczygieł, „Z życia gimnazjum”
- 36 | E. Miącz, „Gadające głowy 2015”
- 38 | N. Boguta, K. Alagaratnam, „Laury dla Laureatów”
- 40 | E. Rogala, „Projekty językowe”
- 42 | J. Włodarczyk, N. Boguta, „W domu słów”
- 44 | R. Staszek, „Biblioteka”
- 47 | K. Nieznaj, M. Pikula, R. Staszek, „Kilka słów o książkach”
- 49 | A. Zgierska, „Józef Czechowicz już znany...”
- 50 | A. Zgierska, „W hołdzie Janowi Pawłowi II”
- 52 | M. Choina, „Turniej Rycerski”
- 56 | M. Sidor, „Mistrz ortografii”
- 59 | N. Boguta, „Moja przygoda z Selgrosem”
- 60 | N. Boguta, „Szkolna siatkówka”
- 61 | W. Groszek, P. Smoliński, „Z przymrużeniem oka”
- 63 | P. Smoliński, „Kilka słów na pożegnanie”
- 64 | Wspomnienia z balu gimnazjalnego – sesja zdjęciowa.

Okładka

Na zdjęciach: dziennikarki „Kleksa”

Zdjęcia: Natalia Boguta

Charakteryzacja:

Oliwia Maj, Karolina Cichoń

Projekt i wykonanie okładki:

pan Marek Gruda



s. 2



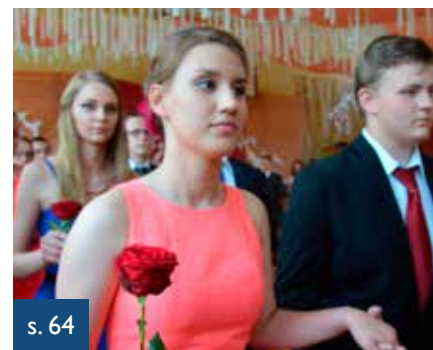
s. 26



s. 31



s. 60



s. 64



Drodzy Absolwenci

Czerwiec to w szkole miesiąc pożegnań. Kończy się rok szkolny, zamykamy pewien etap edukacji. Dla Was jest to czas wyjątkowy, bo żegnacie miejsce, w którym większość z Was spędziła aż 9 lat.

Życie często określa się mianem podróży. Wybory życiowe – wyborem drogi. Teraz przyszedł czas na Was. To Wy wyruszacie w samodzielną, odpowiedzialną i pełną niespodzianek podróż. Ludziom, którzy ruszają w daleką drogę często daje się rady i przestrogi. Pozwólcie, że i ja to zrobię.

Kierujcie się w życiu słowami, umieszczonymi na sztandarze Zespołu Szkół im. Ziemi Lubelskiej w Niemcach: DOBRO, PRAWDA, PIĘKNO. Te wartości na pewno Was w życiu nie zawiodą.

Dobro – wartość, która jest w Was i która dana drugiemu człowiekowi zawsze powraca.

Prawda – „Jeśli ktoś nie dba zbyt o prawdę w sprawach drobnych, nie można mu ufać w sprawach istotnych”. Albert Einstein.

Piękno – jest wszędzie, wystarczy tylko umieć je dostrzec. Szukajcie go blisko siebie, jest tuż za oknem, w człowieku, który jest obok Was.

A jako motto życiowe, radę i wskazówkę dedykuję Wam piękny wiersz R.Frosta „Droga nie wybrana”.

Z życzeniami wyboru tej WŁAŚCIWEJ drogi

Jerzy Wójcik

Dyrektor Zespołu Szkół im. Ziemi Lubelskiej w Niemcach

Motto:

Nie ma drugiego człowieka takiego jak ty. Jesteś jedyny w swoim rodzaju i wyjątkowy, całkowicie oryginalny i niepowtarzalny. Nie wierzysz w to, ale naprawdę nie ma żadnego drugiego takiego jak ty.

Phil Bosmans

Robert Frost — Droga nie wybrana

(tłumaczenie Stanisław Barańczak)

Dwie drogi w żółtym lesie szły w dwie różne strony:
Żałując, że się nie da jechać dwiema naraz
I być jednym podróżnym, stałem, zapatrzony
W głąb pierwszej z dróg, aż po jej zakręt oddalony,
Gdzie wzrok nikał w gęstych krzakach i konarach;

Potem ruszyłem drugą z nich, nie mniej ciekawą,
Może wartą wyboru z tej jednej przyczyny,
Że, rzadziej używana, zarastała trawą;
A jednak mogłem skrócić tak w lewo, jak w prawo:
Tu i tam takie same były koleiny,

Pełne liści, na których w tej porannej porze
Nie znaczyły się jeszcze śladów czarne smugi.
Och, wiedziałem: choć pierwszą na później odłożę,
Drogi nas w inne drogi prowadzą — i może
Nie zjawię się w tym samym miejscu po raz drugi.

Po wielu latach, z twarzą przez zmarszczki zoraną,
Opowiem to, z westchnieniem i mglistym morałem:
Zdarzyło mi się niegdyś ujrzeć w lesie rano
Dwie drogi: pojechałem tą mniej uczęszczaną —
Reszta wzięła się z tego, że to ją wybrałem.

Opracowanie: p. Beata Gajus. Iga Kruczek kl. III D
Zdjęcia: archiwum redakcji

Z życia Samorządu Uczniowskiego

Samorząd Uczniowski Gimnazjum, tak jak na koniec pierwszego semestru obiecał, działał aktywnie w drugim semestrze.

„Szczęśliwy numerek”



Kontynuowaliśmy akcję „Szczęśliwy numerek”, czyli losowanie raz w miesiącu numeru z dziennika, którego posiadacz zwolniony jest z odpytywania w tym dniu. Akcję tę w kwietniu zamieniliśmy na „Szczęśliwy kolor”, oddając uczniom ich los we własne ręce, bo każdy, kto w wyznaczonym dniu kwietnia założył na siebie chociaż jeden element garderoby w zielonym kolorze, mógł korzystać z przywilejów.

„Weź udział w Ogólnopolskich Wyborach Księżek”



Wspieraliśmy też bibliotekę szkolną w projekcie „Weź udział w Ogólnopolskich Wyborach Księżek”. Dzięki naszemu działaniu informacja o akcji dotarła do wszystkich uczniów w szkole i każdy mógł oddać głos na swój ulubiony tytuł i autora.

Akcje ekologiczne



W kwietniu braliśmy udział w dwóch akcjach ekologicznych. Odpowiedzieliśmy na zaproszenie Nadleśnictwa Lubartów i 11 kwietnia zorganizowaliśmy wyjazd do lasu dla chętnych uczniów z naszej szkoły, aby tam każdy mógł posadzić swoje drzewo, a nawet kilka drzew, jeżeli ktoś okazał się sprytny i pracowity. Zaproponowaliśmy też uczniom z klas czwartych, aby napisali „Listy dla Ziemi”. Nasi młodszy koledzy zawarli w swoich listach wiele ekologicznych mądrości, a wystawa przygotowana z tych prac cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Listy czytali zarówno uczniowie, jak i ich rodzice.



Dni Otwarte Szkoły

W maju włączyliśmy się w organizację „Dnia otwartego szkoły”. Jak co roku zaproszono kandydatów na przyszłorocznych uczniów w szkole podstawowej i w gimnazjum, mogli oni jeszcze przed rozpoczęciem nauki u nas poznać szkołę i nauczycieli.



Gimnazjalny Dzień Dziecka

W tym roku Samorząd Uczniowski po raz pierwszy postanowił zorganizować obchody Dnia Dziecka dla gimnazjalistów. Po długich naradach naszym kolegom i koleżankom zaproponowaliśmy zabawę w formie rozgrywek umysłowych i sportowych. Pierwszy etap zmagania odbywał się na poziomie klas i były to rozgrywki w czterech kategoriach: humanistycznej, matematycznej, przyrodniczej i językowej. Drugi etap był jeszcze bardziej emocjonujący, bo do boju stanęli uczniowie kontra nauczyciele. Rywalizacja była bardzo zacięta i ostatecznie zakończyła się sukcesem dla uczniów i radością dla nauczycieli, że ich codzienna praca nie poszła na marne i że tak dobrze wyedukowali swoich gimnazjalistów. Jednak to nie był koniec emocji, ponieważ na boiska szkolne wyszły drużyny sportowe: reprezentacja szkoły uczennic gimnazjum kontra odważne nauczycielki oraz reprezentacja szkoły uczniów gimnazjum kontra odważni nauczyciele.

Nauczyciele oczywiście znowu polegli, ale zabawa była doskonała.



NAJLEPSI '2015

SZKOŁA PODSTAWOWA – Klasy 4-6

4a		4b		4c	
Maria Wójtowicz		Mariola Sidor		Małgorzata Kot	
Choina Michał	5,55 wz	Osiak Bartłomiej	5,36 wz	Bartosik Izabela	5,73 wz
Babiarz Aleksandra	5,18 wz	Mroczek Marek	5,36 wz	Kowalik Katarzyna	5,55 wz
Domonik Remigiusz	5,18 wz	Rodak Karolina	5,36 wz	Borzęcka Karolina	5,36 wz
Klempka Karolina	5,18 wz	Górny Jakub	5,18 wz	Kutyna Adrian	5,18 wz
Taczalska Maria	5,18 wz	Grygiel Dominik	5,18 wz	Matysiak Miłosz	5,18 wz
Grudzień Julia	5,09 wz	Klimowicz Julia	5,18 wz	Wiechnik Krystian	5,18 wz
Sośnicki Hubert	5,09 wz	Gajewska Katarzyna	5,00 wz	Kostecki Jakub	5,09 wz
Wolińska Małgorzata	5,09 wz	Ręba Dagmara	5,00 wz	Stefaniak Martyna	5,09 wz
Ciastek Piotr	4,91 wz	Bulanda Dominika	4,91 wz	Wójcik Dawid	5,09 wz
Nowak Maciej	4,91 wz	Piech Oliwia	4,91 wz	Gąbka Mateusz	5,00 wz
		Bijak Paweł	4,82 wz	Smolińska Dorota	5,00 wz
		Kozieł Julia	4,82 wz	Antoniak Igor	4,82 wz
		Łońska Liwia	4,82 wz	Brodziak Adam	4,82 wz
		Parafiniuk Konrad	4,82 bdb	Małek Jakub	4,82 wz
				Woźniak Karol	4,82 wz

5a		5b	
Joanna Piekarczyk		Ewa Korzeniowska	
Choina Dorota	5,73 wz	Jaworska Milena	5,55 wz
Gąbka Wiktoria	5,18 wz	Kądziała Martyna	5,45 wz
Wiśniewski Jerzy	5,10 wz	Przypis Gabriela	5,18 wz
Romanowski Maciej	5,09 wz	Dolińska Matylda	5,09 wz
Włodarczyk Michał (03)	5,09 wz	Polkowska Karolina	5,09 wz
Kubera Kacper	5,00 wz	Zmysłowska Natalia	5,09 wz
Wiechnik Maria	5,00 wz	Caban Mateusz	4,82 bdb
Kujawska Wiktoria	4,91 wz	Kowalczyk Krzysztof	4,82 bdb
Włodarczyk Michał (04)	4,91 wz	Wójcicki Szymon	4,82 wz
Piech Dawid	4,82 wz		
Malinowska Sandra	4,82 wz		
Styrnik Iga	4,82 wz		
Taczalska Joanna	4,82 wz		
Fus Mateusz	4,80 wz		

6a		6b		6c	
Marek Gromaszek		Tadeusz Nowak		Miroslaw Choina	
Uznańska Martyna	5,73 wz	Maj Barbara	5,45 wz	Adamczyk Paulina	5,64 wz
Bijak Alicja	5,55 wz	Pietkiewicz Julia	4,91 wz	Tarnas Aleksandra	5,64 wz
Czuchryta Krystian	5,55 wz	Prażmo Paulina	4,82 wz	Kowalik Zuzanna	5,55 wz
Kozieł Katarzyna	5,36 wz	Stefaniak Katarzyna	4,91 wz	Sidor Małgorzata	5,45 wz
Dolińska Martyna	5,09 wz			Kasperek Urszula	5,36 wz
Golianek Wojciech	5,09 wz			Bordzoł Kornelia	5,27 wz
Caban Olga	5,09 wz			Wac Martyna	5,20 wz
Łucka Jakub	5,09 wz			Kowalik Filip	5,18 wz
Szumla Wiktoria	5,00 wz			Sławińska Maja	5,09 wz
Polkowski Miłosz	4,82 bdb				

GIMNAZJUM – Klasy I-III

IA		IB		IC	
Marta Stefaniak		Anna Zgierska		Jolanta Nowak-Urbaś	
Adamczyk Piotr	5,00 wz	Czechowska Iga	5,07 wz	Łucka Dorota	5,29 wz
Wójcik Milena	5,00 wz	Jeżewska Sandra	5,07 wz	Kasperek Karol	5,21 wz
Ćwikła Paulina	4,93 wz	Gawrońska Magdalena	4,97 wz.	Malinowska Anna	5,00 wz
Rarak Izabela	4,93 wz			Jusiak Natalia	4,89 wz
Barczak Sylwia	4,79 wz			Antoniak Izabela	4,86 wz

IIA		IIB		IIC	
Agnieszka Boguta		Marzena Włodarczyk		Wojciech Waśkowicz	
Wójtowicz Aleksandra	5,27 wz	Bartosik Katarzyna	5,00 wz	–	
Gawlak Karol	4,87 wz	Rodak Aleksandra	4,87 wz		
		Dziuba Kinga	4,80 wz		

IIIA		IIIB		IIIC		IIID	
Anna Ejnik		Krzysztof Barszcz		Małgorzata Mytyk		Danuta Dziedzic	
Miącz Ewa	5,22 wz	Alagaratnam Kasha	5,00 wz	Szczygieł Agnieszka	5,61 wz	–	
Osiak Julia	5,17 wz	Nowak Paulina	5,00 wz	Boguta Natalia	5,06 wz		
		Berej Aleksandra	4,83 wz	Kotiuł Katarzyna	5,06 wz		
				Mularczuk Klaudia	5,06 wz		
				Borawska Agata	4,89 wz		
				Nieznaj Kamila	4,79 wz		

Wyniki sprawdzianu

Dnia 1 kwietnia bieżącego roku nasi szóstoklasiści, podobnie jak ich wszyscy rówieśnicy w kraju, pisali sprawdzian na zakończenie szkoły podstawowej. W naszej szkole do tej próby przystąpiło 55 uczniów: 20 osób z klasy 6a, 18 z 6b i 17 z 6c. Po raz pierwszy sprawdzian przebiegał według nowej formuły. Uczniowie rozwiązywali zadania z języka polskiego i matematyki, zaś po przerwie z języka angielskiego. Zestawienie wyników szkoły na tle gminy, powiatu i kraju przedstawia poniższa tabela.

	Sprawdzian – część pierwsza				Języki obce	
	Język polski (21 pkt)		Matematyka 20 (pkt)		Język angielski (40 pkt)	
	Punkty	% pkt	Punkty	% pkt	Punkty	% pkt
Szkoła	16,3	77,5	13,4	67,0	32,6	81,5
Gmina	15,7	74,8	11,9	59,3	31,3	78,3
Powiat	15,3	73,0	12,2	61,0	30,7	76,8
Województwo	15,3	73,0	12,1	60,4	30,5	76,3
Kraj		73,0		61,0		78,0

Cieszymy się, że wyniki szkolne są **wyższe** niż w gminie, powiecie, województwie i w kraju. Z **języka polskiego** wynik szkolny przekracza wynik krajowy o 4,5 punktu procentowego, z **matematyki** o 6 punktów procentowych, zaś z **języka angielskiego** o 3,5 punktu procentowego.

W pierwszej części sprawdzianu (łącznie język polski i matematyka), nasi uczniowie wykazali się 72%-ową skutecznością, podczas gdy w Polsce odsetek ten wyniósł 67%. Dało to Szkole Podstawowej w Niemcach wynik w **staninie wysokim**. Z części językowej uplasowaliśmy się w stanie **wyżej średnim**.

Takie wyniki są efektem **wspólnej pracy uczniów, nauczycieli i rodziców**.

A oto uczniowie, którzy zdobyli największą liczbę punktów z **pierwszej części sprawdzianu**:

Kornelia Bordzoł	kl. 6c	41 (100%)	Aleksandra Tarnas	kl. 6c	39 (95%)
Miłosz Polkowski	kl. 6a	40 (98%)	Martyna Dolińska	kl. 6a	38 (93%)
Martyna Uznańska	kl. 6a	40 (98%)	Katarzyna Kozieł	kl. 6a	38 (93%)
Alicja Bijak	kl. 6a	39 (95%)	Adrian Bogusz	kl. 6b	38 (93%)
Albert Branica	kl. 6a	39 (95%)	Filip Kowalik	kl. 6c	38 (93%)
Zuzanna Kowalik	kl. 6c	39 (95%)			

Z części językowej zaś:

Adrian Bogusz	kl. 6b	40 (100%)	Krystian Czuchryta	kl. 6a	39 (98%)
Barbara Maj	kl. 6b	40 (100%)	Martyna Uznańska	kl. 6a	39 (98%)
Julia Pietkiewicz	kl. 6b	40 (100%)	Paulina Adamczyk	kl. 6c	39 (98%)
Kornelia Bordzoł	kl. 6c	40 (100%)	Jakub Bieniek	kl. 6c	39 (98%)
Martyna Wac	kl. 6c	40 (100%)	Urszula Kasperek	kl. 6c	39 (98%)
			Patryk Stefaniak	kl. 6c	39 (98%)

Wszystkim szóstoklasistom dziękujemy za rzetelną pracę, gratulujemy wysokich wyników i życzymy powodzenia w gimnazjum.

Wyniki egzaminu

W tym roku szkolnym egzamin gimnazjalny odbywał się w dniach 21, 22 i 23 kwietnia. Przystąpiło do niego 89 uczniów klas trzecich naszego gimnazjum – po 22 uczniów z klas IIIB, IIIC i IIID, oraz 23 z IIIA.

Uczniowie rozwiązywali zadania przygotowane przez Centralną Komisję Egzaminacyjną. Były to kolejno egzaminy z języka polskiego, z historii i wiedzy o społeczeństwie, przedmiotów przyrodniczych, matematyki, z języka nowożytnego. W naszej szkole większość uczniów wybrała język angielski. Zdawały go 84 osoby, z których każda pisała egzamin na poziomie podstawowym oraz na poziomie rozszerzonym. Dwie uczennice **Natalia Boguta i Kasha Alagaratnam**, z racji uzyskania tytułu laureata olimpiady przedmiotowej, były zwolnione z tej części egzaminu (z maksymalnym wynikiem). Trzy uczennice wybrały na egzaminie język niemiecki i sprawdzały swoją wiedzę tylko na poziomie podstawowym.

Z każdej części była do zdobycia inna liczba punktów, więc nie należy porównywać punktowo wyników różnych części egzaminu. Bardziej przemawiające są wyniki procentowe. Na ich podstawie obliczane są tak zwane punkty rekrutacyjne do szkół średnich (za egzamin). Jest to średnia liczby procentów z pięciu obowiązkowych części egzaminu gimnazjalnego (bez języka obcego na poziomie rozszerzonym). Średnia punktów rekrutacyjnych wynosi w tym roku 58, co oznacza, że statystyczny uczeń naszego gimnazjum zdobył 58% punktów ze wszystkich pięciu części egzaminu.

A oto uczniowie z najlepszymi wynikami:

Agnieszka Szczygieł	kl. IIIC	91%	Kamila Nieznaj	kl. IIIC	81%	Paweł Augustynowicz	kl. IIIB	73%
Agata Borawska	kl. IIIC	85%	Łukasz Gliwka	kl. IIIB	80%	Krystian Wypart	kl. IIIA	73%
Patrycja Kozieł	kl. IIIB	85%	Patryk Mól	kl. IIIB	79%	Julia Osiak	kl. IIIA	71%
Klaudia Mularczuk	kl. IIIC	84%	Paulina Nowak	kl. IIIB	78%	Aleksandra Berej	kl. IIIB	71%
Patrycja Stanisławska	kl. IIIA	84%	Kasha Alagaratnam	kl. IIIB	77%	Bartłomiej Dobosz	kl. IIIA	71%
Natalia Boguta	kl. IIIC	83%	Kacper Baran	kl. IIIC	75%	Paulina Drozd	kl. IIID	70%
Katarzyna Kotiuk	kl. IIIC	82%	Ewa Miącz	kl. IIIA	75%	Piotr Rycyk	kl. IIID	70%

Uczennice: Agnieszka Szczygieł, Natalia Boguta, Agata Borawska, Klaudia Mularczuk, Patrycja Stanisławska oraz Katarzyna Kotiuk, uzyskały ze wszystkich części egzaminu wyniki mieszczące się w trzech najwyższych poziomach (stanin najwyższy, bardzo wysoki lub wysoki).

Gratulujemy Wam wspaniałych wyników i życzymy podobnych osiągnięć na maturze!

Zestawienie wyników naszego gimnazjum w skali staninowej (w porównaniu z latami poprzednimi) przedstawia tabelka:

Stanin /rok szkolny	2012/2013	2013/2014	2014/2015
9 najwyższy (4% szkół)			
8 bardzo wysoki (7% szkół)	Matematyka		
7 wysoki (12% szkół)	Język polski	Język polski Matematyka	
6 wyżej średni (17% szkół)	J. angielski podstawowy	Historia i WOS	Matematyka J. angielski podstawowy
5 średni (20% szkół)	Historia i WOS Przyrodnicze	J. angielski podstawowy Przyrodnicze	Język polski Historia i WOS, Przyrodnicze
4 niżej średni (17% szkół)			
3 niski (12% szkół)			
2 bardzo niski (7% szkół)			
1 najniższy (4% szkół)			

W żadnym obszarze nie mamy wyników niższych niż stanin średni.

Jak minął rok?

Adam Dziezic
Zespół Szkół Elektronicznych przy ul. Wojciechowskiej



Szkoła jak szkoła, nic nadzwyczajnego. Ma swoje plusy i minusy, np. korki na schodach czy kolejki po obiad. Ale gdy tylko zaczynają się lekcje, czasami przestaje być tak zwyczajnie.

Masa często dziwnych przedmiotów do ogarnięcia, nawet po kilka sprawdzianów dziennie (w tygodniu nie patrę). A przede wszystkim: system punktowy. Życia on nie ułatwia, bo jak dostaniesz 0 na 10 za odpowiedź, to nie odrobisz już tych straconych 10. Ale ma też swoje plusy – kilka razy dostaniesz po 5, 6 punktów, masz 35 i zdajesz, a na oceny to by była pała, pała, pała... no i wiadomo co.

Przykręcanie śruby jest po kilku miesiącach normą. Przedmioty zawodowe to niełatwa sztuka („Zrozumiałość jest?” – Z 31 rękę podniosły może 3 osoby. – „To idziemy dalej!” – autentyk powtarzany średnio na co 2. lekcji). A przedmioty, które najbardziej dają w kość, to

te trwające tylko jeden rok. Ogrom materiału i dość rozciągnięta punktacja, więc łatwo nie zdobyć wystarczającej ilości punktów (np. do 3). Takie gonienie ma jednak swoje racje, bo do dziś pamiętam, co miałem na trzeciej lekcji (tak, polski). Ogółem nie jest źle, ale kto powiedział, że lepiej być nie może?

PS: Jeśli szukasz dziewczyny, to się nie zbliżaj. Jak są, to już zajęte albo niezainteresowane :-).



Agnieszka Porzak
IV LO im. Stefanii Sempołowskiej w Lublinie
profil: matematyczno – geograficzny

Czuję się jakbym miesiąc temu pierwszy raz przekroczyła próg IV LO, ale minął już prawie rok! Na początku wcale nie brałam tej szkoły pod uwagę. Do „wymarzonej” zabrakło mi 1,2 punktu. Myślałam o tym, żeby się odwoływać, ale stwierdziłam, że widocznie tak miało być. Na ten moment mogę śmiało powiedzieć, że pójście do tej właśnie szkoły było jedną z lepszych decyzji w moim życiu! Od pierwszego dnia czułam się tutaj jak w domu, trafiła mi się świetna klasa. Szkoła jest mała i nie należy do najpiękniejszych, ale jest tu cudowna rodzinna atmosfera. Nigdy nie czułam się jak ktoś gorszy. Trafili mi się dobrzy nauczyciele, fajna wychowawczyni i myślę, że wiele wyniosę z tej szkoły. Mamy gazetkę szkolną „Czwórka z plusem” jednak nie działa ona tak sprawnie jak „Kleks”. Mimo wielu rzeczy, które można by tu było poprawić, uwielbiam tę szkołę i polecam ją każdemu z całego serca! :-)

Katarzyna Kaczor
II Liceum Ogólnokształcące im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie
profil: matematyczno-geograficzny z rozszerzonym angielskim



Dlaczego wybrałam Zamoya? Myślę, że głównie ze względu na wysoki poziom nauczania oraz bogate życie kulturalne. W tej szkole nie sposób się nudzić! Kiermasze, dyskoteki tematyczne, Dzień Dresy lub Postaci Literackiej oraz wymiany uczniowskie z Izraelem, z pewnością umilą naukę każdemu. Jednak najbardziej wybuchowym wydarzeniem są organizowane przez II LO ZWIERCIADŁA, które przewracają całą szkołę do góry nogami. Tym, co bardzo zachęciło mnie do wyboru Zamoya jest całkowita wolność w ubieraniu się. Nie ma narzuconych zasad: „Tak powinienes/nie powinienes ubierać się do szkoły”. Nieważne jest to, jak wyglądamy, najważniejsze jest to, co mamy w głowie i jakimi ludźmi jesteśmy. Możemy nosić głany, tęcze lub zielone włosy (a takich osób u nas nie brakuje) i nikt nikogo nie odrzuci. Nie ma „lepszych” i „gorszych”. Wszyscy są na równi, a starsi uczniowie nie odrzucają młodszych tylko ze względu na to, że dopiero przyszli do tej szkoły. Wręcz przeciwnie – zdarza się, że trzecioklasiści podchodzą do pierwszaków, żeby zapoznać się z „nowymi”. Panuje tutaj bardzo przyjazna atmosfera i każdy, kto poprosi o pomoc, w miarę możliwości ją dostanie. Jeśli chodzi o zajęcia dodatkowe, to mamy naprawdę spory wybór. Sama należę do chóru – „Ergo Cantemus!”, którego członkowie są dla mnie jak rodzina. :-)

No dobrze.... ale poza rozrywkami są też obowiązki i nauka. Jak wspomniałam na początku – II LO ma wysoki poziom nauczania, o czym świadczą bardzo dobre wyniki matur. Mogę śmiało zaprzeczyć powszechnej opinii: „Bez korków nie dasz rady”, ponieważ nie taki diabeł straszny jak go malują. To fakt, że nauczyciele dużo od nas wymagają, jednakże z prawie każdego przedmiotu są zaplanowane zajęcia wyrównawcze, a jeżeli takowych nie ma – zawsze można pójść do profesora i poprosić o dodatkową lekcję, ponieważ nie wszystko jest dla nas jasne. Nauczyciele z reguły są nastawieni na pomoc uczniom, a nie na uprzykrzanie im życia, chociaż na początku może wydawać nam się inaczej. Pamiętam swoje pierwsze dni w II LO... Byłam przerażona ogromną zmianą, nawałem obowiązków i nauki, które zmusiły mnie do zrezygnowania z walki o czerwony pasek na świadectwie. Jednak po jakimś czasie, gdy już „weszłam w rytm” nauki w liceum, nauczyłam się gospodarować swoim czasem, okazało się, że nie jest tak źle i został mi też czas wolny na życie towarzyskie. ;)

Gdybym miała możliwość drugi raz wybrać szkołę, po raz kolejny wybrałabym Zamoya. Jest to szkoła, dla tych, którzy lubią, gdy coś się dzieje. Z czystym sumieniem mogę polecić ją naszym absolwentom! :-)

Patrycja Małyska
Zespół Szkół im. Władysława Grabskiego w Lublinie
technik ekonomista



Na początku bałam się wejść do szkoły, bo kompletnie nie wiedziałam, gdzie co jest (skutek „niebycia” na Dniach Otwartych), można powiedzieć że szłam za tłumem. Pierwsze dni to zapoznanie się i ogarnianie szkoły : gdzie, co i jak. W pierwszych dniach lataliśmy po całej szkole i szukaliśmy sali, czasem zajmowało to nam nawet pół godziny lekcyjnej, ale to akurat było na naszą korzyść. Ciężko było mi się przyzwyczaić do słowa sor, sorko (skrót od profesor, profesorka). Poszczęściło mi się i trafiłam na bardzo fajnych i wyrozumiałych nauczycieli. Rok zleciał mi naprawdę szybko i oczywiście bardzo miło. Nie żałuję, że wybrałam tę szkołę. Mam świetną klasę, jest zgrana. Czasami sama się sobie dziwię, że chce mi się chodzić do szkoły.



Artur Sztal
Zespół Szkół Odzieżowo-Włókienniczych im. Władysława Reymonta w Lublinie
 profil: technik usług fryzjerskich

Nowa szkoła, nowe twarze, nowy ja. Nowa szkoła daje nowe możliwości na przykład pokazanie się z lepszej strony. Tak też zrobiłem. Zaangażowałem się w życie szkoły. Liczne przedstawienia czy zajęcia pozalekcyjne pomogły szybko się odnaleźć i nie dość, że zdobyłem nowe umiejętności, to też bardzo dobrych znajomych. Niektórzy nauczyciele potrafią dopieć, jednak są w większości wyrozumiali i mają dobre podejście do ucznia. Zaobserwowałem w szkole przeróżne uroczystości, konkursy, liczne zajęcia pozalekcyjne. Jesteśmy zachęcani do brania w nich udziału. Rok szkolny minął bardzo szybko, aż dziw. Jestem też wdzięczny „starym” nauczycielom za przekazaną wiedzę, bo dzięki nim jest mi łatwiej. Wiem teraz, że technikum przygotowuje do matury i daje potrzebny zawód już przed studiami. Bardzo polecam tę szkołę!



Aleksandra Zarębska-Kursa
Zespół Szkół im. A. i J. Vetterów w Lublinie
 profil dziennikarski.

Pierwszy rok w liceum zleciał mi bardzo szybko. Wciąż mam takie wrażenie, jakbym dopiero zaczynała pierwszą klasę, a tu już koniec roku. Vetter był szkołą postawioną przeze mnie na pierwszym miejscu. Jest to szkoła bardzo stara, z tradycjami. W klasie dziennikarskiej organizowane są wyjścia do Radia Lublin oraz do telewizji. Jest organizowany również wyjazd do Warszawy, do studia TVP. W pierwszej klasie nie mamy jeszcze lekcji typowo dziennikarskich, takowe będę w przyszłym roku, ale mamy kółko dziennikarskie, na którym omawiamy sprawy związane z naszą gazetką o nazwie „Vetter Kurier”. Niestety, przez natłok nauki w klasie pierwszej, nie angażowałam się w pisanie do gazetki, lecz na pewno w klasie drugiej to zrobię. Nauczyciele w szkole są wymagający, ale jeśli ktoś się uczy, to nie będzie miał większych problemów. Polecam tę szkołę, gdyż jest w niej niesamowita atmosfera, naprawdę mili ludzie. Sam wygląd szkoły jest bardzo oryginalny, ponieważ wygląda jak Hogwart i jest w niej mnóstwo schodów, ale do tego można się przyzwyczać.



Michał Baran
Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Niemczech
 technikum żywienia i usług gastronomicznych

Na początku września rozpocząłem naukę w Zespole Szkół Energetycznych im. prof. Kazimierza Drewnowskiego w Lublinie, lecz po dwóch miesiącach postanowiłem zmienić profil z technika elektryka na gastronomiczny. I tym sposobem przepisałem się do Niemiec. Z początku było dziwnie, mimo że znałem większość osób. Na ten moment strasznie mi się tam podoba. Miałem wcześniej o tej szkole złą opinię, która się ukształtowała na skutek czyichś opowieści. U nas w szkole są osoby ze średnią nawet 5,00. Każdy daje sobie radę, a pomaga w tym miła atmosfera. Mamy bardzo dużą salę gimnastyczną, o wiele większą niż w gimnazjum. Sama szkoła jest dosyć mała, ale to lepiej, bo każdy się zna i się ze sobą dogaduje.



Łukasz Kamiński
III LO im. Unii Lubelskiej w Lublinie,
profil: matematyczno – fizyczny

Do Unii wybrałem się, poznawszy wiele pozytywnych, jak i nieco negatywnych opinii. Teraz, gdy sam jestem uczniem III LO, mogę ich trafność zweryfikować. Szkoła mieści się w samym centrum Lublina, w niewielkim budynku. Sale lekcyjne są dość dobrze wyposażone: w każdej jest stanowisko komputerowe z projektorem, jest też dużo tablic interaktywnych. Poziom nauczania oceniam na wysoki. Nauczyciele lubią „przycisnąć” (ważniejsze sprawdziany niekiedy zapowiadane są na kilka tygodni do przodu), jednak zagadnienia, których wymagają, potrafią dobrze wytłumaczyć. Warto jednak zaznaczyć, że na przedmiotach rozszerzonych wymaga się od ucznia więcej niż na podstawowych. Często do uczenia wykorzystywane są prezentacje, pokazy slajdów, filmy albo organizowane dyskusje lub debaty. Poza lekcjami także wiele się dzieje. Każdy znajdzie jakieś kółko zainteresowań dla siebie. Śpiewam w chórze „Kantylena”, uczęszczam na kółko astronomiczne i fizyczne oraz matematyczne. Jest u nas gazetka „Sensor”, która ukazuje się zazwyczaj ok. 3-4 razy w roku. Nie jest ona jednak tak rozbudowana jak Kleks. Oprócz tego w Unii działa chór „Kantylena” – jeden z najlepszych chórów młodzieżowych w Polsce. Ludzie są w większości otwarci na innych i chętni do współpracy. Życie klasy nie kończy się na szkolnym korytarzu – jeździmy na wiele wycieczek, począwszy do Londynu, aż po Instytut Badawczy CERN w Szwajcarii. Na koniec zapytany, czy drugi raz wybrałbym Unię, odpowiadam: tak.



Dagmara Karwicka
V LO im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie,
profil: matematyczno – fizyczny

Ten rok szkolny był dla mnie bardzo ciekawy i minął mi z prędkością światła. Poznałam wielu wspaniałych ludzi i nauczyłam się ciekawych rzeczy. Początki jak zwykle są trudne. Mama zawsze powtarzała mi, że pierwsza klasa liceum jest ciężka pod względem nauki, liczby przedmiotów i samego faktu, że zmieniam szkołę, nauczycieli, otoczenie. Pierwszy dzień w V LO pamiętam bardzo dobrze. Zaczynałam dwoma wf-ami i poznałam się tylko z dziewczynami. Później była fizyka i mogłam poznać całą resztę klasy. Wszyscy byli mili i otwarci, od razu spodobało mi się to, że są żartobliwi i wiedziałam, że nie będzie nudy na lekcjach :-). Nauczyciele w moim liceum, jak w każdej szkole, są różni, od wymagających po luźniejszych. Jeżeli się starasz, to zawsze służą pomocą. Bardzo podoba mi się w „Piątce” to, że na przerwach działa radiowęzeł oraz to, że organizowanych jest sporo akcji dla uczniów, tj: „Dzień chłopa i baby” albo „Dzień kreatywności”. Cała szkoła jest zaangażowana, a co najlepsze, obowiązuje wtedy złota zasada: „Kto przebrany, ten nie pytany!”. Myślę, że to uczniom podoba się najbardziej :-). Jeżeli ktoś z gimnazjalistów się jeszcze nie zdecydował do jakiej szkoły na zamiar pójść, gorąco polecam V LO! Naprawdę świetna zabawa i wspaniali ludzie.

NA PRZYPALE ALBO WCALE! Historia IIIA w odcinkach

Ahoj przygodo....

We wrześniu 2013 roku wychowawczynią klasy I A, liczącej 23 osoby, została pani Anna Ejnik, a wychowawcą wspomagającym pan Tadeusz Nowak. Po rocznej nauce, mimo szczerych chęci, klasę opuścił Konrad Pytka.

W klasie drugiej miejsce pani Moniki Błaszczuk zajęła pani Emilia Rogala, nauczycielka języka niemieckiego, która pełniła również funkcję wychowawcy wspomagającego. Niestety, zawrotnego tempa nie wytrzymała Julita Widyńska.

W trzeciej klasie pani Ania była już na tyle silna i odporna na działanie naszej klasy, że sobie radziła z nami świetnie, bez jakiegokolwiek pomocy wychowawców wspomagających :-). W roku szkolnym 2014/15 do naszej klasowej ekipy dołączyli Jakub Gałat i Sylwia Sobolewska. Można powiedzieć, jak zaczynaliśmy, tak i skończyliśmy, z 23 osobami na pokładzie.

A oto nasze dzieje ...

ACH STATUCIE, STATUCIE

Czy wiecie, że to dzięki nam został zmodyfikowany zapis w statucie szkoły, dotyczący telefonów komórkowych? Otóż pewnego dnia, gwiazda klasy Marcin Dymek (dla wtajemniczonych Marcelo), chciał pogłębić swoją wiedzę podczas lekcji chemii, używając przy tym telefonu komórkowego. Nauczycielka zażądała oddania. Ale wtedy właśnie uruchomiła się u Marcela umiejętność wymiany zdań i chęć dyskusji. To było niczym starcie tytanów. Bitwę wygrała pani wicedyrektor, która zabrała mu telefon i schowała do szuflady w biurku. Marcin jednak znalazł sposób, aby własność wróciła do właściciela. Nie chcecie chyba wiedzieć, co było, kiedy pani Łucka – Drozd zorientowała się, że telefon... zniknął. Mocno zainteresowanych dalszym rozwojem sytuacji odsyłam do Marcina.



MIĘŚNIE, MASA, MOC, KIEŁBASA, czyli hazard

Pewnego razu Damian tak bardzo chciał pochwalić się swoją siłą, że aż postanowiłam się z nim założyć o „grube pieniądze”. Jego zadaniem było wzięcie na plecy Marcina i zrobienie z nim 5 pełnych przysiadów. Wygraną mieli podzielić się na pół. Marcin wątpił w siłę Damiana, a poza tym miał spodnie, które, jak to sam zrelacjonował, ciągle mu spadały. Jednak po kilku minutach namowy wystartowali. Zakład przegrałam, a Damian zyskał „grube pieniądze” i zachwyty w oczach koleżanek (podobno).



PECHOWY TYDZIEŃ

(czyli jak prawie każdy w naszej klasie)

W poniedziałek, jak co tydzień, wszyscy przyszedli do szkoły. Jednak gdyby wiedzieli, co się wydarzy, na pewno niektórzy by nie ruszyli się z domu. Na przerwie chłopcy robili dziewczynom kebaby (chyba każdy wie, co to jest) i kiedy Gosia Pikula zobaczyła, co się dzieje z jej plecakiem, natychmiast podbiegła, aby go ratować. Los chciał, że plecak się podarł, a palec został wykręcony.

We wtorek na wf-ie graliśmy w kosza. Zacięta rywalizacja jak zawsze, skupienie 100%, ale jednemu zawodnikowi, a mianowicie Krystianowi, rzut z podskokiem nie był dany. Biedaczek spadając, potłukł nogę.

W środę, również na lekcji wf, Karol, który po raz pierwszy od niepamiętnych czasów zgodził się zagrać w piłkę nożną, po kilku podaniach skręcił sobie kostkę (na szczęście piłka wyszła z tego cało).

W czwartek Oliwka, szarżując na siłowni, złamała palec.

A w piątek 20 osób dostało „na pocieszenie” jedynki ze sprawdzianu z biologii.

„JA TO BĘDĘ BIZNES WOMAN”

Zaczęła się lekcja wos-u. Niektórzy czynnie, niektórzy biernie biorą udział w lekcji. W końcu pani Mariola Jabłońska zauważyła, że Marcin rozmawia. Zapytała, kim chce być w przyszłości. Na to Marcin odpowiedział: „Ja to bym chciał być biznes woman, tak se założyć firme i tak se porządzić.” Śmiechom nie było końca.



Tekst: Małgorzata Pikula kl. III A

„Na drugi rzut oka...”, czyli tajemnice IIIA

Czasami zdarza się tak, że przebywamy z pewnymi osobami prawie codziennie, po kilka godzin, a mimo to nie zdajemy sobie sprawy z tego, że skrywają one tajemnice, o których dotąd nie mieliśmy pojęcia. Sama tego doświadczyłam, będąc uczennicą IIIA.

Jednych znam od podstawówki, drugich odkąd jestem w gimnazjum, a teraz... poznałam ich z drugiej strony. Mowa tu o Marcinie Dymku, Damianie Bagijewie i Bartku Doboszu. Od jakiegoś czasu są członkami PZPC (Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów). Zaczynają też odnosić pierwsze sukcesy.

Kolejna zaskakująca wiadomość to ta, że Bartek jeszcze do niedawna był... pięściarzem. Należał do klubu sportowego w Lublinie, tam trenował i jeździł na zawody. Śmiało mogę powiedzieć, że w mojej klasie sport ma się dobrze.

Następną osobą, która mnie zaskoczyła, jest Julka Osiak. Miała ona swój udział w przygotowywaniu słynnego „Wyspa Wisła Reggae Festival”. Dzięki wujkowi, który był jednym z organizatorów, Julka wraz ze swoją przyjaciółką działała w wolontariacie na rzecz festiwalu. Zajmowała się m. in. promowaniem festiwalu na różnych imprezach w Lublinie



(Noc Kultury, Lubelski Piknik Reggae), wpuszczeniem ludzi na teren Wyspy Wisła, udzieleniem informacji na temat festiwalu. Miała okazję poznać wielu polskich artystów, np. Mesajaha, I Grades i Kamila Bednarka. Tylko pozazdrościć!

Ostatnią osobą, która zrobiła największe wrażenie na mnie i na wszystkich w klasie, jest pani Kasia Iwańczuk. Na pewnej lekcji, gdy robiliśmy plakaty o swoich ulubionych wykonawcach i zespołach, p. Kasia tak wkręciła się w temat, że zdradziła nam swoją tajemnicę. Zaczęło się od zaprezentowania jej ulubionej piosenki. Czy pomyślelibyście, że taka poukładana, miła i sympatyczna nauczycielka angielskiego kiedyś nosiła glany, miała całą głowę dredów i słuchała rocka i ciężkiej muzyki? To był naprawdę szok, nawet nie mogłam sobie tego wyobrazić. Niestety, pani Kasia nie ma żadnego zdjęcia z tamtych czasów, ale my jej wierzymy.

Bardzo żałuję, że już niedługo będę musiała rozstać się z tymi wszystkimi ludźmi, którzy zostawili ślad po sobie w moim życiu i dużo mnie nauczyli. Mam jednak nadzieję, że mimo pójścia do różnych szkół, nasz kontakt pozostanie bez zmian.

Wspomnień czas ...

Klasa IIIA – nasza wspólna przygoda rozpoczęła się we wrześniu 2012 roku. Dwanaście dziewczynek i jedenastu chłopców czekało na mnie przed salą w dniu rozpoczęcia roku szkolnego. Na początku zastanawiałam się, jaka będzie ta nowa klasa? Jak szybko się poznamy? Jak ułożą się nasze relacje? Uczniowie okazali się bardzo sympatyczni, niektórzy bardzo spontaniczni, co często wywoływało uśmiech na mojej twarzy. Przez trzy lata nie miałam czasu się z Wami nudzić. Mieliśmy wesołe, ale i poważne chwile. Wspólne wyjazdy do kina, teatru czy na jednodniowe wycieczki pomogły nam się poznać z innej, mniej oficjalnej strony.

W ciągu tych trzech lat obserwowałam, jak chłopcy i dziewczęta z mojej kasy z dzieci zmieniają się w młodych ludzi. Jak zmieniało się Wasze zachowanie, postawa i priorytety. Jak dorastacie do poważnych decyzji.

Już dzisiaj wiem, że będzie mi Was brakowało. Jednak tak w życiu jest, że jedna przygoda się kończy, by kolejna mogła się rozpocząć. Pamiętajcie, że przed Wami niezliczona ilość możliwości, dążcie wytrwale do swoich celów. Powodzenia!

Anna Ejnik



Opracowanie: Dominika Powroźnik, Ola Berej
Zdjęcia: archiwum redakcji

Historia klasy III B

1 września 2012 roku jak zwykle rozpoczął się rok szkolny. Jednak tym razem spotkaliśmy się w nowym gronie. Większość klasy IB stanowili absolwenci Szkoły Podstawowej w Niemcach, lecz znalazły się również osoby z Rudki Koźłowieckiej, Nasutowa, a nawet Lublina. Jednak nasi koledzy z Lublina (Agata i Mateusz Bednarzowie) nie dali nam się poznać, ponieważ uczestniczyli tylko w kilku lekcjach. Potem wrócili do swojej „starej” szkoły. Naszym wychowawcą został pan Krzysztof Barszcz. Pod koniec pierwszego semestru dołączyła do nas Kasia Alagaratnam, a odeszła do klasy IC Paulina Cabecha. Drugą klasę rozpoczęliśmy w 22-osobowym składzie, dołączył do nas Maciek Kaliszyk. W klasie III odszedł Adrian Woźniak.

Zmienili się również uczący nas nauczyciele. Panią Monikę Błaszczuk zastąpiła pani Emila Rogala, pana Wojtka Waśkowiicza – pani Kasia Iwańczuk. W I klasie religię mieliśmy z panem Tadeuszem Nowakiem, w klasie II z ks. Jarosławem Siejko, a w klasie III z ks. Mariuszem Szymaniakiem. Ponadto w I klasie biologii uczyła nas pani Joanna Trocka, którą w późniejszych latach zastąpiła pani Jagoda Laskowska.

Tego się nie zapomina...

MIODZIK KSIĘDZEM

W dniu, w którym odbywały się jasełka szkolne zorganizowaliśmy również Wigilię klasową. Oczywiście wszystko odbyło się tradycyjnie, z pysznymi potrawami i śpiewaniem kolęd. Siedzieliśmy w sali N22 przy wspólnym stole i rozmawialiśmy. Wtedy wszedł Tomek, grający rolę księdza w szkolnych jasełkach przyniósł siatkę, w której, jak się później okazało, była sutanna księdza Mariusza (pożyczona na występ). Tomek położył ją na szafce. Wtedy Łukasz wpadł na pomysł, żeby ją założyć. Koniecznie chciał się przekonać, jak wygląda życie w celibacie. Zrobiliśmy mu zdjęcia i wspólnie stwierdziliśmy, że w sutannie jest mu do twarzy. Liczymy na to, że kiedyś będziemy mogli posłuchać kazania naszego kolegi.

SZKOLNY ŚMIGUS DYNGUS

Chłopaki z naszej klasy, chcąc uczcić tradycyjny zwyczaj oblewania dziewczyn wodą w śmigusa dyngusa, zrobili go parę dni wcześniej. Chodzili po szkole z butelkami z wodą i oblewali „zaskoczenia”. Oczywiście dziewczyny piszczwały i uciekały. Zabawa była przednia, a korytarze całe mokre. Paniom woźnym bardzo się to nie spodobało, głośno na nas krzyczały i kazały sprzątać. Wspominamy to zdarzenie bardzo sympatycznie i pewnie długo go nie zapomnimy. Żałujemy tylko, że nie zrobiliśmy konkursu na miss mokrego podkoszulka.



Łukasz pełnił w naszej klasie różne role. Nieraz był księdzem, a nieraz.... tak jak na zdjęciu.



GDYBY KÓZKA NIE SKAKAŁA...

Nasza klasa jest bardzo pechowa. W ciągu trzech lat doszło do wielu wypadków, większość na zajęciach wf-u, prowadzonych przez naszego wychowawcę. Mieliliśmy 6 wybitych placów, złamany nos, dwie skręcone kostki, złamane palce, złamana ręka. Poza tym poparzenie, wyrostek, operacja usunięcia zęba, nie wspominając już o milionach zwolnień z powodu „złego samopoczucia”.

WOJNA NIEMIECKO-NASUTOWSKA

W naszej klasie od niepamiętnych czasów rozgrywa się „wojna niemiecko-nasutowska”. Udział w bitwie biorą dziewczyny z Nasutowa (głównie Patrycja i Ola) oraz chłopaki z Niemiec (Łukasz, Patryk, Paweł i ku zdziwieniu wszystkich, niepozorny Karol). Cała „zajadka” polega na tym, że jedni promują swoją miejscowość kosztem drugiej. Dyskusje na temat tego, czemu dana miejscowość jest lepsza od drugiej, odbywają się na każdej religii i co drugiej przerwie. Ksiądz, przysłuchując się naszym rozmowom, doszedł do wniosku, że jego psychika do czerwca ulegnie zniszczeniu. Póki co, wszystko odbywa się bez rozlewu krwi.



Na drugi rzut oka...

Adam Patoła — chłopak z pasją

Moja pasja polega głównie na rozwijaniu oprogramowania komputerowego lub tworzeniu go od podstaw. Zajmuję się rozwijaniem projektów na różnych licencjach, głównie Opensource. Moje główne osiągnięcia to przeniesienie systemu linuxowego CyanogenMod 12 na telefon Galaxy S3. Do tej pory system ma ok. 25945 aktywnych użytkowników oficjalnych (mają w tym momencie uruchomiony mój system) i ponad 50 tysięcy użytkowników na systemach, które bazują na moim źródle. Moje „wypieki” można znaleźć w społeczności XDA-Developers. Interesują się nimi szczególnie Niemcy i Amerykanie.

Tworzę też regularnie różne rzeczy w Pakiecie Adobe. Najczęściej jest to Photoshop, w którym tworzę grafikę rastrową. Robię to do stron internetowych lub na zamówienia CSS: projekty stron, banery, retusze, loga. Czasami też tworzę w After Effects różne animacje, intra oraz efekty specjalnie. Koduję też w Dreamweaver różne rozsze-

żenia do Google Chrome. Posiadam konto developera, które jest płatne, dostałem je od Google za projekty, za moje dokonania oraz różne skrypty. Uważam, że mało jeszcze wiem. Znam wiele osób dużo lepszych ode mnie, które w branży komputerowej robią rzeczy nieprawdopodobne. Za to ich podziwiam.

Adam Patoła kl. III B



Cóż za piękna katastrofa

Wszystko to wydarzyło się w I klasie, na lekcji chemii. Pani Jadwiga Łucka-Drozd chciała nam pokazać jakieś bardzo ciekawe doświadczenie z udziałem siarki. Jako pilne pierwszaki obserwowaliśmy każdy ruch pani Łuckiej-Drozd – takie doświadczenia były dla nas nowością. Nikt z nas dokładnie nie pamięta, z czym ta siarka reagowała, ale wszyscy pamiętamy jedną rzecz. Przez nieuwagę została dosypana trochę większa ilość substancji niż powinna i związek chemiczny... wybuchł. Dwie iskry poleciały na sufit (zostały po nich dwie małe, czarne plamy, które były widoczne na suficie do końca roku szkolnego). Włosy pani Jadwigi zaczęły się nieco dymić. Po chwili wszyscy wybuchnęli śmiechem. Nasza nauczycielka stała oszołomiona przez krótką chwilę, a potem, jak gdyby nigdy nic, prowadziła dalej lekcję.

Kasia Alagaratnam

18 lat Grześka

Nasz kolega Grzesiek Rachańczyk doczekał się swojej osiemnastki w gimnazjum. To niecodzienne wydarzenie odkryła jako pierwsza nasza polonistka – pani Agnieszka Boguta, która już pół roku wcześniej, bo 12 grudnia 2014 r. na naszym klasowym terminarzu – pod datą 5 maja 2015 r. zamieściła taki wpis: **Obchodzimy 18 urodziny Grześka Rachańczyka!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!! Obchody będą huczne!!!**

I stało się. 5 maja Grzesiek przyniósł do szkoły tort, a pani Boguta przyniosła picie (Coca Cola). Tort był jagodowy, z napisem: „Sto lat”. Stała na nim również ozdoba w postaci... małego, zielonego samochodu. Dlaczego akurat samochodzik? O tym Grzesiek sam opowie (czytajcie poniżej). Tort wszystkim bardzo smakował. Zaśpiewaliśmy koledze STO LAT i złożyliśmy mu życzenia. Głównie życzyliśmy mu tego, aby ukończył w tym roku gimnazjum oraz żeby zdał egzamin na prawo jazdy. Grzesiek obdzielił tortem pół szkoły, w pierwszym rzędzie nauczycieli uczących naszą klasę. Podejrzewamy, że miało to na celu zdobycie wyższej oceny. Czy taki sposób jest dobry? Przekonamy się po wystawieniu ocen.



A czego sobie życzy dostojny jubilat?

Chciałbym mieć Audi A3. Miałoby przyciemniane szyby, ładne aluminiowe felgi i dobre nagłośnienie: wzmacniacz, tuba – najlepiej Sony, Słuchałbym wtedy „Boysów” na cały regulator. Chciałbym, aby mój samochód był srebrny albo czarny, miał skórę na siedzeniach. Moje audi ma się ładnie prezentować. Ma być czyste i pachnieć, a nie śmierdzieć. Zamontuję też sobie CB radio. Jak już sobie wyszykuję samochód „na bogato”, to posadzę na siedzeniu obok kierowcy jakąś blondynkę i pojedziemy na „Złot Audić” do Firleja.

Grzesiek

Wychowawca na pożegnanie

Klasa III B obecnie liczy 22 uczniów – 11 dziewcząt i 11 chłopców. Trzy lata temu otrzymałem kilku chłopców „rodzynek” oraz bardzo ambitne dziewczyny. To sprawiło, że wyzwanie stało się jeszcze większe. W klasie między uczniami panowała zawsze dobra atmosfera, nie było przejawów agresji, kłótni, złośliwości. Wszyscy byli w stosunku do siebie życzliwi, choć czasem zdarzały się delikatne niejasności. Były one jednak natychmiast wyjaśniane i życie wracało do normy. Uczniowie bardzo chętnie uczestniczyli w wielu przedsięwzięciach na terenie szkoły. Dążyli do uzyskania jak najlepszych wyników nauczania, z mniejszym lub większym skutkiem, ale zawsze z dużym zaangażowaniem i poświęceniem. Pierwszy raz w mojej historii nauczycielskiej mój wychowanek osiągnął pełnoletniość. Był to sympatyczny żartowniś Grzesio. Moi wychowankowie posiadali dużo ambicji, wewnętrznych możliwości, odkrywali swoje talenty i pasje, nie tylko w murach szkoły, ale także poza nią. Wiktor osiągnął sukces w podnoszeniu i rwaniu ciężarów, Kasha – laureatka olimpiady językowej, Paulina i Patryk – w szachach. Odkrywali, co jest najważniejsze w życiu, rozwijali swoją wiedzę życiową.

Drodzy wychowankowie! Chciałbym Wam bardzo serdecznie podziękować za trzyletnią współpracę. Dziękuję również Waszym Rodzicom. Życzę wszystkim dalszych sukcesów oraz spełnienia marzeń.

Krzysztof Barszcz



Kobieta lubi zmienną być — w klasie 3C da się żyć!

IIIC – to klasa, którą można opisać wieloma epitetami (znamy mądre słowa), np.: artystyczna, muzyczna, sportowa, a nawet ‘kujony’. Mówią też, że jesteśmy zmienni. Nie ma co ukrywać, nasza klasa lubi zmiany.

Naukę w gimnazjum rozpoczęliśmy w roku szkolnym 2012/2013 w składzie 25 osób pod przywództwem p. Małgorzaty Mytyk. Pierwszą zmianą była odejście Kasi Alagaratnam, która przeszła do IB, a stamtąd przyszła do nas Paulina Cabecha. W drugim semestrze opuściła nas nasza wychowawczyni, która udała się na urlop macierzyński. Przygarnęła nas p. Anna Janota, która uczyła również j. angielskiego. Jednak zmian na tym etapie to był dopiero początek. Na urlop udała się również p. Mariola Jabłońska, a na jej miejsce pojawił się nowy nauczyciel historii – p. Piotr Jusiak. O urlopie pomyślała też p. Jagoda Laskowska. Jak pomyślała, tak zrobiła. Zastąpiła ją nowa nauczycielka biologii p. Joanna Trocka. Pod koniec pierwszej klasy odeszła od nas p. Monika Błaszczuk, która próbowała wtajemniczyć nas w gramatykę języka niemieckiego. Na jej miejsce przyszła p. Emilia Rogala. I w ten sposób dobrnęliśmy do końca pierwszej klasy. Uff!

Drugi rok w gimnazjum rozpoczęliśmy w mniejszym składzie. Otóż odeszli od nas: Łukasz Lis, Daniel Brzyski, Paulina Piekarcz i ... zmniejszyła się ilość uwag w dzien-

niku. Po raz kolejny były zmiany, kiedy chemii zaczęła nas uczyć p. Joanna Trocka, gdyż p. Jadwiga Łucka – Drozd została wicedyrektorem szkoły. W drugim półroczu zmienił się nam znowu wychowawca i pod swoje skrzydła wzięła nas p. Emilka Rogala, natomiast j. angielskiego zaczęła nas uczyć p. Agnieszka Ładziak. Mieliśmy nadzieję, że to będzie koniec, jednak wyszło, że to dopiero początek. Również w drugim półroczu za p. Jusiaka uczył nas p. Choina, a nieco później odeszła pani Trocka, a wróciła pani Laskowska, która bardzo się za nami stęskniła i postanowiła, że nauczy nas chemii i biologii. I tak wszyscy skończyliśmy klasę II. Hurra!

Wakacje (jak zawsze) szybko minęły i rozpoczęliśmy ostatni rok nauki w gimnazjum. Wszyscy nas straszili, ciągle powtarzali, że w trzeciej klasie nie ma żartów, a tu miła niespodzianka: wróciła do nas nasza „stara” wychowawczyni p. Małgosia Mytyk oraz doszła „doświadczona” gimnazjalistka Kasia Sim, która potem nas opuściła w drugim semestrze.

Jak widać wiele się zmieniało i działo w naszej klasie. Były chwile dobre i trochę gorsze, których na pewno nie zapamiętamy, opuszczając mury tej szkoły. Teraz już trzeba tylko powiedzieć: „To jest już koniec ...”, lecz i początek czegoś nowego... Będzie kolejna zmiana, a my jesteśmy na nią przygotowani.

Tego się nie zapomina

LEKCJE Z PANEM PRAKTYKANTEM

W I półroczu przez kilka dni uczył nas j. niemieckiego praktykant – pan Rafał. Okazało się, że jest on od nas tylko troszeczkę starszy, więc z chłopakami od razu złapał kontakt. Na przerwach opowiadali dowcipy i robili sobie żarty. Niestety, po tych kilku dniach pan Rafał musiał nas opuścić, ale zapowiedział, że niedługo nas odwiedzi. Jak obiecał, tak zrobił. Chłopaki tak stęsknili się za panem praktykantem, że nie opuszczali żadnej okazji, by na przerwie z nim porozmawiać. Pan Rafał po pewnym czasie zaczął się ich bać, miał omamy, na korytarzu, gdy tylko ich zobaczył, uciekał w drugą stronę, byle dalej od chłopaków. Po kilku dniach –

Opracowanie: Aleksandra Banach kl. IIIC, Katarzyna

Banach kl. IIIC, Paulina Borej kl. IIIC

Zdjęcia: archiwum redakcji



opuścił nas bez pożegnania. Nie wiemy, dlaczego.

Panie Rafale, jeżeli Pan to czyta, to niech Pan wie, że był Pan naszym ulubionym praktykantem.

UCZNIOWSKA MIŁOŚĆ DO PANA TOPYŁY

Jak każdy z nas wie, pan Sławek to super wuefista i wszyscy uczniowie go uwielbiają. Swoją „miłość” do pana Topyły na każdej lekcji okazuje Karol. Nasz kolega oraz pan Sławomir rozmawiają o różnych rzeczach, np. jaka szczoteczka do zębów jest najlepsza oraz jakie okulary przeciwsłoneczne powinno się nosić. Co prawda, od czasu do czasu dochodzi między nimi do sprzeczek. Wtedy nauczyciel groźnie zapowiada: „Zaraz dostaniesz uwagę” bądź „Idziesz w tej chwili do dyrektora”. Ale Pan Sławek to „spoko gość” i pod koniec lekcji zapomina o wszystkich przewinieniach Karola.



MISTRZYNI CIĘTYCH RIPOST

Trwa chemia w sali 62. Pani Łucka-Drozd tłumaczy temat. Nagle do sali wdziera się warkot kosiarki. Wszystkie okna były otwarte, więc maszyna zagłuszyła lekcję. Wtedy Marcin zaczyna się niepohamowanie śmiać. Pani Łucka pyta go, co go tak rozśmieszyło. Kolega odpowiada: „Kosiarka”. Na co pani: „Sam jesteś kosiarka!”. Być może w tej chwili nie wydaje wam się to takie śmieszne, ale sytuacja była tak absurdalna, że cała klasa zaczęła się śmiać. Długo nie mogliśmy dojść do siebie.



Lekcja wdź dla dziewczyn

Godzina 09:56. Wszystkie dziewczyny siedzą w kręgu z panią Jabłońską i rozmawiają na „babskie” tematy. Wtedy cichutko otwierają się drzwi..... Karol i Wojtek próbują wejść do sali niezauważeni. Chłopaki dosiedli się do nas.

Pani Mariola patrzyła na nich z miną: „serio?”. Po chwili wyprosiła ich z sali. Myślałyśmy, że dali sobie spokój, jednak nie. Już po chwili w szybie drzwi ukazała się zaciekawiona twarz Karola. Kolega próbował się dowiedzieć, o czym rozmawiamy. Nie wiedziałyśmy, że Karol jest tak spragniony wiedzy.

Ostry dyżur

Wyobraźcie sobie sobotni wieczór, środek drogi oraz kilkoro uczniów naszej klasy, wracających rowerami z ogniska. Jak się przekonacie, nie jest to dobre połączenie. Nasz kolega Patryk złamał wszelkie reguły logiki i udowodnił nam, że po co jechać chodnikiem, skoro można rowem? I to na dodatek wybetonowanym. Niestety z marnym skutkiem. Złamał nie tylko prawa logiki, ale i nos. Małe zachwianie równowagi i okazuje się, że przejażdżka po wykładanym kostką rowie

to zły pomysł. Patryk do końca starał się jednak zachować zimną krew. Gdy z przerażeniem patrzyliśmy na jego zakrwawioną twarz, on ze stoickim spokojem zapytał: „Ma ktoś może chusteczkę?” Nie mieliśmy ani chusteczki, ani pomysłu co robić dalej. Patryk nie za bardzo nadawał się do jazdy rowerem.

Wielkim szczęściem w nieszczęściu okazało się to, że stało się to nieopodal domu naszych koleżanek z klasy, Oli i Kasi. Wpadliśmy do nich z uroczą wizytą. Późny wieczór, wszyscy niezmiernie wystraszeni, a jeden z uczestników wypra-



MOJA PIERWSZA KLASA

1 września 2012 roku nie był taki jak zwykle. Nie przyszedłem na uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego, by szybko opuścić szkołę i udać się na ostatnie chwile odpoczynku. Po przemówieniach dostałam kartkę z nazwiskami uczniów. Moja klasa. „O, matko!” – pomyślałam jako świeżo upieczony wychowawca. Bałam się, czy sobie poradzę. Mam nadzieję, że koniec końców dałam radę.

Trochę historii:

Trzy lata minęły tak szybko. Ledwie się poznaliśmy, a już zbliża się rozstanie. Zaczynaliśmy w składzie 24 osób. Po pierwszym roku odszedł „Lisek” i Paulina Piekarz. W trzeciej klasie na chwilę pojawiła się Kasia Sim, która wprowadziła trochę zamieszania do naszego klasowego życia. Zmiany dotyczyły też wychowawcy, w połowie drugiej klasy „władzę” objęła p. Ania Janota, która szybko przekazała rządy p. Emilii Rogali. W III klasie znów wróciłam ja.

Na swoich uczniach nigdy nie narzekałam. Przyglądając się zmaganiom koleżanek i kolegów, stwierdzam, że nasze klasowe problemy były „lajtowe”. Oczywiście pojawiały się drobne konflikty i incydenty, czasami uczniowie dostarczali mi wrażeń, ale tak naprawdę było bardzo spokojnie. Klasę IIIC będę wspominać jako bardzo uzdolnioną. Byli wśród nas wybitni angliści, recytatorzy, sportowcy i plastycy. Po trzech latach lista osiągnięć i konkursów zajmuje kilka stron.

Dla mnie w tej klasie nie ma uczniów, których nie zapamiętam. Nawet najspokojniejsi mieli w sobie coś niepowtarzalnego. Ich charakterystyczny sposób bycia, do którego zdążyłam się przyzwyczaić, to coś, co na zawsze zostanie mi w pamięci.

Fajnie było, ale się skończyło. Szkoda...

Małgorzata Mytyk

wy cały we krwi. Oto jak nasze koleżanki zapamiętały to spotkanie:

A było to tak... Po godzinie 22:00, gdy byłyśmy już w piżamach, do naszego domu ktoś zapukał. Okazało się, że były to koleżanki z klasy. Dziewczyny były wystraszone. Oznajmiły, że miały drobny wypadek, a właściwie miał go Patryk. Nasz kolega troszeczkę się „poturbował”. Miałyśmy w domu prawdziwy ostry dyżur – opowiadają Ola i Kasia.

W roli ratownika medycznego wystąpił tata naszych koleżanek i odwiózł Patryka do domu. Potem już tylko jazda na pogotowie, złamany nos i szpital. Gdy już sytuacja została opanowana, zapytałam Patryka, jak zareagowała jego mama na tę całą sytuację.

– Mam dwóch starszych braci, więc mama jest już przyzwyczajona do takich niespodzianek – spokojnie odparł Patryk. Musicie przyznać, że chyba nie mieliście nigdy takiego powrotu ze spotkania klasowego.

– Mam dwóch starszych braci, więc mama jest już przyzwyczajona do takich niespodzianek – spokojnie odparł Patryk. Musicie przyznać, że chyba nie mieliście nigdy takiego powrotu ze spotkania klasowego.

Natalia Boguta



Opracowanie: Szymon Kępka kl. III D

Zdjęcia: archiwum redakcji



Historia klasy III „D”

Klasa I – stan: 25 osób, w tym weterani: Czarek K. i Sebastian G. Nie byliśmy jeszcze zgrani, ponieważ większość z nas mieszkała w Niemcach, 5 osób pochodziło z Nasutowa i 2 z Rudki. Znaliśmy się głównie z widzenia. Był to czas poznawania siebie nawzajem. Pamiętam, że rozmowy się nie kleiły, a niektórzy uczniowie się siebie wstydzili. Naszą wychowawczynią na początku była pani Jagoda Laskowska, która po kilku tygodniach od rozpoczęcia roku poszła na zwolnienie. Opiekę nad nami przejęła wtedy pani Danuta Dziedzic, która jest naszą wychowawczynią aż do 3. klasy.

Klasa II – stan klasy wynosił 24 osoby, a w pewnym momencie nawet 25 osób, ale o tym za chwilę. Do drugiej klasy nie wytrwali z nami Sebastian G. oraz Weronika W. Dołączył za to Paweł S., z którym wszyscy szybko zaczęli się dogadywać. Byliśmy już zgrani i życzliwi. W trakcie roku szkolnego dołączyła do nas Ola B, która po krótkim pobycie przeniosła się do Lublina.

Klasa III – stan klasy: 22 osoby. Zostawiła nas Sylwia S., z własnego wyboru oraz Cezary K, który przeniósł się do innej szkoły. III klasa to ostatnie chwile gimnazjum. Przed nami były egzaminy oraz bal. Do egzaminów przygotowaliśmy się bardzo skrupulatnie i sumiennie. Po ich napisaniu na lekcjach zrobiło o się o wiele luźniej. Mamy więcej czasu dla siebie, a nauczyciele zadają mniej prac domowych. Szykujemy się do balu. Zaczynają się próby poloneza i strojenie sali. Spędzamy ze sobą jak najwięcej czasu, bo wiemy, że to nasz ostatnie chwile w takim składzie.

Takich chwil się nie zapomina

Chyba każda klasa posiada w swojej historii jakieś śmieszne sytuacje, które na zawsze pozostaną w pamięci uczniów. Tak też jest w mojej klasie 3„D”.

Wagary

Jedną z takich sytuacji z całą pewnością są wagary, na które wybraliśmy się prawie wszyscy (na lekcje poszła jedna osoba) w pierwszy dzień wiosny-Dzień Wagarowicza. Jednak nie była to do końca przemyślana akcja. Przed lekcją wszyscy byliśmy gotowi do ucieczki. Jest dzwonek, więc postanawiamy ruszać w drogę. Gdy wróci-

liśmy do szkoły, było już o nas głośno. Wszyscy nauczyciele mówili o I„D”, która całą klasę uciekła aż..... z jednej godziny lekcyjnej. Uciekliśmy z historii, na której mieliśmy pisać sprawdzian. Konsekwencją naszej zuchwałej ucieczki było obniżenie sprawowania o jeden stopień każdemu, kto brał w niej udział i oczywiście oceny niedostateczne ze sprawdzianu. Ta sytuacja nauczyła nas, aby nigdy więcej nie organizować zbiorowych wagarów.

Strona 49

W I klasie każdy uczeń musiał przeczytać dodatkową lekturę na język polski. Trzeba ją było opracować i przedstawić krótko treść tak, aby zachęcić innych do jej przeczytania. Przyszła kolej na pewną uczennicę z Nasutowa, która nie miała zapału do czytania książek.

Zaczęła opowiadać o lekturze, którą wybrała, jednak płątała się w swojej wypowiedzi. Nasza polonistka szybko zrozumiała, że koleżanka nie do końca wie, co i o czym mów. Pani szybko zaczęła zadawać Izie P. coraz trudniejsze i bardziej wymagające pytania – niczym rasowy detektyw. Przyparła ją do muru i po krótkim przesłuchaniu bohaterka tej opowieści przyznała się, że studiowanie lektury skończyła na stronie 49. Teraz jesteśmy w trzeciej klasie i bardzo często nasza pani polonistka wypomina Izie tę sytuację.

A poza tym

Nie zapomniemy szalonych wygłupów na przerwach, śpiącego w ostatniej ławce Pawła, Weroniki, która na wf – ie skacze do piłki i nigdy jej nie odbije, Igi, która wszystko wie albo jej się tak wydaje oraz o Marcina, który zawsze liczy pieniądze i potrafi zripostować dosłownie każdego. Oczywiście na pewno nie zapomniemy siebie nawzajem i tego, że byliśmy najlepszą klasą w szkole.



„Na drugi rzut oka”

Kocham gotować

Zainteresowałam się gastronomią, oglądając kulinarne programy telewizyjne. Na początku wydawało mi się, że to jest dla mnie nierealne, abym i ja tak gotowała. W pewnym momencie stwierdziłam, że może jednak spróbuję. Udało się! Pierwsza potrawa, którą ugotowałam to była zapiekanka makaronowa. Smakowała wszystkim, nikt się nie zatrul. Wszyscy byli zdziwieni, że pierwszy raz coś ugotowałam i było bardzo dobre. Postanowiłam również, że wybiorę się do szkoły gastronomicznej. Kocham gotować i chce łączyć z tym swoją przyszłość. Moim marzeniem jest otworzenie własnej restauracji i pojechanie na staż do najlepszej restauracji i do najlepszego chefa kuchni Wojciecha Modesta Amaro, który prowadzi restaurację „Atelier Amaro”. Mam nadzieję, że to się spełni.

Izabela Paluch



Opacowanie: Izabela Paluch kl. IIID
Zdjęcia: archiwa domowe uczniów



Fotografia

Pasją fotografowania zaraziłam się od mojej siostry. Ona jako pierwsza zaczęła robić zdjęcia przyrodzie, a później mnie. Na początku była to zwykła cyfrówka, ale efekty były całkiem dobre. Dała mi aparat i wyszło naprawdę kilka ciekawych zdjęć. Teraz zainwestowała w bardziej profesjonalny sprzęt, czyli lustrzankę, z której mogę korzystać również i ja. Jest to na pewno świetny sposób na nudę, zwłaszcza teraz, kiedy jest ciepło i można robić bardzo ciekawe zdjęcia.

Weronika Widyńska



Balet

Gdy miałam 9 lat, mama chciała mi zrobić prezent na Dzień Dziecka. Zapisła mnie do prywatnej szkoły tanecznej na balet. Na początku mi to nie pasowało, ale później zaczęłam się przyzwyczajać i polubiłam balet. Przez 3 lata nasza trenerka, pani Kasia, przygotowywała nas na występ. Mieliśmy przez to dłuższe zajęcia. Zabrała nas również na obóz taneczny, który prowadzili znani instruktorzy. Występ mieliśmy w Chatce Żaka, a później w Galerii Olimp w Lublinie. Zawsze siedziałam smutna, gdy nie mogłam pójść na trening. Gdy rozpoczęłam naukę w gimnazjum, mama powiedziała, że muszę skończyć na razie z tańcem, bo będę miała dużo nauki i nie dam rady wszystkiego pogodzić. Obiecała, że kiedyś jeszcze będę tańczyć.. Prawdopodobnie w wakacje zacznę ponownie chodzić na treningi.

Julia Kłępka

Klasa IIID

Dawno, dawno temu... Wcale nie tak dawno do szkoły przyszli i rozpoczęli naukę w ID. Teraz kończą szkołę – jedyna w swoim rodzaju (każda taka jest) klasa IIID. Miłe, uśmiechnięte dziewczęta, sympatyczni chłopcy. Aktywni na lekcjach, chętni do pomocy – wystarczy jedno słówko „proszę”, a pomogą przy wyładunku, przenoszeniu, ustawianiu i tym podobnych pracach. Aktywni i po lekcjach – śpiewają w chórze szkolnym, dzierżą drzewce sztandaru, pracują w redakcji Kleksa i Samorządzie Szkolnym, tańczą, grają w orkiestrze i na nerwach nauczycieli. Będzie mi szkoda rozstać się z nimi – klasą i każdym z osobna.

Obiecali mi jednak, że jak skończą swoje szkoły średnie, a ja odejdę na emeryturę, to założymy wspólnie biznes. Agroturystyka obejmująca usługi kosmetyczne, fryzjerskie, restauracja, ciastkarnia, a nawet remonty i przeglądy pojazdów, pełna obsługa hotelarska, ochroniarze pilnujący porządku, menadżer, obsługa komputerowa i logistyka. Gdy zapytałam, jakie zadania ja mam wypełniać w tym przedsięwzięciu, to zaproponowali funkcję reprezentacyjną lub poganiacza niewolników. Nie ma w tej



klasie naukowców, są ludzie realnie patrzący na swoją przyszłość i życzą im, by z uśmiechem na ustach szli przez życie, realizując swoje plany i zamierzenia.

Danuta Dziedzic

A najbardziej mi żal... chóru



Ach to hipnotyzujące spojrzenie....



Paulina Nowak kl. III B

Od pierwszej klasy gimnazjum należę do chóru pana Irka Bachonko. Bardzo stresowałam się pierwszymi występami, ale teraz wiem, że chór to coś, za czym będę naprawdę tęskniła. Będzie mi brakowało prób, częstych występów na szkolnych akademiach, a nawet naszych wspaniałych biało-fioletowych tóg. Żałuję, że moja przygoda z chórem już się kończy, a wydaje się, jakby to wszystko zaczęło się wczoraj. Chętnie zostałabym jeszcze chociaż rok. Na razie nie wyobrażam sobie, że we wrześniu nie przyjdę do sali kolumnowej na próbę. Niestety, wszystko co dobre, kiedyś się kończy. Jestem pewna jednego, nigdzie nie będzie tak, jak w tej szkole.

A najbardziej mi żal... orkiestry dętej

Zawsze chciałem grać na perkusji, ale nie miałem jakoś okazji. Gdy w naszej szkole powstała orkiestra dęta, zrozumiałem, że nie mogę tego przegapić. Uczę się grać na perkusji oraz bębnach (conga) od około 5 miesięcy. Umiem już zagrać kilka rytmów. Obawiam się, że ukończenie gimnazjum będzie się łączyło z zakończeniem mojej przygody z orkiestrą dętą. Mam jednak cichą nadzieję, że moje zajęcia w innej szkole nie będą kolidowały z próbami orkiestry. Chciałbym nadal w nich uczestniczyć.

Piotr Rycyk kl. III D



Najmłodszy członek orkiestry – Kuba Sokołowski

Garść ciekawostek:

- Najdroższe instrumenty to zestaw perkusyjny i suzafon
- W tym roku orkiestra dała 2 koncerty kolęd (w szkole i w kościele), występ na Dzień Kobiet (GOK), na Dzień Otwarty ZS w Niemcach, na Dniach Niemiec
- Orkiestra obecnie liczy 30 osób, w tym 7 dorosłych
- Najmłodszy w orkiestrze jest Kuba Sokołowski – kl. 2, a najstarszy pan Sławek (gitara basowa)
- Muzycy potrafią już zagrać 10 utworów
- Do zespołu dołączył pan Wojciech Waśkowicz – nauczyciel języka angielskiego
- Planowany jest zakup jednolitych strojów galowych
- Orkiestra to jedna wielka rodzina. Grają tu: 3 bracia Sokołowscy, bracia Piotr i Maciek Nowakowie, ojciec (basista) i córka (saksofonistka), wujek (pan Waśkowicz) i jego kuzyn Kuba (perkusicista)

Piotr Rycyk kl. III D

A najbardziej będzie mi żal... zespołu „Cantabile”



Zespół „Cantabile” z panem Irkiem Bachonko. Od lewej: Sylwia Barczak, Ania Malinowska, Agnieszka Szczygieł, Paulina Mucha.

Nazwę „Cantabile” wymyślił pan Ireneusz Bachonko. Słowo to znaczy po włosku śpiewnie. Jest to zespół wokalny, w którym śpiewają gimnazjalistki. Aby dostać się do zespołu, trzeba przejść eliminacje. Tegoroczne przesłuchania wygrały: Ania Malinowska z klasy IC, Agnieszka Szczygieł z IIIC, Sylwia Barczak z klasy IA i ja, czyli Paulina Mucha z klasy IIIC.

Próby nieraz są ciężkie, np. w tym roku koncepcja utworu „W kinie w Lublinie” była zmieniana co najmniej 5 razy, a to dlatego, że ciągle fałszowałyśmy. Pan Irek się nie poddawał i my też – przykładaliśmy się solidnie do ćwiczeń, nie dawałyśmy sobie taryfy ulgowej. Było ciężko, ale wesoło. Z panem Irkiem zawsze znalazł się powód do śmiechu.

Efekty naszej pracy zaprezentowałyśmy na X Powiatowym Festiwalu Piosenki Niezapomniane melodie, który odbył się w Ciecierzynie. Uważam, że pokazałyśmy się z jak najlepszej strony, wszystko było dopięte na ostatni guzik i zajęłyśmy trzecie miejsce. Cieszę się, że mogłam śpiewać w „Cantabile”. Była to niezapomniana przygoda i trochę mi żal, że się kończy...

Paulina Mucha III C

A najbardziej będzie mi żal... Samorządu Uczniowskiego

Do pracy w samorządzie zostałam wybrana już w klasie 2 gimnazjum, w tym roku ją kontynuowałam. Często spotykaliśmy się, organizując różne akcje, dyskoteki, konkursy czy zabawy. Zaprosiliśmy do nas samorządy uczniowskie z innych szkół, aby wspólnie podyskutować na temat: „Co można w naszych szkołach zmienić, aby było lepiej?” Tegorocznym pomysłem było również wprowadzenie „szczęśliwego numerka”. Jednak najwięcej pracy wymagało od nas zorganizowanie w szkole obchodów Dnia Dziecka w formie międzyklasowego konkursu wiedzy dla gimnazjum. Aby nasza praca nie poszła na marne i wszystko się udało, musieliśmy dobrze zaplanować całą imprezę. I rzeczywiście, pomysł podobał się i uczniom, i nauczycielom. Gdy odejdę z tej szkoły, na pewno będę pamiętała swój wkład w działalność samorządu uczniowskiego.

Aleksandra Stefaniak, IIIA



A najbardziej będzie mi żal... koła plastycznego

W naszej szkole można odkrywać i rozwijać pasje, m.in. plastyczne, a to za sprawą pani Joasi Piekarczyk i prowadzonego przez nią od lat koła.

Na pierwsze zajęcia koła plastycznego poszłam już w piątą klasie. Teraz, gdy spotkania odbywają się bezpośrednio po moich lekcjach, ponownie w nich uczestniczę. Tworzymy prace na konkursy i rzeczy, które potem zdobiją korytarze naszej szkoły. Pani Joasia zajęcia prowadzi ciekawie, przekazuje nam dużo treści i umiejętności. Uczymy się nowych technik, które następnie wykorzystujemy w naszych „dziełach”. Jest również możliwość dokończenia prac zadanych na lekcji. Co pewien czas w Szkolnej Galerii Ucznia i Nauczyciela odbywa się też wernisaż, czyli uroczyste otwarcie wystawy.

Na zajęcia uczęszcza wielu uczniów, zarówno ze szkoły podstawowej, jak i z gimnazjum. Atmosfera jest ciepła i miła. Nikt nikogo nie ocenia i każdy może liczyć na wsparcie drugiej osoby.

Kilka tygodni temu Liceum Plastyczne w Nałęczowie organizowało konkurs plastyczny, którego tematem była interpretacja jednego z dzieł Józefa Chełmońskiego, patrona tej szkoły. Okazało się, że nasze prace zostały zauważone i docenione. Razem z Kasią Urbaś (IB) pojechałyśmy do Nałęczowa, by odebrać nagrody. Obie zdobyłyśmy trzecie miejsce. Prace były wykonane z filcu. Każda z nas wybrała inną technikę. Kasia wykonała swoją interpretację techniką filcowania na mokro. Polega ona na układaniu cienkich warstw filcu i polewaniu ich wodą a następnie pocieraniem mydłem przez siatkę, by utrwalić całość. Moja praca wykonana była metodą filcowania igłą. Tu na gąbce (takiej jaką znajdziemy np. w fotelach) kładziemy materiał, następnie układamy małe skrawki filcu i wkłuwamy je w materiał specjalną igłą.

Nagrody, które otrzymałyśmy są przydatne: dwa zestawy kredek, dwa bloki i grafit do szkicowania. Po rozdaniu nagród, wszyscy laureaci i ich opiekunowie konkursu zostali oprowadzeni po szkole.

Zajęcia plastyczne będę miło wspominała. Wiele się nauczyłam. Zdobytą wiedzę na pewno jeszcze wykorzystam.

Klaudia Mularczuk Kl. IIIC



A najbardziej mi żal... treningów siatkówki

Pani Agnieszka Boguta poprosiła mnie o napisanie, czego mi będzie najbardziej żal, kiedy opuszczę to gimnazjum. Odpowiedź na pytanie nie jest łatwa, bo chodzę do tej szkoły od 1 klasy szkoły podstawowej i bardzo się przyzwyczyłam. Tak naprawdę, można powiedzieć, że wszystkiego będzie mi żal – bo panuje tu miła i ciepła atmosfera, niesamowici nauczyciele i uczniowie. Zdarzały się też gorsze chwile, których nie będę chciała pamiętać, zapamiętam na pewno moją cudowną klasę z którą niełatwo się będzie rozstać i pożegnać.

Przychodząc do gimnazjum stawiałam na sport. W tym samym czasie zaczęłam trenować siatkówkę w klubie SL Salos Kalina Lublin. Moje zdolności zauważył również nauczyciel wf-u p. Sławomir Topyła i zaproponował mi uczestnictwo w szkolnych SKS-ach z siatkówki. Już w pierwszej klasie gimnazjum zagrałam w podstawowym składzie na szkolnych zawodach, co było wielką radością. Jako najmłodsza zawodniczka mogłam reprezentować szkołę. Od razu nie sięgnęłyśmy po złoto, bo na to



potrzeba czasu. Na początku tego roku p. Topyła zaczął budować silną drużynę i postawiłyśmy sobie za cel zdobycie w końcu upragnionego złota. Zajęcia odbywały się 2-3 razy w tygodniu. Bardzo mi one pomogły w przygotowaniu się do rozgrywek, ponieważ z klubowych treningów musiałam zrezygnować z powodu kontuzji. Mozolnie szlifowałyśmy technikę, siłę i koncentrację. Pan Topyła doradzał nam, w jaki sposób mamy „ogrywać” nasze rywalki. Cieszę się, że mogłam dołożyć swoją cegiełkę do sukcesu drużyny., Dziękuję wszyst-

kim uczestnikom naszych sportowych zajęć i panu Topyle za wylany pot na SKS-ach, za radość i smutek. Mam nadzieję, że nie zaginie po nas ślad oraz życzę przyszłej reprezentacji szkoły powtórzenia sukcesu.

Paulina Kochanowska kl. III D

A najbardziej mi żal... piłki ręcznej

Czasami jest tak, że pewne rzeczy przychodzą od razu, a na inne trzeba poczekać. Ja na swój pierwszy trening piłki ręcznej czekałam prawie trzy gimnazjalne lata.

Od początku gimnazjum chciałam spróbować tego sportu. Wydawał mi się bardzo ciekawy, szybki, dynamiczny i emocjonujący. Często oglądałam mecze w telewizji i zastanawiałam się, jak ciężka jest to gra? Ile czasu zajmuje nauczanie się podstaw? W końcu stwierdziłam, że to sport dla mnie i muszę go jak najszybciej opanować. Zawsze jednak coś stawało na przeszkodzie. Całą energię wkładałam w trenowanie siatkówki. Treningi wymagały i czasu i siły, co w przeciągu trzech lat wyrobiło we mnie przyzwyczajenie do wysiłku fizycznego. Wracając do handballu, wciąż miałam z nim dość małą styczność.

Aż w trzeciej klasie gimnazjum nastąpił przełom. Postanowiłam zaryzykować i zacząć starania o zdobycie akredytacji na mecze MKS-u Lublin, mistrzyń Polski w piłce ręcznej. O tej historii macie okazję przeczytać w tym wydaniu „Kleksa”. Decyzja okazała się strzałem w dziesiątkę, ponieważ moje zainteresowanie tą dyscypliną sportu znacząco wzrosło. Poznałam wszystkie zawodniczki, zobaczyłam handball na najwyższym poziomie i zrozumiałam, jak piękna to gra.

Byłam szczęśliwa, gdy w połowie tego roku szkolnego dowiedziałam się, że w naszej szkole odbywać się będą treningi klubu sportowego SKF Sprinter Lublin. Od razu wiedziałam, że nie mogę przegapić takiej okazji i z dużym wyprzedzeniem zaplanowałam pójście na pierwszy trening.

Dobrze pamiętam tamten dzień. Trener, pan Patryk Maliszewski, od razu wydał mi się być sympatycznym i przyjaznym człowiekiem. Często nas chwalił i zawsze był w dobrym humorze. Jedyne, co mnie nieco zmartwiło to to, że byłam w tej grupie najstarsza. Skład tworzyły głównie moje młodsze koleżanki z gimnazjum, byłam jedyną przedstawicielką rocznika '99. Starałam się tym nie przejmować, co chyba wyszło mi na dobre. Lepiej poznałam moje młodsze koleżanki i zaczęłam dobrze się z nimi dogadywać.

Niewiele zmieniło się odnośnie mojego postrzegania piłki ręcznej. To fascynujący sport. Mam wrażenie, że podstawy opanowałam szybciej niż w siatkówce, chociaż to z pewnością tylko wierzchołek góry lodowej. Treningi bywają wyczerpujące, a jedyną rzeczą jaką chce się po nich robić, to jak najszybsze zaśnięcie. Myślę, że właśnie to czyni ten sport wyjątkowym. W każdą akcję, bramkę, trzeba włożyć mnóstwo wysiłku.

Razem ze „Sprinterem” rozegrałyśmy już pierwszy sparing. Mecz zagrałyśmy przeciwko młodszej grupie wiekowej klubu. Była to dla nas dobra lekcja, ponieważ przeciwko nieznanym osobom gra się zdecydowanie ciężiej, niż

przeciwko koleżankom. Dzięki doświadczonym zawodniczkom spoza naszej szkoły, które mamy przyjemność gościć na treningach, udało nam się przyzwoicie zaprezentować. Każda z nas miała okazję rzucić bramkę i mieć wkład w końcowy wynik. W sierpniu planowany jest też obóz sportowy nad morzem. Jeśli wszystko dobrze pójdzie, moja przygoda z handballem potrwa też przez wakacje.

Żałuję, że nie miałam okazji wziąć piłki do ręki nieco wcześniej. Trzecia klasa gimnazjum to na pewno późny moment, ale jak to mówią, lepiej późno niż wcale. Jeśli tylko macie okazję rozpocząć naukę nowego sportu, nie wahajcie się ani chwili, to wspaniała zabawa!

Natalia Boguta



Natalia z Jéssicą Quintino, zawodniczką MKS Lublin



A najbardziej mi żal... moich recytatorek

Jak co roku w czerwcu dokonujemy podsumowań, tworzymy zestawienia, tabelki, sprawozdania, analizujemy sukcesy, osiągnięcia i porażki... A ja, biorąc w tym wszystkim czynny udział, często sobie powtarzam za C.K. Norwidem: „Z rzeczy świata tego zostaną tylko dwie, dwie tylko: poezja i dobroć...” I wtedy z żalem myślę o tych, którzy ze mną chcieli poznawać świat poezji, a teraz już kończą gimnazjum i odchodzą...

W tym roku rozstaję się z czterema uczennicami z kl. III C: Natalką Bogutą, Kasią Kotiuk, Klaudią Mularczuk i Agnieszką Szczygieł. Dziewczyny przez trzy lata uczestniczyły w zajęciach koła polonistycznego (recytatorskiego), poznawały wiersze bardziej i mniej znanych autorów, zgłębiały tajniki recytacji, ćwiczyły pamięć, dykcję, interpretację utworów, oswajały się ze sceną i ze sobą... Były bardzo zorganizowane, sumienne, a przy tym pełne pomysłów oraz chęci do działania i nie opuszczało ich poczucie humoru. Nie narzekały mocno, kiedy nasze spotkania były bardzo częste a próby przed konkursem, wieczorkiem poetyckim czy innym występem intensywne. Nie wykręcały się, gdy trzeba było zrobić zaproszenia na wieczorek, przygotować prezentację o poecie, zaaranżować i wykonać scenografię itp. Atmosfera naszych spotkań była naprawdę bardzo sympatyczna i „między wierszami” działało się niemało...

Będzie mi brakowało rzetelności a przy tym poetyczności Agnieszki, precyzji i naturalności interpretacji Natalki, subtelności i eteryczności Kasi oraz umiejętności budowania klimatu przez Klaudię i jej indywidualizmu. W swojej różnorodności dziewczyny mają jedną cechę wspólną: „magnetyzm serc”.

Dziewczyny, dziękuję Wam za to, co robiłyście, za Waszą otwartość i solidną pracę, za Waszą wrażliwość i niezapomniane wrażenia artystyczne, których dostarczałyście swoimi recytacjami, za to, że dzieliłyście się z nami swoimi przeżyciami...

Życzę Wam, abyście rozwijały swoją pasję i szlifowały talent artystyczny. Życzę Wam wielu okazji do wzruszeń i zachwyków. Abyście nigdy nie zatraciły wrażliwości na piękno słowa, aby w prozie codziennego życia znalazło się choć odrobinę miejsca dla poezji, aby nagrodą za to była dobroć, którą obdarowujecie innych i która w dwójnasób wróci do Was.

Anna Zgierska



Zdjęcia: Natalia Boguta kl. III C
 Zdjęcie Natalii: Ewa Szych kl. III B
 Organizacja sesji zdjęciowej: Natalia Boguta
 Charakteryzacja: Oliwia Maj, Karolina Cichoń

Projekt KLEKSÓWKI

Na co dzień można je zobaczyć z notesem i długopisem, aparatem fotograficznym, dyktafonem i obłędem w oczach. Piszą, fotografują, nagrywają. Są wszędzie tam, gdzie dzieje się coś ciekawego. Najpiękniejsza redakcja świata – tym razem to one są na pierwszym planie.

Natalia Boguta – uczennica klasy IIIC. W redakcji „Kleksa” byłam od pierwszej klasy gimnazjum.

Specjalność kleksowa: do moich zadań należały najróżniejsze rzeczy, od robienia zdjęć, poprzez przeprowadzanie wywiadów, aż do pisania artykułów.

Najlepiej wspominam: te trzy lata, ponieważ były dla mnie okazją do zabawy i ciekawego spędzania czasu. Najbardziej podobał mi się chyba moment, gdy otrzymałam akredytację sportową. Jako dziennikarka szkolnej gazety mogłam wejść na boisko podczas Meczu Ligi Mistrzyń w piłce ręcznej!

Kasia Alagaratnam – znana również jako Kasia Alamakasia – uczennica klasy IIIB. Szkolne sukcesy to: II miejsce w etapie wojewódzkim konkursu I Edycji Ogólnopolskiej Olimpiady 2013/2014 Języka Angielskiego, laureatka przedmiotowego konkursu z języka angielskiego pod patronatem Lubelskiego Kuratora Oświaty.

Specjalność kleksowa: wszystko. Robiłam co trzeba.

Najlepiej wspominam: artykuł „Wielki tekst o wielkiej wyprawie na koniec świata” zamieszco-

Paulina Nowak – jestem uczennicą klasy IIIB. Interesuję się malarstwem. W wolnym czasie lubię czytać ciekawe książki i oglądać filmy.

Specjalność kleksowa: w „Kleksie” nie miałam nigdy określonej specjalizacji. Zawsze byłam przydzielana do czegoś innego. Podobało mi się właśnie to, że robiłam wiele różnych rzeczy. Na przykład w tym numerze relacjonuję literacki spacer po Starym Mieście w Lublinie.

Chciałabym być jak... J.K. Rowling, autorka

Ewa Szych – jestem uczennicą klasy IIIB. Z „Kleksem” jestem związana od I klasy gimnazjum. Moją pasją jest fotografia i w związku z tym uczęszczam na warsztaty fotograficzne w Lublinie, a także byłam na warsztatach filmowych w Akademii Filmowej w Warszawie. Bardzo mi się tam podobało.

Specjalność kleksowa: robię głównie zdjęcia.

Najlepiej wspominam: robienie zdjęć ekipie

Możecie sobie wyobrazić, jak dumnie prezentowała się nazwa „Kleks” obok takich gazet, jak „Przegląd Sportowy” czy „Handball Polska”!

Chciałabym być jak... Emma Watson. Jest moją ulubioną aktorką. Już jako dziecko oglądałam filmy z jej udziałem, a najlepiej oczywiście zapamiętałam ją jako Hermionę w „Harrym Potterze”. Podoba mi się też jej styl ubierania. Uważam, że jest bardzo utalentowana i wydaje się być skromną osobą. Imponuje mi również tym, że bierze udział w wielu akcjach społecznych, których często jest ambasadorką.

ny w „Kleksie Podróżniku 2014”. Pisałam go z wielką przyjemnością, miałam radość z tego, że mogłam podzielić się wrażeniami z podróży.

Chciałabym być jak... Martyna Wojciechowska, podróżniczką, która zwiedza świat, poznaje ludzi i ich kulturę. Martyna Wojciechowska jest znaną z programu TVN „Kobieta na krańcu świata”, oglądałam każdy odcinek. Fascynują mnie historie poznanych przez nią ludzi. Chciałabym również nieść pomoc humanitarną.

słynnych powieści o Harrym Potterze, ponieważ jest to bardzo zdolna i twórcza pisarka. Chciałabym w przyszłości, tak jak ona, napisać światowej sławy bestseller i osiągnąć wielki sukces. Z cyklu książek o młodym czarodzieju czytałam tylko pierwszą część „Harry Potter i Kamień Filozoficzny”. Bardzo mi się ona podobała, ponieważ lubię fantastyczną tematykę powieści. W najbliższym czasie zamierzam przeczytać pozostałe książki z serii angielskiej pisarki.

„Kleksa” na okładkę w lutym 2014 roku, ponieważ podobała mi się atmosfera spotkania i świetnie się tam bawiłam.

Chciałabym być jak... fotograf Łukasz Żal i wykonywać zdjęcia do filmów, które osiągną światowy sukces.





Od lewej stoją: dyr. Barbara Józefacka, Bartłomiej Dobosz, Aleksandra Stefaniak, Mateusz Woliński, Przemysław Mroczek, Ewa Miącz, Małgorzata Urbaś, p. Anna Ejnik, Małgorzata Pikula, Arkadiusz Woźniak, Oliwia Tujiaka, Laura Kusak, Marcin Dymek, dyr. Jadwiga Łucka-Drozd, dyr. Jerzy Wójcik, *na dale od lewej:* Damian Bagijew, Patrycja Stanisławska, Krystian Wypart, Sylwia Sobolewska, Patryk Gałat



Od lewej stoją: Mateusz Gliwka, dyr. Jerzy Wójcik, Patrycja Koziol, dyr. Jadwiga Łucka-Drozd, Aleksandra Beraj, Izabela Paradzińska, Dominika Powroźnik, p. Krzysztof Barszcz, Ewa Szych, Grzegorz Rachanczyk, Aleksandra Stachura, Wiktor Skrzypiec, Karol Kopaczewski, Łukasz Gliwka, Patryk Mól, Konrad Malinowski, Adam Patola, dyr. Barbara Józefacka, *na dole od lewej:* Marcin Grotnik, Natalia Jaśkowska, Paulina Nowak, Julia Włodarczyk, Kasha Alagaratnam, Paweł Augustynowicz

KLASA
III C



Od lewej stoją: Agnieszka Szczygiel, Łukasz Żrubek, Natalia Boguta, Łukasz Niewiadomy, Klaudia Mularczyk, Szymon Walenciuł, Paulina Gabeccha, Kacper Baran, p. Małgorzata Myrzyk, Marcin Krzyżanowski, Paula Ratacz, Paulina Berej, Patryk Dobosz, Paulina Mucha, Kamila Nieznaj, *na dole od lewej:* Wojciech Goźdz, Paulina Kochanowska, Aleksandra Banach, Katarzyna Banach, Agata Borawska, *na samym dole:* Karol Włodarczyk

KLASA
III D



Od lewej stoją: Aleksandra Kaliszcz, Piotr Rycyk, Weronika Urbaś, Julia Szymajda, Zuzanna Widryńska, p. Danuta Dziędzic, Marcin Poprawa, Weronika Widryńska, Krystian Bogusz, Julia Klepka, Patrycja Barczak, *na dole od lewej:* Izabela Paluch, Iga Kruczek, Agnieszka Kowalik, Kamila Smolinska



Sylwia Sobolewska: uczennica klasy IIIA. Do redakcji „Kleksa” należę od drugiej klasy gimnazjum. W tamtym roku zajęłam (zespółowo) I miejsce w ogólnopolskim konkursie „Potęga Prasy”, organizowanym przez tygodnik ANGORKA. W tym roku również udało nam się stanąć na podium i zdobyć II miejsce w tym samym konkursie.

Specjalność kleksowa: chyba nie posiadam, często piszę zwykle artykuły na tematy związane z naszą szkołą i nie tylko.

Najlepiej wspominam: pracę nad „Kleksem Zielonym”, który przygotowywałam razem z Natalką



Aleksandra Berek – uczennica klasy IIIB. Moja praca w „Kleksie” zaczęła się w I klasie gimnazjum. Z początku pisałam do gazetki, licząc na poprawienie oceny z j. polskiego. Potem bardzo polubiłam to zajęcie. Lubię jak dużo się dzieje, a w naszej redakcji nigdy nie narzekamy na brak zajęcia.

Specjalność kleksowa: w redakcji zajmowałam się tym, czym na chwilę obecną trzeba było. Pracy nigdy nie brakowało, a materiały zawsze były pisane „na wczoraj”. Myślę, że pisanie do naszej szkolnej gazetki to naprawdę super sprawa. Najbardziej lubię pisać sprawozdania z wycieczek, relacje z ciekawych wydarzeń. Lubię też przeprowadzać

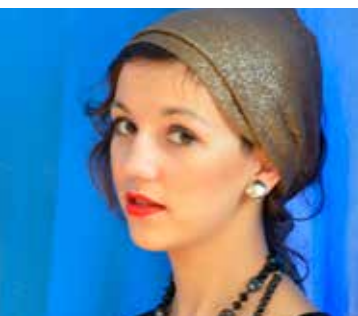
Bogutą oraz Igą Kruczek. Udało nam się zdobyć III miejsce w konkursie „Lubelszczyzna moja mała Ojczyzna”. Pamiętam, że bardzo dużo się napracowałyśmy, ale jak widać – opłaciło się. Dzięki naszej szkolnej gazetce mogłam często poczuć się jak prawdziwa dziennikarka. Podobało mi się również to, że często redakcja „Kleksa” brała udział w różnego rodzaju warsztatach oraz wycieczkach.

Chciałabym być jak... Coco Chanel, ponieważ od zawsze interesowałam się modą i w przyszłości chciałabym zostać projektantką mody.

sondy uliczne.

Najlepiej wspominam: artykuł o kinie w Niemczech, w którego przygotowanie włożyłam dużo pracy. Ponadto nigdy nie zapomnę wyjazdów na Roztocze, gdzie odbywało się rozdanie nagród w konkursie wojewódzkim na najlepszą szkolną gazetkę. Połączone ono było z wycieczką turystyczno-krajoznawczą.

Chciałabym być jak... Angelina Jolie, przepiękna i utalentowana aktorka. Kobieta z klasą, którą spokojnie można nazwać współczesną ikoną piękna. Wiele bym dała, aby choć w połowie wyglądać tak dobrze jak ona.



Julia Włodarczyk – chodzę do klasy IIIB, w kleksie pracuję od I klasy gimnazjum. Lubię pisać wiersze oraz rysować. Mam zamiar kontynuować naukę w liceum plastycznym im. Cypriana Norwida w Lublinie. Lubię wyróżniać się z tłumu, aby nagle zupełnie w nim nie zniknąć.

Specjalność kleksowa: zajmuję się zwykle wszystkim, co trzeba. Często opisuję wycieczki szkolne.

Najlepiej wspominam: nie mam artykułów, które

najlepiej wspominam. Sama praca w „Kleksie” sprawia mi wiele satysfakcji.

Chciałabym być jak... Pola Negri, a w zasadzie Apolonia Chałupiec. Inspiruje mnie ona, ponieważ podziwiała ją kiedyś wiele osób. W dzieciństwie przeżyła tragedię związaną ze stratą ojca, ale udało jej się stać jedną z najbardziej rozpoznawanych gwiazd kina niemeo. Posiada ona również własną gwiazdę w hollywoodzkiej Alei Gwiazd.



Iga Kruczek – uczennica klasy IIID. Moja pasja to taniec. Jestem laureatką wielu konkursów i turniejów tanecznych o zasięgu ogólnopolskim oraz zdobywczynią (grupowo) III miejsca w wojewódzkim konkursie dziennikarskim „Lubelszczyzna moja mała Ojczyzna” Nagrodzona praca to „Kleks Zielony”.

Specjalność kleksowa: sprawozdania z imprez szkolnych lub ciekawych wydarzeń oraz sondaże przeprowadzane wśród uczniów. Bardzo lubię to robić, ponieważ mam wtedy kontakt z ludźmi i jest to ciekawe zajęcie. Czasem niektóre artykuły trzeba pisać kilka razy, ale gdy zobaczy się efekt końcowy to ma się satysfakcję, że było warto.

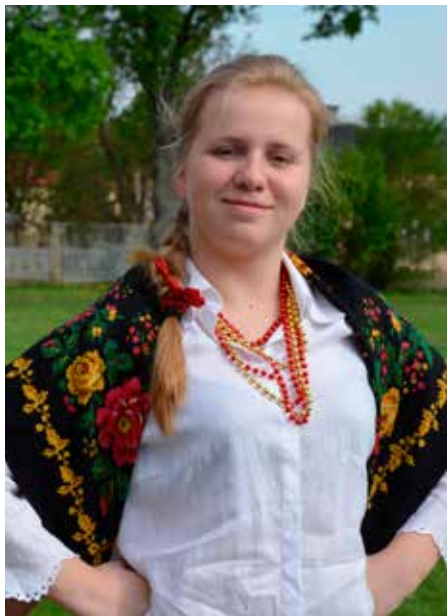
Najlepiej wspominam: pracę nad „Kleksem Zieło-

nym”. Było wtedy mnóstwo wyjazdów, wywiadów, chodzenia i poprawiania materiału. Pod koniec pracy nad tym wydaniem miałam już dość, ale jednak opłacało się, bo poznałyśmy dużo ciekawych osób i zdobyłam dziennikarskie doświadczenie.

Chciałabym być jak... Cara Delevingne. Jest to jedna z najbardziej wpływowych osób w branży modowej, kilkakrotnie została modelką roku np. w 2014. Jedna z najbardziej cenionych i rozchwytywanych modelek, pojawiła się na wybiegach znanych projektantów np. Chanel i na okładkach popularnych czasopism np. Vouge. Uważana jest również za ikonę piękna. Cara zna wiele sławnych osób takich jak np. Karl Lagerfeld, dyrektor artystyczny domu mody Chanel.

Autorki: Ola Stachura kl. III B, Agnieszka Szczygieł kl. III C

Zdjęcia: archiwum redakcji



Agnieszka o konkursie geograficznym

W marcu wzięłam udział w Międzyszkolnym Konkursie Geograficznym „Wędrujemy po mapie świata” organizowanym przez XXI LO im. św. Stanisława Kostki w Lublinie.

Do olimpiady przygotowywałam się w domu i w szkole na zajęciach pozalekcyjnych u pana Marka Grudy. Powtarzałam wiadomości z geografii, przeglądałam atlas, uczyłam się nazw wszystkich państw i ich stolic (nad biurkiem powiesiłam sobie mapę polityczną świata). W tym konkursie brałam udział już trzeci raz. Zachęcił mnie do niego nauczyciel geografii – pan Marek Gruda. Poza tym, ten przedmiot mnie interesuje.

Konkurs składał się z dwóch części: pierwsza to trzydziestominutowy test sprawdzający ogólną wiedzę i druga – test trwający 40 minut, który sprawdzał umiejętność posługiwania się mapą w praktyce. Największą trudność sprawiło mi zadanie z podaniem stolicy pewnego afrykańskiego państwa Mali. Na szczęście przypominałam ją sobie. Według mnie, testy nie były bardzo trudne.

Wiadomość, że zostałam laureatką olimpiady, bardzo mnie ucieszyła i zdziwiła. Szczerze mówiąc, nie spodziewałam się tego. Wysilek i nauka opłaciły się.

Agnieszka Szczygieł



Ola o warsztatach filmowych

Oto relacja jednej z uczestniczek:

W połowie marca jedenastoosobowa ekipa Kleksa po raz kolejny odwiedziła Akademię Filmową w Warszawie. Grupa pracowała nad własną video-recenzją.

Pierwszą część zajęć prowadziła pani Anna Bielak, która wyjaśniła nam zasady pracy. Potem oglądaliśmy trzy różne przykładowe video-recenzje. Pierwszą była recenzja rozmowa, która polega na powiedzeniu swoich poglądów przez co najmniej dwie osoby. Druga recenzja to zaprezentowanie filmu przez jedną osobę przy jednoczesnym pokazywaniu scen. Ostatnia recenzja była zrobiona w ten sposób, że wstawia się ciągle sceny, a w tle słychać głos osoby, która opowiada o filmie.

Następnie przeczytaliśmy własne recenzje, które napisaliśmy w domu o „Carte Blanche”. Pani Ania oceniła je fachowym okiem, powiedziała, co zrobiliśmy źle albo czego dodaliśmy za dużo.

Około godziny 12 przyszedł pan Olaf Tryzna, który prowadził z nami zajęcia praktyczne. Udowodnił, że za pomocą zwykłego aparatu cyfrowego można nakręcić ładne ujęcia. Przypomniał, w jaki sposób ustawić światło za pomocą

blendy, by twarz grającego wyglądała na bardziej wyrazistą. Następnie podzieliśmy się na dwa zespoły, które zaczęły prace nad własnymi projektami. Do zrecenzowania mieliśmy film „Igrzyska śmierci”. Spośród pokazanych wcześniej recenzji wybraliśmy tę, w której jedna osoba mówi oraz pokazywane są i sceny z filmu. Musieliśmy pamiętać, że recenzja ma być niezbyt długa i zwięzła w fabule, by niczego istotnego nie zdradzić, a opowiedzieć o swoich uczuciach odnoszących się do filmu. Recenzję nagrywaliśmy w atelier filmowym. Osoba mówiąca stała za czarnym tłem, a kamera zwrócona była w półzbliżeniu. Po nakręceniu poszliśmy do pokoju multimedialnego, gdzie zaczęliśmy wszystko montować. Tu mieliśmy już trudniejsze zadanie, bo choć film nie był długi, ale jego zmontowanie dość pracochłonne. Na początku musieliśmy całość obejrzeć jeszcze raz, następnie skleić sceny z ujęć. Potem zastosowaliśmy montaż pionowy oraz przebitkę.

Nasza praca została uwieńczona sukcesem, dlatego zadowoleni wracaliśmy do domu.

Ola Stachura

28 marca grupa szkolnych dziennikarzy uczestniczyła w warsztatach filmowych w ramach Akademii Filmoteki Szkolnej. Warsztaty odbywały się w Warszawskiej Szkole Filmowej. Zajęcia prowadzili młodzi, uznani filmowcy. Warunkiem uczestnictwa było przygotowanie krótkiej recenzji filmowej. W trakcie całodziennego warsztatu młodzież poznawała podstawowe zasady pisania recenzji filmowych oraz uczyła się tworzyć video-recenzje: od ustawienia i oświetlenia kadru, po montaż. Warsztaty organizowane są jako element kampanii Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej, Skrytykuj.pl.

Gadające głowy 2015 czyli jak nakręciliśmy film

Członkowie szkolnego koła dziennikarskiego (i nie tylko) mieli okazję wziąć udział w nowej edycji projektu „Filmoteka Szkolna Akademia” prowadzonego przez Warszawską Szkołę Filmową (WSF) przy wsparciu Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej. Do bieżącej edycji zaproszone zostały przede wszystkim szkoły pracujące z pakietem Filmoteki Szkolnej oraz uczniowie szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, interesujący się krytyką filmową. Poniżej przedstawiamy artykuł Ewy Miącz z kl. III A

Scena I. Propozycja nie do odrzucenia

Piątek, godzina 14. Zajęcia z matematyki. Do sali wchodzi nasza polonistka i proponuje wyjazd na warsztaty filmowe do... Warszawskiej Szkoły Filmowej!!! Kiedy o tym usłyszałam, pomyślałam, że to niezły pomysł i może warto spróbować czegoś nowego. Szybka decyzja – jadę. Wyjazd w niedzielę 11 stycznia 2015 roku.

Scena II. Warszawska Szkoła Filmowa

Oczywiście zasnęłam. W autobusie drzemali niemal wszyscy, więc trudno mi opisać, jak minęła podróż. Przed 10 byliśmy w Warszawskiej Szkole Filmowej przy ul. Generała Zajączka, której współzałożycielem jest sam Bogusław Linda. Pierwsze wrażenie – zaskoczenie – oto przed nami niepozorny budynek, na nim graffiti. Jak się potem okazało, dawniej mieściły się tu warsztaty technikum elektronicznego. Kiedy weszliśmy do środka, ujrzeliśmy ogromną halę, około półtora razy większą niż nasza sala gimnastyczna. A poza tym sale wykładowe, pracownie do montażu filmów. Mimo niedzieli – życie wre. Studenci kręcą etiudę, słychać było jakieś hałasy i trzaski, dziewczyny grające w filmie miały „zakrwawione” twarze. W innym miejscu kolejna grupka ćwiczyła układ taneczny. Wow!!! Coś niesamowitego. A przecież był niedzielny poranek! Ile fantastycznych rzeczy musi dziać się tu w zwykły dzień?!

Scena III. Olaf Tryzna

Osobą, która prowadziła z nami zajęcia, był Olaf Tryzna – student wydziału operatorskiego akademii, dźwiękowiec, reżyser światła. Wcześniej ukończył fotografię w łódzkiej szkole filmowej. Na co dzień styka się ze znanymi aktorami. Opowiadał o pracy z Danutą Stenką.

Na samym początku pracy pan Tryzna zwrócił naszą uwagę na właściwe podejście do osoby, która ma być bohaterem filmu. Jest to szczególnie istotne w przypadku filmu dokumentalnego, bo przecież rzadko grają w nim zawodowi aktorzy, obcy z kamerą, całym sprzętem i ekipą filmową. Powinniśmy też pamiętać o odpowiednim ustawieniu światła i dźwięku. Pan Olaf radził, aby nasze podejście do ludzi było ciepłe i osobiste, bo to niewątpliwie pomaga we współpracy.

Scena IV. „Wolę łagodne światło szarych dni niż gwałtowne kontrasty słońca.”

Pora przystąpić do pracy. Na początek kilka wskazówek, jak za pomocą światła modelować twarz. Dowiedzieliśmy się, że światło dzienne, padające na jedną stronę twarzy jest najlepsze. Tworzy się wówczas trójkątny półcień, który ją uszlachetnia. Zupełnym przeciwieństwem jest światło „jak z TVN-u”, płaskie, które pada prosto na twarz i ją deformuje.



Poznaliśmy też różne rodzaje lamp studyjnych, z która najlepsza okazała się lampa LED. Oglądaliśmy filtry oraz robiliśmy doświadczenia z „białą głową” pewnej pięknej damy. Okazało się, że blendę odbijającą światło można zastąpić zwykłą folią aluminiową, która daje ten sam efekt! Światło odbija również... kawałek styropianu.

Scena V. Dźwięk, czyli mikrofon, słuchawki i... kij od szczotki

Dobry dźwięk zależy od dobrego mikrofonu. Ważnym zadaniem dźwiękowca jest poprawne trzymanie mikrofonu tak, aby dźwięk był jak najlepszy, a mikrofon nie wchodził w pole widzenia kamery. Trzeba mieć też dobre słuchawki, im wyższa cena, tym większe prawdopodobieństwo, że będą one lepiej przekazywały dźwięk. Ramię sterujące mikrofonem możemy zastąpić kijem od szczotki, choć i tak najtrudniejsze było trzymanie go w bezruchu. Jedną z najważniejszych umiejętności filmowca jest... zwijanie kabla, by potem osoby, która będzie go rozwijać, nie załazy siódme poty. A poza tym, producent liczy każdą sekundę na planie...

Scena VI. Kamera, akcja!

Kamera –wiele przycisków, uchwytów i mały ekran – tak scharakteryzowałabym ją przed udziałem w warsztatach. Teraz wiem, że za jej pomocą możemy ustawić każdą sekundę, podzielić ją na plany, ustawiać perspektywę, dystans do obrazu, statykę, dynamikę kadru, przestrzeń, głębię ostrości itd. Aby w pełni wykorzystać możliwości tego urządzenia, potrzebny jest statyw. Wbrew pozorom ustawić go też trzeba umieć! Kamera co prawdy nie jest lekka, ale dość poręczna. To magiczny sprzęt, ponieważ gdy się przed nim siądzie, zaczynają nam towarzyszyć strach, adrenalina, trema i jeszcze inne krępujące uczucia. Jak mówił p. Olaf, „za kamerą każdy jest kozak, ale gdy się siądzie przed nią, to robi się dziwnie”.

Scena VII. Reżyser Oliwia T. w akcji

Wreszcie nadeszła pora działania! Nasz team tworzyły same dziewczyny. Miałyśmy za zadanie nakręcić etiudę filmową inspirowaną filmem Kieślowskiego z pakietu Filmoteki Szkolnej pt. „Gadające głowy”. Nasza praca przebiegała dość burzliwie. Miał to być portret naszego pokolenia, więc nagrywałyśmy siebie nawzajem. Szukałyśmy odpowiedzi na pytania: Kim jesteśmy? Czego się boimy? Z czego nie byłybyśmy w stanie zrezygnować?

Praca nad filmem dostarczyła niezłej frajdy. Ustawianie rekwizytów, dobór odpowiedniego światła, trzymanie blendy, operowanie kamerą, mikrofonem, pozwoliło nam poczuć się, jakbyśmy były prawdziwymi filmowcami. Naszym zmaganiom przyglądał się pan Andrzej Wolf, wybitny polski operator filmowy. Może dostrzeże w nas potencjał?

Scena VIII. Montaż, czyli czarna magia

Nadszedł czas na montaż. Nieoceniony okazał się nasz kolega z IIC – Krzysiek Danielak, który pomógł nam skrócić, skleić, wstawiać przejścia, zaaranżować tło, nadać tytuł „Głębina młodego umysłu”, opisać osoby pracujące nad filmem oraz aktorów. Nasz film został skrócony o... 90%. Trwa aż... 2 minuty.

Tyłówka

W rolach aktorów, reżyserów, scenarzystów, scenografów, operatorów kamery, dźwiękowców, oświetleniowców, charakteryzatorów, montażystów, producentów wystąpiło 22 gimnazjalistów z klas II i III oraz dwie panie polonistki. Opiekę merytoryczną sprawował i ratował z wszelkich opresji pan Olaf Tryzna. Nasz udział w warsztatach sfinansowała Warszawska Szkoła Filmowa i Rada Rodziców, która dofinansowała nasz wyjazd.

Wszystkim serdecznie dziękujemy.

Warto było!



Laury dla Laureatów

4 maja 2015 roku w Auli Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim im. Jana Pawła II, odbyło się uroczyste podsumowanie wszystkich konkursów przedmiotowych organizowanych przez **Kuratorium Oświaty w Lublinie**. Przypominamy, że **Kasia Alagaratnam (IIIB)** i **Natalia Boguta (IIIC)** są laureatkami konkursu z języka angielskiego. Uczennice, wraz z nauczycielkami języka angielskiego (p. K. Iwańczuk i p. M. Mytyk) oraz p. dyrektorem Jerzym Wójcikiem, odebrały dyplomy i podziękowania z rąk lubelskiego kuratora oświaty – p. Krzysztofa Babisza.

Ale zanim doszło do uścisków dłoni w blasku fleszy trzeba było poświęcić wiele czasu i włożyć mnóstwo wysiłku w przygotowania do każdego z trzech etapów tego prestiżowego konkursu. O tym, że dziewczyny świetnie radzą sobie z językiem angielskim możecie przekonać się sami – dla ułatwienia teksty w polskiej wersji językowej ;-).

Natalia

Zawsze wydawało mi się, że angielski jest moją mocną stroną, dlatego po trzech latach nauki w gimnazjum postanowiłam zweryfikować moją wiedzę. Bądź co bądź, nie był to łatwy czas. We wtorki i czwartki angielski, w środy i piątki treningi, czasem jeszcze zajęcia fotograficzne. I tak wyglądał cały tydzień, potem weekend i wszystko zaczynało się od początku. Może Was zaskoczę, ale sprawiało mi to radość i lubiłam te wszystkie zajęcia. Zawsze starałam się jednak pamiętać, żeby nie stać się „nerdem” i „kujonem”, choć nie wiem, jak mi to wyszło. W olimpiadzie z angielskiego wystartowałam, ponieważ miałam już pewne doświadczenie. W szkole podstawowej, dzięki pani Ewie Korzeniowskiej, brałam udział w konkursie „FOX”, co można chyba porównać do olimpiady w gimnazjum. Była to dla mnie rozgrzewka, sprawdzenie się, żeby wiedzieć nad czym popracować. I ta praca opłaciła się, dobrnęłam aż do ostatniego etapu olimpiady, co jest dla mnie dobrym zwieńczeniem nauki w naszej szkole.

I always thought that English is my strength so after 3 years of junior high school I decided to verify my knowledge. After all, it wasn't a piece of cake for me. Extra English lessons on Tuesdays and Thursdays, volleyball practices on Wednesdays and Fridays and photography workshops from time to time. And this is my week. Then the weekend begins and it goes on again. I may surprise you but I really enjoyed that. I've always tried to be careful not to become a stereotypical geek. Still, I don't know if I managed to do that. I had some experience in this field so I decided to take part in English competition again. As a student of primary school, thanks to Ms. Ewa Korzeniowska, I scored awesome score at FOX competition. It was something like warm-up for me and I could find out about things that I can still improve. I jumped at the opportunity and this decision in the past gave me great success now.



KASIA

Startowałam w olimpiadzie głównie dzięki pani Kasi, zachęcała, a ja chciałam spróbować. Chciałam zobaczyć ile umiem, potrafię, bądź mogę się nauczyć. Wbrew pozorom dziewczyna urodzona w Londynie, nie zna języka na wylot, zna jedynie język mówiony co się wiąże z dużym przywiązaniem do języka potocznego, więc musiałam w tą olimpiadę włożyć ogrom swojej pracy. Pani Kasia mi drukowała po 50, 100 transformacji, słowotwórstwo, opisy, rozprawki, nie rozprawki i Bóg wie co jeszcze. Jestem znana z tego, że wszystko zostawiam na ostatnią chwilę, ale jeżeli mam coś zrobić to to zrobię. Słowotwórstwo mi się śni do dziś, nie potrafię przekształcać trudniejszych słów, bądź nie rozumiem słów w tekście. Transformacje robiłam po nocach (głównie z czwartku na piątek), a potem na 8 szorowałam do szkoły na dodatkowy angielski. I tak co tydzień. Udział w olimpiadzie dał mi dużą satysfakcję. Po długich namysłach, wahaniach postanowiłam mierzyć wysoko i spróbować swoich sił w I LO im. Stanisława Staszica w Lublinie w klasie przygotowującej do matury międzynarodowej, jak będzie zobaczymy. A jak mi się uda ukończyć to właśnie liceum to zobaczymy gdzie mnie nogi poniosą w dalszym etapie mojej nauki. Na koniec chciałabym podziękować pani Ewie Korzeniowskiej, która uczyła mnie w klasach 4 – 6. Za przygotowanie co roku do konkursu „FOX”, oraz za wiedzę którą mi przekazała w formie zabawy, w soboty na naszym dodatkowym angielskim.

**OLIMPIADA W LICZBACH...**

43 000 uczniów przystąpiło w tym roku do wszystkich konkursów przedmiotowych w I ETAPIE (szkolnym)
1 226 uczniów wzięło udział w ETAPIE OKRĘGOWYM konkursu z języka angielskiego
900 (ok. 2%) uczniów otrzymało tytuł LAUREATA konkursów
63 uczniów wzięło udział w ETAPIE WOJEWÓDZKIM konkursu z języka angielskiego
46 uczniów otrzymało tytuł LAUREATA konkursu z języka angielskiego w województwie lubelskim
6 uczniów z naszej szkoły brało udział w I ETAPIE konkursu
2 uczennice z naszej szkoły otrzymały tytuł LAUREATA konkursu z języka angielskiego.

I competed in the English competition mainly thanks to Mrs. Kasia, she spurred and I was willing to try. I wanted to see how much I know and how much I have to learn. In the contrary to the appearances a girl born in London doesn't know the language by heart, she knows only the spoken language which is associated with the everyday language – it has barely anything to do with the grammar. I had to put a lot of work into this accomplishment. Mrs. Kasia had been printing 50 to 100 transformations every week, word formations, descriptions, essays, and God knows what else. I'm known for doing everything last minute, but if I have to do something then I do it. I still have nightmares featuring word formations, I do not know how to transform difficult words, and neither do I understand complex words in the text. I did transformations over nights (mainly Thursday – Friday nights), and in the morning at 8 I had my supplementary English at school. And that was the schedule for every week. Participating in the competition gave me huge satisfaction. After a long consideration of the choice of my high school, I had a thought to aim high and I'm trying my abilities in I LO im. Stanisława Staszica in Lublin, in the IB (International Baccalaureate), let's see how that idea goes. If I'm able to finish this high school I'll see where my legs will take me to continue my education. Summing up I'd like to thank Ms. Ewa Korzeniowska, who taught me in years 4-6. For preparing us every year to the "FOX" competition, and for passing on knowledge through fun on our supplementary English on Saturdays. :-)

A co na to pan dyrektor?

Sukces gimnazjalistek bardzo mnie ucieszył i zawodowo, i prywatnie. Zawodowo, gdyż obejmując funkcję dyrektora Zespołu Szkół w Niemczech, postawiłem przed sobą kilka ważnych zadań do realizacji. Jednym z nich było wspieranie uczniów zdolnych. I udało się – po raz pierwszy w historii naszego gimnazjum mamy laureatki olimpiady przedmiotowej – i to od razu dwie. Sukces gimnazjalistek jest potwierdzeniem, że nasza szkoła nie marnuje talentów, a wręcz przeciwnie – rozwija je.

Cieszę się również prywatnie, bo bardzo lubię Kasię i Natalię. Obydwie uczennice są nie tylko uzdolnione, ale i bardzo pracowite. Ich sukces to nie przypadek, ale ciężka i systematyczna praca. Dobrze, że została nagrodzona. Poza tym są to skromne i bardzo sympatyczne dziewczyny. Nie można ich nie lubić.

Jerzy Wójcik

Co daje LAUREATOM udział w konkursie?

Zwolnienie z egzaminu gimnazjalnego z języka angielskiego!

Wynik z dwóch części egzaminu – 100%!

Przyjmowanie w pierwszej kolejności do wybranej publicznej szkoły ponadgimnazjalnej!

DEUTSCH WAGEN TOUR

12 czerwca 2015 r. gościł w naszej szkole Deutsch Wagen Tour w ramach ogólnopolskiej akcji promującej język niemiecki. Celem akcji jest wzrost popularności języka niemieckiego wśród młodzieży.

A było to tak... Około godziny 9 rano zaparkował przed naszą szkołą kolorowy Volkswagen – główny sponsor projektu. Wszystkie klasy szóste szkoły podstawowej miały okazję uczestniczyć w warsztatach przeprowadzonych przez panią Katarzynę Żurawską – lektorkę języka niemieckiego z Instytutu Goethego. Na samym początku Pani Kasia opowiedziała uczniom o projekcie... po niemiecku. Wszyscy zrobili wielkie oczy, ale ku ich zdziwieniu okazało się, że doskonale wszystko rozumieją. Następnie uczniowie wzięli udział w ciekawych grach i zabawach językowych. Efekt? W trakcie 45 minutowych zajęć uczniowie, którzy dopiero zaczęli swoją przygodę z niemieckim przyswoili mnóstwo zwrotów i słówek. A za aktywną pracę na zajęciach otrzymali nagrody i gadżety. Dzięki warsztatom uczniowie przekonali się, że nauka niemieckiego może być łatwa i przyjemna. A przecież w Niemczech niemiecki wypada znać! Jasne, że klar! :-)



DZIEŃ JĘZYKÓW OBCYCH

18-go czerwca zamiast na tradycyjnych lekcjach uczniowie gimnazjum edukowali się językowo podczas Szkolnego Dnia Języków Obcych. Imprezę zorganizowali uczniowie klas pierwszych i drugich gimnazjum pod kierunkiem nauczycielek języków obcych – pani Kasi Iwańczuk, pani Małgosi Mytyk oraz pani Emilii Rogali. Uczniowie realizowali w ramach przygotowań projekty edukacyjne. Przygotowania trwały od miesięcy, a w ciągu ostatnich dni gorączkowo dopinaliśmy wszystko na ostatni guzik. Atrakcją było całe mnóstwo – prezentacje multimedialne, konkursy językowe, quizy, a w części artystycznej przedstawienia teatralne, piosenki, pokaz mody, a nawet krótki film.

Punktualnie o godzinie 9 w obecności gimnazjalistów, Dyrekcji oraz nauczycieli rozpoczęło się show językowe. Na początku Oliwia Maj oraz Paulina Bartosik przekonywały, dlaczego warto uczyć się języków obcych oraz potwierdziły, że znajomość języków jest niezbędna do funkcjonowania w dzisiejszym świecie. Następnie wszyscy mieli okazję

Opracowanie: p. Emilia Rogala,
Zdjęcia: Wojciech Kotelba,
Ola Bogusz

posłuchać piosenek niemieckich w wykonaniu naszej szkolnej gwiazdy muzycznej – Izy Włodarczyk.

Później sala gimnastyczna zamieniła się w... wybieg, na którym dziewczyny z klas pierwszych prezentowały modę krajów anglojęzycznych. Z kolei uczennice klas drugich przyniosły nas na chwilę do świata bajek i marzeń z najwcześniejszego dzieciństwa, przedstawiając „Czerwonego Kapturka” w wersji niemieckiej.

kiej, a klasy pierwsze niekonwencjonalną wersję bajki „Kopciuszek”. Iza Włodarczyk, Ola Bogusz i Kasia Bartosik w ciekawy sposób zaprezentowały najważniejsze informacje o krajach anglo – i niemieckojęzycznych.

Wesoło było podczas konkursów językowych – na przysłowia (Pan Dyrektor także z powodzeniem odnajdywał polskie odpowiedniki obcojęzycznych przysłów), running dictation – poszczególne drużyny ćwiczyły angielski, niemiecki, pamięć i... kondycję:-) Ostatnim konkursem był quiz przygotowany przez nauczycielki języków obcych i tutaj trzeba było wykazać się dużą wiedzą z tzw. „kulturówki”. Bezkonkurencyjne w rozgrywkach klasowych okazały się klasy trzecie! Super atrakcją był filmik, nakręcony przez chłopców z IIA. Za pomocą sondy badali wiedzę kulturoznawczą wśród koleżanek, kolegów, a nawet księży;-)

Ostatnim punktem programu było rozdanie nagród językowych z konkursów, które rozpoczęły się już w kwietniu – 6-tygodniowy konkurs wiedzy, konkurs na plakat oraz olimpiady z języka angielskiego i niemieckiego. Nagrodzone zostały również wszystkie osoby, które uczestniczyły w przygotowaniu imprezy.

Szczególne podziękowania składamy Oli Bogusz, Izie Włodarczyk i Kasi Bartosik za ciekawe pomysły oraz pomoc w organizacji wielu przedsięwzięć związanych z tą imprezą.

Teraz czas na zasłużony odpoczynek, ale wszyscy zmotywowani wrócimy po wakacjach do nauki języków obcych: -)

Konkurs o krajach anglo – i niemieckojęzycznych rozpoczął się 20 kwietnia i trwał 6 tygodni. Na udzielenie odpowiedzi na zadane nam pytania (3 z angielskiego i 2 z niemieckiego) mieliśmy tydzień. Potrzebna była systematyczność i wytrwałość. Rozstrzygnięcie odbyło się na Dniu Języków Obcych. I udało się – zajęłam I miejsce! Dostałam pulę wiedzy w postaci książki o historii Wielkiej Brytanii i Irlandii, oczywiście po angielsku ;-)) oraz książkę kształtującą gramatykę języka niemieckiego. Za olimpiady z języka angielskiego i niemieckiego dostałam ciekawe książki, kubek, breloczek, długopis oraz torbę. Nagrody na pewno wykorzystam, szczególnie przydatne będą dla mnie książki. W trakcie trwania imprezy dowiedzieliśmy się, dlaczego warto uczyć się języków obcych, były też przedstawienia o Czerwonym Kapturku i Kopciuszkę w języku niemieckim. Oglądaliśmy filmik pokazujący, ile wiemy o Wielkiej Brytanii. Niektóre odpowiedzi rozśmieszyły całą salę. Odbyły się także konkursy, w których każdy mógł wziąć udział. Podsumowując, ten dzień bardzo mi się podobał.

Ola Wójtowicz IIA



W styczniu razem z Kasią Bartosik z klasy IIB zgłosiłyśmy się do pani Kasi Iwańczuk w celu wykonania projektu gimnazjalnego. Pani zaproponowała nam organizację Dnia Języków Obcych. Na początku przeprowadziłyśmy ankietę wśród gimnazjalistów, aby dowiedzieć się, jak wyobrażają sobie taki dzień. Wykorzystałyśmy kilka pomysłów i zabrałyśmy się do przygotowań. Zaczęłyśmy od zrobienia prezentacji o krajach anglojęzycznych i niemieckojęzycznych, to zajęło nam najwięcej czasu. Następnie pomagałyśmy paniom oceniać plakaty, chłopakom w nagraniu filmu i na końcu dekorowałyśmy salę. Podczas Dnia Języków Obcych oprócz wyświetlania naszej prezentacji prowadziłyśmy konkurs z przysłowiami i pomagałyśmy w organizacji. Całość uświetnił występ Izy, która zaśpiewała dwie piosenki w języku niemieckim.

Iza Włodarczyk i Ola Bogusz kl. IIA

W DOMU SŁÓW nie tylko o słowie

Lublin, stara kamienica na Żmigrodzie, a w niej instytucja kulturalna zwana Domem Słów. Znaleźliśmy się tam dzięki pani **Monice Czapce**, która odkryła przed nami bogactwo tego miejsca. Okazało się, że w Domu Słów, nie tylko słowo jest ważne. O spotkaniach z komiksem i fotografią opowiadają reporterki „Kleksa” – Julia Włodarczyk i Natalia Boguta.



Warsztaty z komiksu

Jak stworzyć swój pierwszy komiks?

Tego właśnie miałam dowiedzieć na warsztatach z komiksu, które odbyły się w Domu Słów w Lublinie. Zaczęło się od oglądania. Prowadzący zajęcia, pan **Maciej Pałka**, zaprezentował nam komiksy pochodzące z całego świata. Potem przyszedł czas na zadania praktyczne.

Jak złożyć kartkę? Z ilu obrazków powinien składać się komiks? Czego powinna dotyczyć fabuła? Akurat na to ostatnie pytanie znaleźliśmy odpowiedź – przedmiotem naszych zajęć było życie i twórczość Józefa Czechowicza. Wyjazd ten był bowiem nagrodą w szkolnym konkursie poświęconym twórczości tego poety. Po obmyśleniu fabuły należy zastanowić się, z ilu obrazków ma się składać nasz komiks. Jeśli z 3, musimy kartkę zgiąć na pół w pionie.

Przy rysowaniu komiksu 2, 4 albo 6 obrazkowe nie jest to już aż takie skomplikowane, gdyż wystarczy składać kartkę w poziomie potrzebną ilość razy. Postanowiłam, że mój komiks będzie zajmował całą powierzchnię kartki. Najtrudniej było narysować pierwszy rysunek, ale po zrobieniu tego „pierwszego kroku” wszystko idzie już dużo łatwiej.

Po wielu trudach udało mi się stworzyć mój pierwszy komiks, i chociaż nie ma on zbyt wielkiego sensu, uważam że jest bardzo fajny.

Julia Włodarczyk



Jak stworzyć komiks:

1. Weź do ręki zwykłą białą kartkę.
2. Złóż ją na pół w pionie
3. Znowu złóż ją na dwie mniej więcej równe części w poziomie
4. Rozłóż ją i na zgięciach narysuj linie. Masz już „ściany” komiksu.
5. Wymyśl fabułę komiksu. Zastanów się, czy będzie się on składać z 2, 3, 4 czy 6 „okienek”
6. Narysuj komiks.



W Domu Słów o fotografii

Gdyby jeszcze niedawno ktoś powiedział mi, że zdjęcia można robić zwykłym kartonowym pudełkiem, a pracownia fotografa może wyglądać jak laboratorium naukowe, z pewnością bym mu nie uwierzyła. Jednak już pierwsze zajęcia z panią Moniką Czapką w lubelskim Domu Słów zupełnie mnie zaskoczyły.

Razem z innymi uczennicami naszego gimnazjum zapisałam się na ciekawe warsztaty prowadzone w Lublinie. Zainteresowały mnie, ponieważ już od dłuższego czasu chciałam nauczyć się podstaw fotografii. Nie wiedziałam czego się spodziewać, ponieważ temat pierwszych zajęć był dla mnie zupełnie obcy – luksografia. Próbowałam dowiedzieć się czegoś w internecie, ale niewiele mi to pomogło.

„Metoda otrzymywania obrazów przez bezpośrednie naświetlenie materiałów światłoczułych, na które nałożone są przedmioty o różnym stopniu przezroczystości; jeden z rodzajów fotografii.”

Co to jest fotogram? Jak mam naświetlić te przedmioty?

Dom Słów przywitał nas bardzo przyjaźnie i szybko stał się miejscem, w którym mogliśmy poczuć się swobodnie. Polubiliśmy się z naszą instruktorką – panią Moniką Czapką i znaliśmy z nią wspólny język. Dzięki niej, fotografia stała się dla nas niezwykle ciekawym zjawiskiem. W końcu dowiedziałam się też, na czym ona polega. Najróżniejsze przedmioty, klucze, ziarenka ryżu, sznurki, guziki rozkłada się na światłoczułym materiale. Następnie zanosi się powstałą konstelację do ciemni, co w naszym przypadku było zwykłym składzikiem. Specjalnym urządzeniem za pomocą podczerwieni naświetla się przedmioty. Zazwyczaj trwa to do 7 sekund. Potem macza się materiał w różnych płynach, takich jak wywoływacz czy utrwalacz. Może to brzmieć jak opis skomplikowanego doświadczenia naukowego, ale nie jest to tak trudne.

Następne zajęcia były również ciekawe. Miałyśmy robić zdjęcia aparatem, który na pierwszy rzut oka był zepsuty, ponieważ nie pokazywał kolorów, fotografował w podczerwieni. Umiejętna obróbka, której również się nauczyłyśmy, pokazała, jak z potencjalnie słabego zdjęcia można wyczarować prawdziwe чудо.



Ciekawą formą robienia zdjęć jest też fotografia otworkowa. To trudne do opisania, ale bardzo ciekawe zjawisko. Materiał światłoczuły chowa się do szczelnie zamkniętego pudełka, gdzie jedynym źródłem światła jest mała dziurka wykonana szpilką. Odsłania się ją na kilkanaście sekund, w zależności od warunków atmosferycznych. Powstałe zdjęcia nie wyglądają może bardzo realistycznie, ale z pewnością bardzo nietypowo. Wykonując takie zdjęcia na Starym Mieście, miałyśmy nawet okazję stać się bohaterkami materiału kręconego przez lubelską telewizję.

Jak się przekonałam, fotografia może być bardzo ciekawym zajęciem i przypominać ciągle eksperymenty. Jeśli jesteście ciekawi innych niecodziennych metod robienia zdjęć, serdecznie zapraszam do Domu Słów!

Natalia Boguta



„UWAGA! CZYTANIE POSZERZA HORYZONTY I GROZI POSIADANIEM WŁASNEGO ZDANIA”



p. Renata Staszek



p. Krystyna Szłapa

Warsztaty kaligrafii w szkole podstawowej



Scenka 1.

Mikołaj, w asyście mamy, pojawia się w bibliotece. Oddaje 3 pozycje z serii, która cieszy się niesłabnącą popularnością (*Biuro Detektywistyczne Lassego i Mai*) i, tym razem, prosi o przygody psa Lampo. Chwila zastanowienia i wpadam na trop myślenia ucznia.

– Aha, chodzi o opowieść pt. „*O psie, który jeździł koleją*”.

– To dobrze, że jest ta książka. Gdyby syn nie miał nic do czytania – zapłakałby się (komentuje mama ucznia i na do widzenia obdarza mnie promiennym uśmiechem).

Jakże cieszą takie słowa. Świadomy rodzic wykonuje kolosalną pracę. Buduje tzw. kapitał kulturowy dziecka.

Scenka 2.

Przemek, po uprzejmym „dzień dobry” zagaduje:

– W rozmowie z Wiktorią mówiła pani o jakiejś książce dla mnie.

O rany! O co chodzi tym razem? Wprawdzie codziennie rozmawiam o książkach, opowiadam, podsuwam, polecam, słucham recenzji, ale taka sytuacja to rzadkość.

Kobieto, pomyśl! Sprawa jest arcyważna, nie zawieź tego młodego gościa – dyscyplinuję samą siebie. I nagle olśnienie! Już wiem! Dowiedziawszy się, że chłopak jeździ skuterem, pomyślałam, że trzeba mu zaproponować, ku przestrodze, rzecz opartą na faktach. Z miną zwycięzcy proponuję Przemkowi „*12 oddechów*” Janusza Świtaja. Chłopak dziękuje i wychodzi z książką w rękę.

Ja zaś, muszę pamiętać, by podziękować Wiktorii za tę rekomendację. Rówieśnicze oddziaływanie to najlepszy sposób na „zarażenie czytaniem”. A przecież zarażenie bakcylem czytania nie przynosi skutków ubocznych.

O czytaniu mówi się dziś wiele, ale dane statystyczne nie napawają optymizmem. Od lat obserwujemy u znacznej części naszych czytelników tendencję do czytania wynikającego z obowiązku szkolnego a nie dla przyjemności. A przecież, mówiąc Szymborską „**czytanie to najpiękniejsza zabawa jaką sobie ludzkość wymyśliła**”.

Co robimy w szkolnej księżnicy, by zachęcić do czytania, w tym dla przyjemności. Oto przykładowe działania:

- Spotkania autorskie. Gośćmi biblioteki byli m. in. Wanda Chotomska, Kira Gałczyńska, Ewa Nowak, Beata Ostrowicka, Grzegorz Kasdepke, Marta Fox, Zbigniew Dmitroca i in. (Patrz: prezentacja multimedialna „Pisarz też człowiek...” na stronie internetowej szkoły w zakładce Biblioteka).
- Głośne czytanie w ramach akcji **Cała Polska czyta dzieciom**. Rozszerzamy akcję, czytamy także młodzieży. Do głośnej lektury wybieramy przemyślane teksty, np. o życiu nastolatków w różnych zakątkach świata.
- Indywidualne rozmowy z uczniami o tym, jak spędzają czas wolny, czym się interesują, co jest dla nich ważne – to pole do popisu, by pokazać odpowiednią książkę, zasugerować ciekawą stronę www.
- Lekcje nie objęte programem np. ABC lubelskich teatrów, Irena Kosmowska – dotąd nieznaną – od dziś kojarzoną, Urodziny Jonasza Kofty, Wspomnienie o Niemieniu.
- Konkursy o filmie, teatrze, literatach, konkursy słowa.
- Imprezy czytelnicze typu: Święto kota, Żaba w literaturze, Święto morza, Pokochaj pluszowego misia, W japońskim klimacie, Ocalić od zapomnienia.
- Akcje typu sleeveface, urodziny Mikołajka czy Koziołka Matołka, 60-lecie biblioteki.
- Koncerty, których bohaterami byli artyści z zewnątrz, np. Marta Baum czy Witold Szacoń.

- Wyjazdy na koncerty i spektakle (Raj Utracony), projekcje filmowe (Jesteś Bogiem), warsztaty (kaligraficzne).
- Systematyczne poszerzanie oferty czytelniczej o nowe, ciekawe i pięknie wydane pozycje książkowe.
- Kameralne kulturalne wyjazdy, np. do Teatru Starego w Lublinie na cykl „Bitwa o literaturę”.

Na zakończenie warto przywołać wypowiedź ucznia:

– **Dlaczego warto czytać książki?**

– **Może dlatego, że książki to bardzo ważny element kultury.**

To odpowiedź Bartka Sokołowskiego – ucznia, który nie stroni od biblioteki, nie omija jej szerokim łukiem.

Wszystkim Uczniom i Nauczycielom życzę miłych, wakacyjnych, czytelniczych doświadczeń, przeżyć i odkryć.

Renata Staszek



**Spotkanie
z redaktorem Horbaczewskim**

Do Polski przyszła moda na sleeveface. Popularne stały się zdjęcia, które przedstawiają ludzi fotografowanych z zasłoniętą przez okładkę książki częścią ciała. My także ulegliśmy trendowi i spróbowaliśmy swych sił w przedsięwzięciu, w którym potrzebna jest tylko wyobraźnia i aparat. Do akcji dali się zaprosić uczniowie z IIC – Dominika Dobosz, Natalia Stachura, Julia Orzeł, Michał Lis i Krzysztof Danielak oraz Filip Kwolkiewicz i Krystian Bogusz z IIID, którzy wykonując zdjęcia książek ze szkolnej biblioteki „użyli” części swego ciała. Ustawiając się do fotografii mieli niezłą zabawę. (Patrz: zsiemce.pl, zakładka Album fotograficzny – Biblioteka).

Tym, którzy chcieliby bardziej zgłębić tajniki modnego zjawiska polecamy Corpus Libris – prowadzony od 2008 roku blog, gdzie można obejrzeć masę ciekawych twarzy połączonych z okładkami książek.

Renata Staszek



Czy nerdy czytają?

Wszyscy myślą, że jestem nerdem – niczego nie piszę, nic nie czytam, tylko gram w gry komputerowe. Nie do końca to jest prawda. Nie czytam książek, ale czytam różne wiadomości z Internetu. Głównie jest to działka sportowa, wiadomości o piłce nożnej, którą się bardzo interesuję. Szukam wiarygodnych portali. Nie korzystam ze stron tworzonych przez media czy telewizje, ponieważ one gonią za sensacją. Niestety, ale piłki nożnej to się tyczy najbardziej, ponieważ tu najważniejsze zaczynają być pieniądze. Śledzę transfery, które są wręcz absurdalne. Idealnym przykładem tego zjawiska jest francuska drużyna As Monaco, która dzięki właścicielom wzbogaciła się o prawdziwe piłkarskie perełki. Wydali przy tym ponad 150 milionów euro i stali się jednym z najlepszych francuskich klubów. Regularnie śledzę stronę transfery.info i ligamistrzow.com.

Filip Kwolkiewicz kl. III D



Książka podbiła moje serce

Bardzo lubię czytać książki, głównie te o młodych ludziach i o miłości. Należą do nich na przykład „Gwiazd naszych wina” Johna Greena, „Ostatnia piosenka” oraz „Pamiętnik” Nicholasa Sparksa. Takie książki pomagają mi uciec na chwilę od rzeczywistości i żyć w świecie marzeń. Bardzo wiele z tych lektur zostało już zekranizowanych. Najpierw czytam książkę, a potem oglądam film. Za każdym razem to książka podbija moje serce.

Moją ulubioną powieścią jest „Gwiazd naszych wina”. Opowiada prawdziwą historię pary młodych, śmiertelnie chorych ludzi, którzy zakochują się w sobie. Jest tam i miłość, i prawdziwe życie. Dzięki tej książce zrozumiałam, że nawet młodzi ludzie mają poważne problemy i że moje kłopoty, to przy tym błahostka. Zrozumiałam także, że trzeba doceniać to, co się ma i nie narzekać. Jeśli ktoś ma zdrowie, to jest jednym z najszcześniejszych ludzi na świecie.

Paulina Drozd kl. III D



Szukam książek psychologicznych

Nieważne jaki dzień, która godzina. Jeśli mam wolny czas, to bez zastanowienia sięgam po książkę. Jaką? Najczęściej jest to książka psychologiczna. Lubię opisy wewnętrznych przeżyć bohaterów. Mimo, że nie wiążę swojej przyszłości z psychologią, bardzo lubię tę tematykę. Często poruszane tematy to narkomania lub anoreksja. Każdemu, kto lubi czytać książki o tej tematyce polecam „Motylki” autorstwa Laurie Halse Anderson. Jest to wstrząsająca opowieść anorektyczki. Autorka stworzyła postać, o której nie sposób zapomnieć.

Zuzanna Widyńska kl. III D



Pokochałem komiksy

Moją ulubioną formą literatury jest komiks. Zetknąłem się z nim po raz pierwszy, kiedy miałem kilka lat. Kilkustronicowy komiks można było wtedy kupić za grosze niemal w każdym kiosku. Najbardziej polubiłem komiksy amerykańskie, a nie rodzime pokroju „Kajko i Kokosz” czy „Tytus, Romek i Ato-mek”. Podobała mi się ich tematyka, oparta na walce superbohaterów ze złoczyńcami. Chęć czytania takich komiksów rosła głównie dlatego, że w Polsce wiele stacji telewizyjnych oferowało kreskówki właśnie z tymi bohaterami. Większość takich komiksów była wydawana u nas w latach 90, kiedy TM Semic zdecydował się tłumaczyć i zajmować dystrybucją kolejnych zeszytów. Teraz kiedy TM Semic dawno zbankrutowało, komiksy po polsku stały się rzadkością. Jeśli uda nam się jakiś znaleźć, to jest to odświeżone wydanie starych komiksów, najczęściej na papierze kredowym i z twardą okładką. Są wtedy bardzo drogie. Często spotyka się słabe komiksy, nienarysowane przez żadnego wybitnego rysownika. Szkoda na nie wydawać pieniądze. Dlatego radzę uczyć się języka angielskiego i czytać w oryginale. Polecam „Wielką kolekcję komiksów” Marvela, która jest wydawana co dwa tygodnie. A jeśli mówimy o DC, to najbardziej godny polecenia jest „Zabójczy żart”, który – jak powiedział reżyser Tim Burton – sprawił, że pokochał on komiksy.

Krystian Bogusz kl. III D

Autor: Kamila Nieznaj kl. III C

Zdjęcie: A. Boguta

O przyjemności czytania



W dzisiejszym świecie coraz więcej osób rezygnuje z czytania książek na rzecz telewizora czy też komputera. Dlaczego? Może jednym z powodów jest to, że czytanie wymaga od nas wy-

siłku umysłowego. O ileż łatwiej usiąść przed ekranem i pooglądać kolorowe obrazki. Jednakże czy to rozwine naszą wyobraźnię i pamięć? Czy w przyjemny sposób dostarczy nam rzetelnej wiedzy o świecie? Niestety, nie zawsze.

Moja przygoda z czytelnictwem zaczęła się już w zerówce, gdy z ciekawości sięgnęłam do baśni. A właściwie jeszcze wcześniej, kiedy to rodzice przed snem czytali mi utwory Hansa Christiana Andersena. W późniejszych latach moje zainteresowanie literaturą rosło. Zaczęłam zaglądać do szkolnej biblioteki i stałam się jej częstym gościem. Tak jest do dzisiaj. Świat książek mnie fascynuje coraz bardziej i bardziej...

Jakie korzyści przyniosło mi czytelnictwo? Oprócz – wcześniej wspomnianego rozwoju wyobraźni i pamięci – czytanie poszerzyło zasób mojego słownictwa. Dzięki temu potrafię się

wysławiać w przyjemny dla ucha sposób, co jednocześnie podnosi moją samoocenę. Im więcej czytam – tym lepiej zaznajamiam się z różnorodnymi tematami. Ponadto zapamiętuję pisownię różnych słów i nie mam problemu z przestrzeganiem zasad ortografii.

Czytanie nie musi być katorgą (jak wiele osób sądzi), może być sposobem na umilenie sobie wolnego czasu. Gdy wkraczamy w świat wykreowany przez autora, nasze codzienne rozterki przestają mieć znaczenie, książka staje się dla nas odskocznią od szarej rzeczywistości.

Istnieje wiele utworów o różnorodnej tematyce i z pewnością każdy znajdzie coś dla siebie. Trzeba tylko chcieć.

Czytanie jest przyjemnością, której nikt mi nie odbierze.

Autor: Małgorzata Pikula III A

Zdjęcie: A. Boguta

„Oskar i pani Róża” E.E. Schmitta książka, której przesłania nie zapomnę nigdy

Opowiada ona w niesamowity sposób, co to jest śmierć, wiara i życie, dlaczego na świecie musi być cierpienie i ból. Bohater to Oskar – dziesięcioletni chłopiec, który zachorował na śmiertelną chorobę – nowotwór.

Wydawać by się mogło, że taki młody człowiek, takie dziecko, nie może tak bardzo wpłynąć na niewiele starszą osobę! A jednak może. Do tej pory uważałam, że śmierć jest czymś okropnie złym, że trzeba się jej bać i nie myśleć o niej, żyć swoim życiem, jakby nie miała ona się nigdy wydarzyć. Uważałam

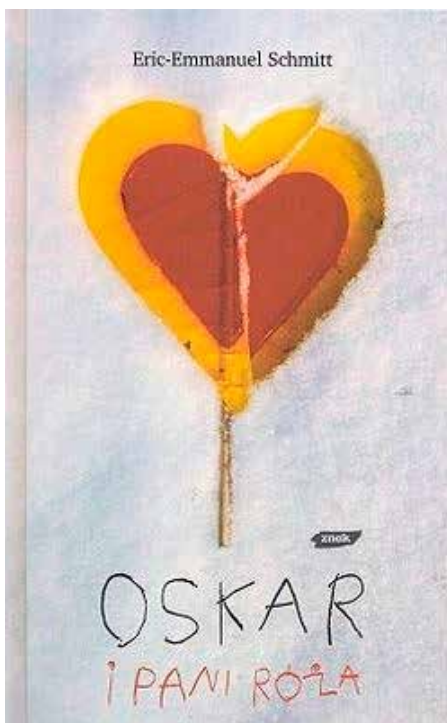
również, że skoro Bóg wszystkich ludzi kocha i chce dla nas jak najlepiej, to dlaczego pozwala na cierpienie i ból? Dlaczego ludzie chorują na poważne choroby? I najważniejsze... dlaczego niczemu niewinne małe dzieci muszą cierpieć i umierać? Przecież Bóg nas tak bardzo kocha... Na szczęście w pewnym momencie przeczytałam tę książkę i poznałam Oskara. To on, mimo swego wieku, udzielił mi odpowiedzi na moje pytania.

Oskar pokazał mi, że potrafi zmieniać w żart najgorsze rzeczy. Że mimo wszystkiego razem ze swoimi kolegami

ze szpitala świetnie się bawi i dogaduje. Więc dlaczego my tak nie możemy? Czy to potrafią tylko dzieci? Myślę, że my wszyscy możemy się tego od nich nauczyć.

Młody bohater książki pomógł odpowiedzieć mi na pytanie, które było chyba najważniejsze: dlaczego istnieje cierpienie, skoro Bóg chce naszego dobra? Uważam, że po to, aby właśnie w ten sposób wykazać naszą miłość do Niego. W takich chwilach musimy być odważni i nadal wyznawać swoją wiarę, bo niedługo osiągniemy cel – wstąpimy

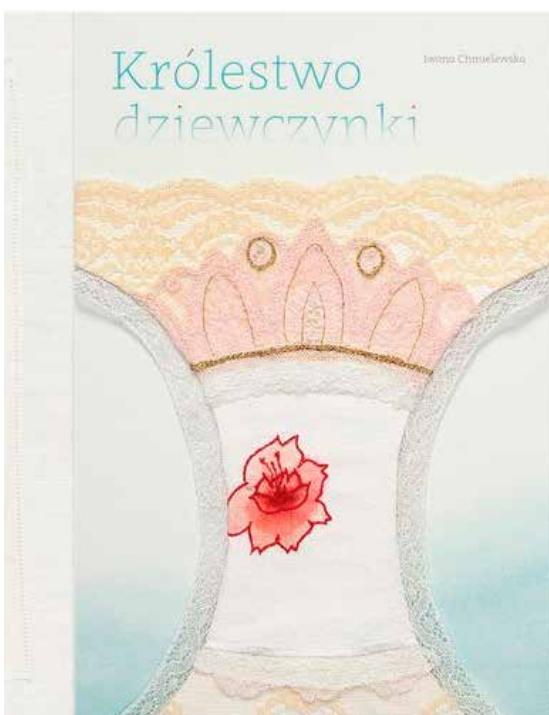
do nieba. Bóg nie chce dla nas źle. To on kieruje nami i naszym życiem. Oskar, pisząc listy do Niego, uświadomił i sobie, i mi, że wiara jest czymś pięknym.



Jeszcze jedną lekcją, jaką dał mi Oskar, jest ta, która mówi o życiu. Często ludzie nie zdają sobie sprawy, jak wielki prezent dostali i dążą do tego, aby go zniszczyć. Wielu z nas nie docenia życia. Są różne próby samobójcze, ktoś komuś odbiera życie. Niektórzy popadają w depresję i nienawidzą życia. A dlaczego tak się dzieje? Dzieje się tak, bo nie doceniamy wielu rzeczy, które wydają się być nieistotne, a jednak odgrywają wielką rolę w naszym życiu. Bo uciekamy od wszystkiego, czego się boimy i nie mówimy o tym. A jaki sens ma życie? Ogromny. Życie niesie wiele niespodzianek, zarówno tych dobrych jak i złych. Stawia nam na drodze wielu ludzi, dużo przeszkód i wyzwań, a my jesteśmy po to, aby wszystkiemu sprostać i aby umieć cieszyć się z małych rzeczy. Cieszyć się po prostu z życia i dostrzegać jego piękno, bo jak to Oskar powiedział: „Dla życia nie ma innego rozwiązania niż żyć”. I tym trzeba się kierować.



O urodzie – tym razem – nie kobiecej



Piękna, niezwykła, niepowtarzalna. O kim czy o czym mowa? O niej – o książce Iwony Chmielewskiej, zatytułowanej „Królestwo dziewczynki”. Najpierw poznali ją Koreańczycy, aktualnie mogą ją czytać, i jednocześnie podziwiać, także Polacy. Także Wy, drodzy czytelnicy szkolnej biblioteki. Jest w naszych zbiorach.

O czym traktuje „Królestwo dziewczynki”? To niemal poetycki zapis stawiania się kobietą, przejścia ze stanu dziewczynki do stanu kobiety. Fizycznie – książka jest także piękna – grzbiet jej oprawiony w materiał, ma złożone brzegi, wykonana jest z bezdrzewnego papieru najwyższej jakości w kolorze kości słoniowej. Dopelniają ją świetne ilustracje zrobione ręką autorki. Książka należy do tzw. picture books.

Mam tę książkę w domowej biblioteczce, wydaną po koreańsku, z piękną dedykacją autorki. Polecam „Królestwo...” wszystkim paniom – małym i dużym. Chłopców i panów także zachęcam do sięgnięcia po tę interesującą pozycję. Niemniej zajmujące i także dostępne w naszych zbiorach są inne książki I. Chmielewskiej tj. Cztery strony czasu, Dwoje ludzi, Lubię kotki, O wędrowaniu przy zasypianiu, Pamiętnik Blumki.

Zapraszam do lektury

Renata Staszek

Opracowanie: p. Anna Zgierska
Zdjęcia: archiwum redakcji

JÓZEF CZECHOWICZ JUŻ ZNANY GIMNAZJALISTOM Z NIEMIEC!



Tak możemy powiedzieć, podsumowując Szkolny Konkurs Józef Czechowicz – znany czy nieznany gimnazjalistom? Zmagania konkursowe trwały od 20 stycznia do 28 lutego. Uczestnicy musieli rozwiązać we wskazanych terminach trzy zestawy zadań dotyczących życia i twórczości znanego poety lubelskiego. Polecenia wymagały wyszukania w różnych źródłach wiedzy odpowiedzi na pytania o zróżnicowanej trudności, rozwiązania krzyżówki oraz wykonania pracy plastycznej – ilustracja do wiersza poety lub jego portret albo karykatura. Konkurs spotkał się z dużym zainteresowaniem, co bardzo ucieszyło organizatorów. Przystąpiło do niego 82 gimnazjalistów. Do końca zmagania konkursowych wytrzymało 49. Są to uczniowie, którzy rozwiązali i oddali we wskazanym terminie trzy zestawy zadań. Najwytrwalsi byli pierwszoklasiści – 23, na drugim miejscu uczniowie klas III – 17, a na trzecim drugoklasiści – 9. Z tej grupy wyłoniliśmy 19 laureatów, którzy 20 marca uczestniczyli w uroczystym podsumowaniu konkursu. Odbyło się ono podczas wieczoru poetyckiego Józef Czechowicz – piewca Lubelszczyzny. Przy blasku świec, na tle nastrojowej muzyki słuchaliśmy recytowanych i śpiewanych wierszy Józefa Czechowicza oraz interesującej rozmowy dwóch eleganckich pań. Następnie było wręczenie dyplomów i nagród laureatom konkursu. Lista laureatów znajduje się na stronie naszej szkoły.

Na kolejny konkurs zapraszamy w następnym roku szkolnym!

W imieniu organizatorów:
Anna Zgierska

Konkursy z języka polskiego to naprawdę fajna rzecz!

Coroczne konkursy z języka polskiego to naprawdę fajna rzecz! Biorąc udział w takich zawodach, można dużo się dowiedzieć, na przykład o Czechowiczu, który był bohaterem tegorocznych zmagania.

Panie polonistki, przygotowując zadania, biorą pod uwagę możliwości uczniów oraz ich czas, który mogą przeznaczyć na znalezienie odpowiedzi. Pytania nie są trudne, jeśli ktoś umie szukać i jest wytrwały. Do znalezienia odpowiedzi najlepiej używać stron internetowych, które są sprawdzone. Jest nią strona Teatru NN, która bardzo pomogła mi w tegorocznych zmaganiach. Warto też korzystać z materiałów zgromadzonych w bibliotece.

W konkursie „Józef Czechowicz – znany czy nieznany gimnazjalistom?” zajęłam trzecie miejsce, z czego jestem bardzo zadowolona. Jednak najbardziej cieszę się z tego, że mogłam uczestniczyć w wieczorku poetyckim o lubelskim poecie jako jedna z recytatorek. Mówiłam m.in. wiersz „Kazimierz” z cyklu „Prowincja noc” i na nowo odkryłam uroki malowniczego miasteczka nad Wisłą.

Spotkanie poetyckie zostało połączone z rozdaniem nagród konkursowych. Byłam miło zaskoczona tym, że znalazłam się na podium, ale myślę, że nie byli zaskoczeni widzowie, którzy mogli zauważyć, że wieczorek poetycki pomógł mi w odpowiedzi na kilka pytań :)

Kasia Kotiuk III C
Zdobywczyni III miejsca



POKŁONIC SIĘ JANOWI PAWŁOWI II

10 kwietnia 2015 r. gimnazjaliści z Ciecierzyna, Spiczyna i Niemiec oraz uczniowie szkoły ponadgimnazjalnej w Niemcach spotkali się na X Międzyszkolnym Konkursie Recytatorskim Poezji Religijnej „W hołdzie Świętemu Janowi Pawłowi II”. Była to więc edycja jubileuszowa, dlatego kilka słów wspomnieć...

Konkurs zrodził się jako chęć uczczenia pamięci naszego Papieża Jana Pawła II i po raz pierwszy odbył się w ZSP w Niemcach w kwietniu 2006 r. w pierwszą rocznicę śmierci Karola Wojtyły. Jego inicjatorami były nauczycielki z Gimnazjum nr 1 w Niemcach i ZSP w Niemcach.

Ponieważ należymy do pokolenia JP II i każda z nas ma swoje własne przeżycia związane z postacią, która stała się autorytetem moralnym i duchowym dla wielu ludzi – chcieliśmy, by pamięć o Ojcu Św. była zawsze żywa, by młodzież czytała jego poezję i prozę oraz odnajdywała w niej wskazówki do dalszego życia.

Od drugiej edycji patronat nad konkursem objęła GBP Niemcach i przenieśliśmy się do budynku biblioteki (oddział dla dzieci). Tam spotykaliśmy przez 7 lat

dopóki nie zmieniono siedziby biblioteki. Od ubiegłego roku zmagania konkursowe odbywają się znów w budynku (nowym) ZSP. Konkursowi nadal patronuje GBP. Cel konkursu nadal jest taki sam...

Zgodnie z założeniami regulaminu młodzi recytatorzy prezentują dwa teksty. Jeden utwór Karola Wojtyły – Papieża, drugi wskazany wiersz religijny. W dotychczasowych edycjach konkursu słuchaliśmy m.in. poezji ks. Ryszarda Wiśniarskiego, utworów z motywem krzyża, wierszy maryjnych, utworów o tematyce wielkanocnej. W tym roku drugim tekstem był wiersz ks. Jana Twardowskiego.

Nasze gimnazjum reprezentowały trzy uczennice: Natalka Boguta, Klaudia Mularczuk i Agnieszka Szczygieł. Wszystkie z klasy III C i wszystkie znalazły się w gronie laureatów. A oto wypowiedź jednej z nich:

Kwiecień był dla mnie pracowitym miesiącem, nie tylko ze względu na egzaminy, ale i konkursy, w których brałam udział. Ciężka praca jednak się opłaciła, gdyż za recytację zajęłam pierwsze miejsce.

10 kwietnia odbył się konkurs recytatorski

„W hołdzie Świętemu Janowi Pawłowi II”. Razem z 15 innymi gimnazjalistkami prezentowałam wiersze papieża oraz ks. Twardowskiego. Towarzyszył mi lekki stres, ponieważ miałam świadomość, że to jeden z moich ostatnich występów w gimnazjum. Staralam się powiedzieć utwory dość naturalnie i swobodnie, tak jak ćwiczyłam to od dłuższego czasu.

Muszę przyznać, że niewiele pamiętam z mojego występu. Recytowałam jako przedostatnia, więc zdenerwowanie towarzyszyło mi przez dłuższy czas. Gdy było już po wszystkim, cieszyłam się, że powiedziałam tak, jak to wcześniej zaplanowałam.

Podczas ogłaszania wyników byłam już spokojna. Wiedziałam, że zaprezentowałam się dość dobrze i teraz zostało mi tylko czekać na opinię jurorów. Gdy usłyszałam, że Klaudia zajęła trzecie miejsce, a chwilę potem Agnieszka drugie, bardzo się ucieszyłam. Pierwsze miejsce jest dla mnie dużym wyróżnieniem i nagrodą za wkład pracy włożony w przygotowanie recytacji. Przede wszystkim jednak cieszę się, że mogłam poznawać poezję naszego Papieża oraz ks. Jana Twardowskiego.

Natalia Boguta



A teraz czas na wypowiedzi jurorów:

Wspomnienie

„Próg, który świat w nim przekracza,
jest progiem zdumienia.”

Zdumienie pojawiło się w sercu moim, kiedy uczestniczyłem w X już z kolei konkursie recytatorskim poezji Jana Pawła II i ks. Jana Twardowskiego. Nie tylko zdumienie, ale i zachwyt zagościł w sercu moim, kiedy zobaczyłem młodzież zmagającą się z niełatwą przecież poezją Karola Wojtyły. Myśli obu poetów, tak odmiennych w przekazie treści i uczucia, mogły stać się dla młodych ludzi okazją do przekraczania progu rozumienia słowa. Również tego „słowa”, które komunikuje się z odbiorcą pomiędzy wierszami, dopełniając znane słowa nie

Poezja Karola Wojtyły nie należy do łatwej w odbiorze. Dlatego zdarza się, że próby amatorskich deklamacji utworów polskiego papieża nie kończą się sukcesem. Nie zawsze deklamujący zdają sobie sprawę, iż recytacja poezji ma u odbiorcy poruszyć serce, wywołać skojarzenia intelektualne, zagrać na emocjach. Ponadto tekst musi być przystosowany do możliwości, wrażliwości i zrozumienia recytatora.

Bardzo trudno jest zorganizować konkurs poezji tak wymagającego intelektualnie twórcy, jakim był Papież Jan Paweł II. Jednak organizatorom Międzyszkolnego Konkursu Recytatorskiego Poezji Religijnej od 10 już lat to się udaje.

Tegoroczny już X Konkurs ukazał ogromne pokłady liryzmu wśród uczniów gimnazjów i szkoły ponadgimnazjalnej. Większość recytacji zaskoczyła wyjątkową dojrzałością, zrozumieniem i głębią interpretacji. Uczestnicy konkursu udowod-

X edycja *Konkursu Poezji Jana Pawła II* była poetyckim ukłonem młodzieży w stronę Papieża – Polaka w dziesiątą rocznicę Jego śmierci.

Jedna z uczestniczek o poezji Karola Wojtyły powiedziała: *Trudna jak życie, ale wspaniała jak osobowość autora*. To powszechna opinia, bo twórczość papieża wymaga kulturowego obycia i skupionego umysłu, jej przedmiotem są dociekania etyczne, egzystencjalne.

Z satysfakcją mogę powiedzieć, że większość wykonawców w sposób dojrzały i przekonujący mówiło o przemyśleniach człowieka odkrywającego źródła świętości w świecie natury i tajemnicach człowieczeństwa, własnego i bliźnich.

Cieszę się, że kilkoro wykonawców wybrało *Tryptyk rzymski*, mówiący o wartościach, których nie możemy zaprzepaścić: wiary, nadziei i miłości. Mam wrażenie, że młodzi recytatorzy rozumieli, że pytania zawarte w tym medytacyjnym poemacie

tylko nowym znaczeniem, ale także – a może przede wszystkim – niosąc w sobie cały ogrom tajemnicy Boga i człowieka. To jest właśnie ten „Próg, który świat w nim przekracza” to co niewidzialne. Obcowanie z taką poezją niesie w sobie zadumę i głębokie wzruszenie. I za to dzielenie się młodzieży swoim wnętrzem z nami, tak pięknie wyrażone w przekazie poezji Jana Pawła II i Ks. Jana Twardowskiego dziękujemy.

Ks. Mariusz Szymaniak



nili, że poezja Karola Wojtyły to teksty nie tylko przeznaczone do recytacji, ale wiersze do wielokrotnego czytania i odnajdywania coraz głębszych wartości duchowych i intelektualnych.

Grzegorz Niecko (dyrektor GBP w Niemcach)

papież stawia wszystkim, ale przede wszystkim im, młodzieży. Dziękuję recytatorom za ich dojrzałość, a przede wszystkim za wyjątkową wrażliwość.

Chciałbym się też podzielić osobistą jurorską refleksją: Jeśli będę miał przyjemność oceniać uczestników XI konkursu, zabraknie mi pewnych, znanych już z kilku edycji recytatorek i, co może się wydać dziwne, dylematu, która z dziewczyn – Agnieszka, Natalka a może Klaudia najpiękniej poprzez swoją interpretację pokłoniła się Janowi Pawłowi II.

Jan Parandowski powiedział: *Wynaleziono poezję, aby zaspokoić głód piękna*. Podczas X Konkursu Poezji Papieskiej moja potrzeba pięknych przeżyć została zaspokojona.

*Stanisław Zgierski
(juror trzech edycji,
tegoroczny przewodniczący komisji oceniającej)*



„Don Mirosław z Woli”

Najpierw tedy zabrał się co żywo do oczyszczenia różnych części zbroi w dziedziectwie po nadziałach mu pozostatej, a od kilku wieków pod rdzą i kurzem w kącie domostwa gdzieś błogo spoczywającej. Pozbierał je, obmył, odpolerował, do kupy jak tylko mógł najlepiej poskładał. Ale ku wielkiemu strapieniu spostrzegł biedak, że starej zbroicy nie dostawało jednej z najważniejszych części, bo zamiast szyszaka znalazło się tylko kawał nagłówka od niego, a reszty ani weź nigdzie dopytać. Nie zrażając się tą biedą: w bystrym dowcipie swoim znajduje radę na nią, dokleja sobie z tektury brakujące części, stula to wszystko z żelastwem pospołu i tym sposobem fabrykuje sobie coś do hełmu podobnego.

(...) Przypomniawszy zaś sobie, że Amadisowi dzielnemu nie dość było na własnym nazwisku poprzestać i że dodał jeszcze do niego nazwę ojczyzny swej i królestwa, dla większego ich uświetnienia przezwał się Amadisem z Galii, nasz rycerz uczynił tak samo i przezwał się Don Kichotem z Manchy, myśląc, że tym sposobem rozgłosi po świecie całym i zaleci na wieki imię swej rodziny i miejsca rodzinnego.

Miguel de Cervantes Saavedra „Don Kichot z La Manchy”

Wybór tekstu: AB

III Gminny Turniej Rycerski Klas 5

„O Miecz Grunwaldzki Zespołu Szkół im. Ziemi Lubelskiej w Niemcach”

28 kwietnia odbył się już po raz trzeci w Zespole Szkół im. Ziemi Lubelskiej w Niemcach Gminny Turniej Rycerski dla uczniów klas piątych. Zmagania przebiegały pod honorowym patronatem Wójta Gminy Niemce i Bractwa Rycerskiego Ziemi Lubelskiej. Podobnie jak w ubiegłym roku, we współzawodnictwie wzięły udział ośmioosobowe drużyny z sześciu szkół naszej gminy, a zawody uświetnił swoim pokazem oddział rycerzy z Bractwa Rycerskiego Ziemi Lubelskiej w Lublinie.

Podczas pokaz mogli obejrzeć nie tylko uczestnicy Turnieju i ich goście, ale również wszyscy chętni uczniowie i nauczyciele, jako że odbywał się on na murawie boiska szkolnego. A było na co popatrzeć...

Strzelanie z replik broni czarnoprochowej (muskiety, bandolety, hakownice), pojedynki na szable, miecze, rapiery, opisy uzbrojenia i technik walki z czasów wojen XVII wieku. Każdy mógł ponadto przymierzyć kolczugę, potrzymać miecz lub szablę i zapytać o interesujące go szczegóły.

W podziękowaniu za wspaniały pokaz, organizatorzy Turnieju ofiarowali „rycerzom z Lublina” przepyszny tort z okazji dwudziestolecia istnienia Bractwa Rycerskiego.

Po takich atrakcjach napięcie mogło już tylko rosnąć, a zapewniły to konkurencje sportowe i umysłowe poprzedzone uroczystą prezentacją drużyn z poszczególnych szkół oraz odegraniem scenki pantomimicznej z czasów średniowiecza.

Faworytem turnieju była drużyna rycerska klas 5 z ZPO w Ciecierzynie, która już dwa razy z rzędu wygrywała poprzednie edycje Turnieju. Uczniowie z Ciecierzyna chcieli i tym razem zwyciężyć, aby zgodnie z regulaminem, wejść w posiadanie nagrody głównej, tj. Miecza Grunwaldzkiego już na stałe. Niestety, sprawy przyjęły nieco inny obrót.

Po zaciętej i bardzo wyrównanej walce, zwycięstwo odniosła reprezentacja Krasienina zdobywając 64 punkty, przed Niemcami (63 pkt.). Ciecierzyn tym razem musiał zadowolić się trzecim miejscem otrzymując 61 punktów.

Przewodniczący Jury turniejowego, p. Grzegorz Niećko, Dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Niemcach, wskazał na bardzo wysoki poziom artystyczny i merytoryczny przygotowania wszystkich startujących drużyn, z czym zgodzili się wszyscy zawodnicy, opiekunowie drużyn i goście honorowi Turnieju, wśród których byli: p. Wójt Krzysztof Urbaś, p. wice wójt Iwona Pulińska oraz dyrektorzy szkół z Niemiec, Ciecierzyna i Krasienina.

Drużyna z Niemiec pod opieką p. Ewy Korzeniowskiej otrzymała dodatkowo z rąk Jury nagrodę specjalną, którą była ufundowana przez Bractwo Rycerskie replika miecza bojowego z czasów średniowiecza.

Organizator i prowadzący w jednej osobie, p. Mirosław Choina na zakończenie podziękował Jury, Gościom i wszystkim uczestnikom za wspaniałą wspólną zabawę, a sponsorom, tj. p. Wójtowi, Bankowi Spółdzielczemu w Niemcach i Spółdzielni Rolniczo-Handlowej, za pomoc i sfinansowanie nagród oraz niezbędnych wydatków organizacyjnych.

Jak rozpętałem III Gminny Turniej Rycerski...

„28 kwietnia odbył się w naszej szkole już po raz trzeci Gminny Turniej Rycerski dla uczniów klas piątych. Zmagania przebiegały pod honorowym patronatem Wójta Gminy Niemce i Bractwa Rycerskiego Ziemi Lubelskiej. Podobnie jak w ubiegłych latach, we współzawodnictwie wzięły udział ośmioosobowe drużyny z sześciu szkół naszej gminy, a zawody uświetnił swoim pokazem oddział rycerzy z Bractwa Rycerskiego Ziemi Lubelskiej w Lublinie.”

To jednak, co można było zobaczyć podczas Turnieju, było już tylko zwieńczeniem kilku miesięcy przygotowań i pracy przed samą imprezą.

Ledwie skończyły się ferie zimowe, a koleżanka historyczka z Ciecierzyna zaczęła przysyłać maile z pytaniami o termin Turnieju, zestaw zagadnień do przygotowania zawodników, konieczność zmiany herbu drużyny (lub nie) i najważniejsze: „Czy już można wylosować scenkę pantomimiczną do prezentacji przed jury?”

Rozumiałem ją poniekąd, bo bardzo chciała wygrać tę edycję Turnieju ze swoją drużyną. Ciecierzyn był już dwukrotnym triumfateorem Turnieju i gdyby teraz powtórzył ten sukces, to wg regulaminu, który sam wymyśliłem, nasz sławny Miecz Grunwaldzki stałby się własnością szkoły w Ciecierzynie już na zawsze. Stąd ten pośpiech i niecierpliwość.

Postanowiłem, że miecza tak łatwo nie oddamy i rozpocząłem najpierw nabór do naszej szkolnej Drużyny Rycerskiej, a potem przeszło dwumiesięczne szkolenie młodych zawodników. Chociaż w tym roku miałem do dyspozycji tylko dwie klasy piąte, to nie narzekałem na brak kandydatów na odpowiednim poziomie.

Zaczęliśmy się spotykać w czwartki przed lekcjami: raz z „mniszkami” od zadań naukowych, raz z „rycerzami i giermkami” od konkurencji sprawnościowych, a jeszcze kiedy indziej z całą Drużyną. Opracowaliśmy odpowiedzi do naszego „syllabusu”, wylosowaliśmy i wyreżyserowaliśmy scenkę pantomimiczną oraz przeciwiczyliśmy podstawowe i nietypowe „sprawności

rycerskie”. Trzeba było jeszcze zmierzyć i dopasować stroje, które uszyliśmy w ubiegłym roku, bo obecna Drużyna miała całkiem inne wymiary niż ich poprzednicy. Na szczęście mogłem w pełni liczyć na pomoc i doświadczenie żony oraz sprawność i wrodzony talent pani krawcowej.



Musiałem jeszcze tylko:

- złożyć podanie o wsparcie i patronat pana Wójta,
- uzgodnić szczegóły organizacyjne z Dyrekcją,
- poprosić o pomoc koleżanki wychowawczynie klas piątych – p. J. Piekarczyk i E. Korzeniowską,
- uzgodnić z p. Piekarczyk szczegóły dekoracji sali,
- zamówić tort u pani Lucynki,
- wydrukować prośby, zaproszenia, dyplomy i podziękowania,
- umówić się szczegółowo z Bractwem Rycerskim,
- zawiadomić Policję z posterunku w Niemcach o strzelaniu z broni czarnoprochowej,
- kupić nagrody, pomoce, jabłka, ciastka, napoje, rekwizyty (w tym łuk, strzały i tarcze),
- przywieźć wszystkie rzeczy, kostiumy i rekwizyty do szkoły,
- przygotować salę gimnastyczną,
- wysłać zaproszenia do wszystkich szkół w gminie i potwierdzić ich obecność,
- ułożyć tekst powitania i opis herbu dla Drużyny,
- wymyślić i narysować herb Drużyny...

W tym ostatnim punkcie postanowiłem poprosić o pomoc syna i okazało się, że to bardzo dobry pomysł, a Michał ze swoją wiedzą i wrodzonym talentem komputerowym był wprost nieoceniony, bo w ciągu niespełna godziny stworzył coś, nad czym męczyłem się już od kilku dni. Wystarczyło mu tylko wyjaśnić, co i jak.

Moja żona była niezastąpiona przy zakupie nagród rzeczowych dla tak licznej grupy uczestników za tak skromną sumę, jaką dysponowaliśmy. Przypomniało mi się tu powiedzenie Winstona Churchilla, że „jeszcze nigdy tak wielu nie dostało tak wiele za tak niewiele”, czy coś w tym rodzaju... Ale udało się. Nagrody (jakieś) kupiliśmy pokazując je córce i zadając pytanie: „Chciałabyś to dostać jako nagrodę?” Wystarczyła nam jej mina...

Żona ratowała mnie jeszcze przy przymiarce, praniu i prasowaniu kostiumów, pakowaniu nagród oraz przygotowaniu produktów na tort dla Bractwa Rycerskiego i ostatnich zakupach. W ogóle muszę przyznać, że czułem bardzo duże wsparcie i pomoc ze strony całej mojej rodziny.

Wreszcie okazało się, że nadszedł niespodziewanie dzień Turnieju. Na szczęście wszystko jakoś się (chyba) udało. Wszyscy zaproszeni przybyli, pogoda dopisała, poziom był wysoki, walka zajadła, ale uczciwa i radosna, jury sprawiedliwe. Nasza Drużyna zajęła drugie miejsce (co też ma swoje dobre strony), a miecz nie dostał się w ręce uczniów z Ciecierzyna, tylko odjechał z szalejącą z radości zwycięską drużyną z Krasienina.

Kiedy wszyscy goście już odjechali, a nasi młodzi, świetnie się prezentujący rycerze przebierali się w stroje cywilne, jakoś dziwnie bez pośpiechu zdejmując i oddając mi elementy rynsztunku, jeden z nich powiedział – Szkoda, że już koniec. Fajnie było. Można by to jeszcze powtórzyć?

Popatrzyłem na naszą grupkę spod zmęczonych powiek, otarłem spocone czoło, uśmiechnąłem się trochę do nich, a trochę do siebie i powiedziałem – Za rok. Może za rok...

Mirosław Choina



Mój udział w turnieju

Udział w Turnieju Rycerskim wspominać bardzo miło. Choć nie było łatwo, zdobyliśmy 2 miejsce i jesteśmy z tego dumni.

Do tego wydarzenia zaczęliśmy przygotowywać się 2-3 miesiące wcześniej. Cała drużyna spotykała się co dwa tygodnie, bliżej Turnieju – co tydzień. Wszystkie próby i przygotowania nie były łatwe, ale dawaliśmy radę, bo bardzo nam zależało, aby dobrze wypaść. Stroje, które mieliśmy na sobie w dniu Turnieju, uszyła w tamtym roku pani krawcowa z Niemiec. Szyła je dość długo, ale warto było poczekać, bo prezentowały się okazale. Nasza drużyna składała się z ośmiu osób – trzech mniszek odpowiadających na pytania (Ja – Dorota Choina kl. 5a, Gabriela Przypis kl.5b i Milena Jaworska kl. 5b) oraz pięciu rycerzy, którzy uczestniczyli w konkurencjach sportowych (Sandra Malinowska kl.5a, Kacper Kubera kl.5a, Michał Włodarczyk kl.5a,

Dawid Piech kl. 5a i Bartłomiej Małek kl. 5b). Sam Turniej był bardzo miłym i przyjemnym wydarzeniem, chociaż wszyscy na pewno trochę się stresowali. W punktacji przez cały Turniej byliśmy w czołówce. Pod koniec razem z drużyną z Krasienina mieliśmy równą liczbę punktów. W ostatniej konkurencji sportowej to jednak nasi przeciwnicy wypadli lepiej i w ten sposób wygrali. Przegraliśmy tylko jednym punktem, tak, jak to było rok temu z poprzednią drużyną reprezentującą naszą szkołę (obecni szóstkłasiści). Jednak my i tak byliśmy bardzo zadowoleni z naszego wyniku. Mimo, że nie dostaliśmy głównej nagrody dla wygranego zespołu – repliki Miecza Grunwaldzkiego, to otrzymaliśmy nagrodę specjalną – miecz Bractwa Rycerskiego przyznanego od Jury za bardzo dobrą organizację Turnieju i towarzyszącą mu przyjemną atmosferę.

Szkoda, że w takim turnieju mogłam uczestniczyć tylko raz!

Dorota Choina kl. 5a

Jak zrobiłem herb

Nazywam się Michał Choina, chodzę do klasy 4a i stworzyłem herb dla naszej drużyny na turniej rycerski. Zająłem się tym na prośbę mojego taty, Mirosława Choiny.

Do wykonania tego herbu użyłem programu GIMP, ponieważ znajduje się w nim dużo ciekawych funkcji, które naprawdę się przydadzą oraz dlatego, że jest on darmowy. Najnowszą wersję GIMPa można pobrać z oficjalnej strony www.gimp.org. Polskie forum znajduje się pod adresem www.gimpuj.info.

Pomysłodawcą projektu herbu był mój tata. Wykorzystaliśmy elementy istniejących już herbów rycerskich. Na początek trzeba było stworzyć zupełnie nową tarczę, która wyglądała w ten sposób:



Następnie do tarczy dodałem, po konsultacji z tatą, labry, czyli ozdobniki i hełm z koroną oraz klejnotem. Całość wyglądała naprawdę porządnie.

Cieszę się, że mogłem „uczestniczyć” w ten sposób w turnieju, będąc dopiero w czwartej klasie.

Michał Choina kl.4a



Herb Drużyny Rycerskiej Zespołu Szkół im. Ziemi Lubelskiej w Niemcach: (blazonowanie)

Tarcza czwórdzielna w krzyż z polem sercowym.

Na tarczy sercowej dzielonej w słup w polu prawym złotym pół orzeł czarny w prawo. W polu czerwonym lewym pół orzeł srebrny ze złotym szponem.

W polu pierwszym na tle srebrnym krzyż czarny krzyżacki.

W polu drugim błękitnym lwia głowa srebrna ziewająca czerwonym płomieniem, to jest herb Zadora rodziny Lechnickich – pierwszych historycznych właścicieli Niemiec.

W polu trzecim błękitnym na barku podkowy srebrnej krzyż kawalerski złoty. Przy ocelach podkowy zaćwieczone ukośnie takie same dwa krzyże, to jest herb Dąbrowa hrabiów Łosiów, ostatnich właścicieli dóbr niemieckich.

W polu czwartym srebrnym takiż jak w pierwszym krzyż czarny krzyżacki.

Klejnot stanowi samo godło herbu Zadora, to jest lwia głowa srebrna w prawo ziewająca czerwonym płomieniem.

Labry: błękitne podbite srebrem.



Słowniczek pojęć heraldycznych:

Blazonowanie (fr. blason – herb) – opis herbu wykonany zgodnie z zasadami heraldyki.

Figura heraldyczna – wzór występujący na tarczy herbowej, powstały z podziału tarczy, zaliczane do szeroko pojętych godła heraldycznych.

Hełm heraldyczny – element herbu, przedstawiany jako jeden z typów hełmu rycerskiego bądź jego stylizacja.

Herb (nazwa przyjęta z niem. Erbe „dziedzictwo”) – znak rozpoznawczo-bojowy, wywodzący się z symboliki heroicznej lub znaków własnościowych, od XII w. ustalany według ścisłych reguł heraldycznych, pełniący funkcję wyróżnika osoby stanu rycerskiego, później szlacheckiego, także rodziny, rodu, organizacji kościelnej, mieszczańskiej bądź cechu rzemieślniczego, korporacji, miasta, jednostki podziału terytorialnego lub państwa.

Kierunek blazonowania – opis tarczy rozpoczyna się od góry i podąża w dół oraz od prawej ku lewej, z tym, że najpierw opisuje się tło (pole), potem figury, a na końcu mobilia herbowe.

Klejnot herbowy, cymer (łac. clendium, staropol. z niem. (Helm-Kleinod) – zwieńczenie hełmu łączące się z nim za pośrednictwem korony rangowej lub przepaski, z której rozwijały się labry.

Korona heraldyczna albo korona hełmowa – w heraldyce korona znajdująca się

między hełmem a klejnotem. Spełnia on tę samą rolę co zawój (tortillon) czyli służy jako element łączący klejnot z hełmem.

Korona rangowa – element herbu rycerskiego i szlacheckiego. Umieszczana pierwotnie zwykle na hełmie jest jedną z heraldycznych oznak godności.

W heraldyce polskiej, w przeciwieństwie do zasad heraldycznych wielu innych krajów stanowi, umieszczana na hełmie, konieczny element herbu szlacheckiego.

Labry – niem. labwerk (ornament roślinny), łac. lista, lusca, fascia – części zewnętrzne tarczy herbowej, mające kształt wielkich liści wyszczerbionych, wyrastających z boków hełmu, zwykle symetrycznie po obu stronach, często obejmujące jako ornament również całą tarczę herbową.

Mobilia herbowe – godła lub godła umieszczone w polu tarczy herbowej.

Pole herbowe – tło, na którym umiesz-

czony są elementy graficzne tarczy.

Strona heraldyczna – herb opisuje się od strony rycerza trzymającego tarczę. Oznacza to, że prawa strona herbu znajduje się po lewej stronie rysunku.

Tarcza sercowa – tarcza umieszczona w środku pola tarczy herbowej.

Tynktura – barwy używane w heraldyce. W heraldyce od XII wieku stosowano cztery kolory: niebieski, czerwień, zieleń, czerń – oraz dwa metale: złoto i srebro. Jako tynktury traktowano również futra: gronostaje i popielice (lub wiewiórki).

Zawój czyli tortillon – znajdująca się między hełmem a klejnotem spleciona wstęga. Spełnia on tę samą rolę co korona heraldyczna czyli służy jako element łączący klejnot z hełmem. Najczęściej jest dwubarwny.

Informacje podano za stroną internetową pl.wikipedia.org/wiki/blazonowanie.



I TY MOŻESZ ZOSTAĆ MISTRZEM ORTOGRAFII

24 lutego 2015 w Zespole Szkół im. Ziemi Lubelskiej w Niemcach odbyła się II edycja Gminnego Konkursu Ortograficznego pod Honorowym Patronatem Wójta Gminy Niemce. Wzięło w nim udział 26 uczestników z klas 3, 4, 5 i 6 ze szkół podstawowych z terenu gminy Niemce. Konkurs ma na celu promowanie umiejętności stosowania zasad ortograficznych i interpunkcyjnych języka polskiego oraz doskonalenie poprawności ortograficznej, interpunkcyjnej i gramatycznej.

Zanim nasi uczniowie mogli się zmierzyć z kolegami z innych szkół, musieli pozytywnie przejść dwa etapy. Najpierw klasowy, podczas którego wyłoniono klasowego mistrza ortografii i dwóch wicemistrzów. Następnie – etap szkolny. Szkolny mistrz ortografii reprezentował swój poziom klas na konkursie gminnym.

Uczniowie napisali dyktando i wykazali się znajomością reguł ortograficznych. Uczestnicy byli oceniani i nagradzani w swoich kategoriach wiekowych, czyli każdy poziom klas osobno. Bardzo jesteśmy dumni z naszych reprezentantów, ponieważ wszyscy zdobyli miejsca na podium: Eliza Kowalik kl.3 (III miejsce), Michał Choina kl.4 (I miejsce), Dorota Choina kl.5 (I miejsce) i Barbara Maj kl.6 (I miejsce). Obok nagród indywidualnych, przyznano również nagrody w rywalizacji drużynowej. Tu również miła niespodzianka, ponieważ reprezentacja naszej szkoły zajęła I miejsce.

Nagrody, dyplomy i podziękowania wręczyli: Pani wicedyrektor Barbara Józefacka oraz Pan dyrektor Jerzy Wójcik. Głównym sponsorem, fundatorem nagród w konkursie był Wójt Gminy Niemce.

Mariola Sidor



Laureaci ze szkoły podstawowej

Nie samą ortografią człowiek żyje



Jak zostać Mistrzem Ortografii?

Dorota i Michał Choina są rodzeństwem. Jedną z ich cech wspólnych jest to, że są Mistrzami Ortografii. Obydwoje reprezentowali swoje klasy na Gminnym Konkursie Ortograficznym i obydwójce zajęli I miejsca. Redakcja „Kleksa” postanowiła zapytać ich o receptę na tak wspaniałą znajomość ortografii.

Małgorzata Sidor: Brałście udział w tegorocznym Gminnym Konkursie Ortograficznym i zajęliście I miejsca. Czy było trudno?

Dorota Choina: *Było dość ciężko, szczególnie w ostatnim etapie, ale ja byłam drugi raz, więc wiedziałam, co mnie czeka.*

Michał Choina: *Było trudno, musiałem trochę ćwiczyć.*

M. Sidor: W jaki sposób się przygotowawaliście?

Dorota: Miałam różne karty pracy od mojej pani (Lidii Szuberskiej – przyp. red.), chodziłam też na zajęcia dodatkowe. Po prostu dużo ćwiczyłam.

Michał: Pani Marzena Włodarczyk dała mi taką książkę z zasadami ortograficznymi, ćwiczyłem również w Internecie.

M. Sidor: Czy długo trwały te przygotowania?

Dorota: Myślę, że nie. Zaczęłam dwa tygodnie przed ostatnim etapem.

Michał: Trochę mi to czasu zajęło.

M. Sidor: W jaki sposób można szybko nauczyć się ortografii? Podajcie proszę, kilka przykładów.

Dorota: Ja szybko przyswajam sobie tę wiedzę. Dużo czytam, piszę i samo wchodzi mi do głowy.

M. Sidor: Czyli czytanie książek pomaga w nauce ortografii?

Dorota: Tak, na pewno to dużo daje.

Michał: Trzeba też powtarzać zasady ortograficzne i pisać, szczególnie wyrazy z trudnościami.

M. Sidor: Czy zamierzacie wziąć udział w tym konkursie w następnym roku?

Dorota: Sadzę, że tak. Chciałabym sprawdzić siebie. Miło jest pokonywać kolejne etapy.

Ciekawe jak to się pisze???



Michał: Ja również, ponieważ zależy mi na znajomości ortografii, chcę pogłębiać i utrwalać tę wiedzę.

M. Sidor: Gratuluję Wam dotychczasowych sukcesów. Życzę kolejnych. Dziękuję bardzo za udzielenie wywiadu.

Wywiad przeprowadziła uczennica kl.6c
Małgorzata Sidor

Mistrzynie ortografii polskiej pochodzą z... Niemiec

Tytuł Mistrza Ortografii Gminy Niemce dla uczniów gimnazjum przyznany został 27 lutego 2015 r. po kilkumiesięcznych zmaganiach gimnazjalistów z zawyżonymi zasadami pisowni języka ojczystego. W tym dniu bowiem odbył się, organizowany przez Zespół Szkół im. Ziemi Lubelskiej w Niemcach, finał II Gminnego Konkursu Ortograficznego dla uczniów gimnazjum „I Ty możesz zostać Mistrzem Ortografii!” Wzięły w nim udział 6 – osobowe reprezentacje gimnazjów z Ciecierzyna, Krasienina i oczywiście, z Niemiec. Konkurs rozgrywany był w trzech kategoriach wiekowych, odpowiadających poziomom klas.

Przypomnijmy, w pierwszym etapie – klasowym – już w listopadzie wystartowali wszyscy uczniowie naszej szkoły. Napisali dyktando i test znajomości zasad ortograficznych i interpunkcyjnych. Trójka najlepszych z każdej klasy w styczniu stanęła w szranki o tytuł Szkolnego Mistrza Ortografii oraz możliwość reprezentowania naszego gimnazjum w finale gminnym.

Opracowanie: p.Marzena Włodarczyk

Laureaci z gimnazjum



Ostatnie rady przed konkursem



Najlepsi w szkole okazali się również najlepszymi w gminie, gdyż wszyscy wywalczyli miejsca na podium:

- w kategorii klas I: I miejsce i tytuł Mistrza Ortografii – Milena Wójcik IA, II miejsce – Dorota Łucka IC
- w kategorii klas II: II miejsce – Maria Łucka IIB, III miejsce – Oliwia Maj IIC
- w kategorii klas III: I miejsce i tytuł Mistrza Ortografii – Natalia Boguta IIIC, II miejsce – Agata Borawska IIIC

Laureaci oraz pozostali uczestnicy konkursu otrzymali nagrody książkowe i gadżety ufundowane przez Wójta Gminy Niemce. Niespodzianką dla wszystkich był również upominek w postaci Kleksa, za który dziękujemy Radzie Rodziców Zespołu Szkół im. Ziemi Lubelskiej w Niemcach, a także zakładki z projektu „Bezpieczna e-szkoła”. Uroczystego podsumowania konkursu i wręczenia nagród dokonał Dyrektor ZS w Niemcach Pan Jerzy Wójcik w towarzystwie Pani wicedyrektor Barbary Józefackiej i Sekretarza Gminy Niemce Pana Leszka Łuczywka.

Serdecznie dziękujemy wszystkim uczestnikom konkursu, gratulujemy Mistrzyniom i cóż... zapraszamy do udziału w kolejnej edycji już jesienią.

Marzena Włodarczyk
nauczycielka języka polskiego

Z ortografią na ty...

27 lutego 2015 roku odbył się w naszej szkole Gminny Konkurs Ortograficzny dla uczniów gimnazjum „I Ty możesz zostać Mistrzem Ortografii”, w którym miałam okazję wziąć udział.



Była to trzecia część zmagania ortograficznych gimnazjalistów. Najpierw był etap klasowy, potem szkolny, a teraz gminny. Razem z moją koleżanką z klasy Natalią Bogutą oraz piętnastoma innymi uczennicami ze szkół w Niemcach, Ciecierzynie i Krasieninie, zmagaliśmy się z dyktandem, a później z testem ortograficznym. Nie należało to do najłatwiejszych zadań – wszędzie czekały na nas pułapki związane z pisownią wyrazów i interpunkcją.

Podczas gdy niecierpliwie czekałam na wyniki, inne uczestniczki konkursu korzystały ze słodkiego poczęstunku. Ja byłam zbyt zdenerwowana. Byłam pewna, że zrobiłam całą masę błędów i źle napisałam, ponieważ nerwy zjadły mnie zaraz po zakończeniu testu. Dlatego wielkim zaskoczeniem okazał się dla mnie werdykt. Zdołałam drugie miejsce! Bardzo ucieszyłam się z takiego wyniku oraz z nagród, które otrzymałam.

Jestem pewna, że będę miło wspominać wydarzenia związane z tym konkursem, a wiedza, którą zdobyłam z pewnością przyda mi się w dalszej nauce i z ortografią będę na ty.

Agata Borawska kl. III C
zdobywczyni 2 miejsca w kategorii klas III gimnazjum

Autorka: Natalia Boguta kl. III C
Zdjęcia: Natalia Boguta, archiwum autorki

Moja przygoda z Selgrosem

Od Facebooka do Globusa

Mam konta na kilku portalach społecznościowych i to głównie one zachęciły mnie do starania się o akredytację na mecze drużyny Selgrosu. Brzmi nieprawdopodobnie? Może trochę. Ale co Twitter czy Instagram ma wspólnego z lubelskim zespołem? To proste, codziennie oglądałam tam mnóstwo zdjęć sportowych. Tenis, piłka nożna, siatkówka, ręczna – widziałam ich dziesiątki. Pewnego dnia stwierdziłam, że ja też mogłabym spróbować. Z ramienia redakcji szkolnej gazety wystąpiłam o akredytację... i ją dostałam. Nazwa „Kleks” obok czołowych redakcji prasy sportowej robiła wrażenie.

Początki „w branży”

Gdy jesienią tamtego roku pierwszy raz wybrałam się na mecz jako fotograf, doznałam lekkiego szoku. Otrzymałam specjalny identyfikator, który pozwalał mi na przebywanie w większości miejsc na hali. Samo oglądanie piłki ręcznej z dołu, zaraz koło bramki, a nie z trybun, to już fantastyczne uczucie. Towarzyszy temu dreszczyk emocji, nie do końca sportowych. Chronić przed piłką głowę, czy aparat?

Pierwszą znaczącą różnicą, jaką dostrzegłam u moich „znajomych po fachu” to wiek. Byłam tam zdecydowanie najmłodsza. Musiałam przyzwyczać się do przebywania w gronie zawodowców, którzy z fotografii się utrzymują. Nie dostrzegałam tam również zbyt wielu kobiet, na przestrzeni całego sezonu zapamiętałam jedną, może dwie. Ogromne różnice były też w sprzęcie. Gdy zobaczyłam ogromne obiektywy innych dziennikarzy, nie mogłam uwierzyć, że naszą szkolną lustrzanką uda się zrobić przyzwoite zdjęcia.

A po pierwszym gwizdku...

W czasie meczu cały stres znika. Nie myśli się już o innych fotografach, kilku tysiącach kibiców i obecności mistrzyń Polski. Wtedy ważna staje się tylko piłka i aparat.

Z każdym meczem moje doświadczenie wzrastało. Nauczyłam



się szukać ciekawych kadrów oraz nieco eksperymentować z ustawieniami aparatu. Wszystko było dla mnie zupełną nowością, dlatego starałam się zapamiętać jak najwięcej rzeczy. Wciąż dużym wyróżnieniem było dla mnie samo przebywanie z osobami, które robią zdjęcia do czołowych magazynów sportowych. Z niektórymi zaczęłam prowadzić rozmowy i wymieniać się spostrzeżeniami odnośnie meczu. Na pewno to świetna okazja do nauki dla takiego amatora jak ja.

„Lajki”, „szery” i nowe profilowe

Przez te kilka miesięcy udało mi się też nawiązać kontakt z zawodniczkami. Fotografowanie ich stawało się coraz większą przyjemnością, dlatego zdecydowałam się na założenie strony z moimi pracami. Wiedziałam, że konta na Instagramie (portalu społecznościowym, służącym głównie do prezentowania swoich zdjęć) mają dziewczyny z Selgrosu. Moje zdjęcia zasłużyły na uznanie m.in. Oli Baranowskiej, Alesi Mihdaliowej czy Jessici Quintino. Ta ostatnia wyrosła w tym sezonie na prawdziwą liderkę drużyny, dlatego cieszę się, że widziała moje zdjęcia. To wszystko jednak wirtualny świat, a co z prawdziwym życiem? Wciąż brakuje mi takiego doświadczenia, jakie mają moi koledzy, ale nawet nie wiecie jak cieszyłam się, gdy na spotkaniu z zawodniczkami piłkarki ręcznej Selgrosu mnie rozpoznawały.

W czasie ligi trafiło mi się również pierwsze zlecenie. Odezwała się do mnie osoba odpowiedzialna za prowadzenie facebookowego fanklubu Agaty Cebuli, zawodniczki Pogoni Baltica Szczecin. Było to dla mnie ciekawe doświadczenie, skupiać się na jednej piłkarce przez cały mecz.

Przez te 9 miesięcy nauczyłam się wielu rzeczy odnośnie fotografii, poznałam ciekawych ludzi (w tym kibiców) i zyskałam mnóstwo pewności siebie. Mecze Ligi Mistrzyń były z pewnością momentami, których długo nie zapomnę. Już czekam na następny sezon.



Na zdjęciu:
od lewej stoją: Natalia Kluczyńska, Kasia Klepka, Ewelina Bojarska,
Ola Kochanowska, Kinga Dziuba, p. Sławomir Topyła,
od lewej klęczą: Agnieszka Kowalik, Ola Kaliszyk, Natalia Boguta,
Paulina Kochanowska, Kasia Kotiuk

Szkolna siatkówka

Ten rok szkolny był dla naszej drużyny siatkarskiej bardzo owocny. Pod okiem pana Sławomira Topyły wywalczyłyśmy czołowe miejsca w najważniejszych turniejach.

Już we wrześniu wiedziałyśmy, że ciężko będzie nam znaleźć następczynię dla dziewczyn, które dwa miesiące wcześniej skończyły szkołę. Cotygodniowe SKS-y okazały się jednak bardzo pomocne i udało nam się stworzyć dobry skład – połączenie „ogranych” już dziewczyn z trzeciej klasy, z równie utalentowanymi, ale o rok młodszymi uczennicami. Wraz z upływem czasu zaczęłyśmy tworzyć dobry zespół.

Na Gimnazjadę Dziewcząt w Pilce Siatkowej udałyśmy się bardzo zmotywowane i chętne do gry. Zawody zakończyły się to dla nas świetnym wynikiem, pierwsze miejsce i awans na szczebel eliminacji powiatowych były nasze. Kolejny etap odbył się w naszej szkole, co było sporym udogodnieniem. Kibice stworzyli wspaniałą atmosferę i grało nam się zdecydowanie łatwiej. Mimo sporych problemów w ostatnim meczu i w tym turnieju zwyciężyłyśmy. Awans do zawodów powiatowych był dla nas ogromnym sukcesem.

Niestety, dobra passa musiała się kiedyś skończyć. Pech chciał, że na długo wyczekiwanych zawodach w Bełżycach większa część naszego składu (łącznie z trenerem) była chora. Walczyłyśmy dzielnie, ale w niektórych momentach emocje brały nad nami górę i w finale musiałyśmy uznać wyższość drużyny z Krzczonowa. Drugie miejsce oznaczało dla nas koniec zmagania w gimnazjadzie i choć wiedziałyśmy, że to bardzo dobry wynik, niedosyt był spory.

Nasze humory poprawił jednak wygrany Turniej Piłki Siatkowej o Puchar Starosty Łęczyńskiego w Kijanach. Ponownie pokazałyśmy pełnię naszych możliwości i okazałyśmy się najlepsze.

Ten sezon obfitował w wiele emocji i ciężkiej pracy. Cieszę się, że mogłam być kapitanem drużyny. Oby przyszły rok był równie udany, a nawet lepszy!

Natalia Boguta
Kapitan

Autorzy: Wojtek Groszek, Paweł Smoliński kl. III D

Współpraca: Paulina Drozd kl. III D

Zdjęcia: archiwum redakcji

Zdjęcie królowej: EAST NEWS

Egzamin gimnazjalny 2015. Ostatnie zadanie otwarte z języka polskiego to opowiadanie. Jego temat brzmi: *Napisz opowiadanie o podróży, podczas której stało się coś, co sprawiło, że ktoś stał się sławny*. I chyba nikt nie spodziewał się, że bohaterką jednej z prac gimnazjalnych będzie wychowawczyni klasy III D – pani Danuta Dziedzic. Kanwę opowiadania stworzył Wojtek Groszek. Warstwa fabularna jest autorstwa Pawła Smolińskiego. Korekty dokonała Paulina Drozd. A potem... opowiadanie zaczęło żyć własnym życiem.

Uwaga: Materiał tylko dla ludzi z poczuciem humoru.

Bohaterski trampek, czyli pani Danusia ratuje królową

Opowiem o pewnej podróży, której bohaterką jest niezwykle dzielna kobieta – nasza wychowawczyni – pani Danuta Dziedzic. Wszystko wydarzyło się podczas klasowej wycieczki do Londynu.

Wylot o godzinie 5.00 rano. Po 3 godzinach – Londyn. Najpierw hotel „Beaufort house”, położony w pobliżu Pałacu Buckingham. O tym budynku jeszcze usłyszycie w tym opowiadaniu.

Pierwsze kroki skierowaliśmy do... McDonalds'a. Nie, nie... oczywiście żartuję. To miejsce to rzecz jasna Tower Bridge. Dziewczyny zaczęły robić sobie selfie na moście, żeby zaraz wrzucić na facebooka i pochwalić się, że są w stolicy Anglii. Dla mnie żenada, no ale na selfie nie ma lekarstwa. Pierwszy dzień wycieczki był w sumie fajny, ale to ten drugi okazał się przełomowy w naszym życiu i życiu milionów Brytyjczyków.

Ale po kolei – 7:30 pobudka, o 8 śniadanie, a potem – zwiedzanie. Pierwszą niespodziankę nasza wychowawczyni zaplanowała na godzinę 13. Była to wizyta w pałacu Buckingham i audyencja u królowej Elżbiety. Czekaliśmy cierpliwie na spotkanie, bo królowa udzielała wywiadu dla BBC na temat terroryzmu na świecie.

Nagle rozległy się jakieś krzyki. Mignęła mi tylko przed oczami lufa pistoletu i usłyszałem wystrzał. Bałem się otworzyć oczy. Nie wiedziałem, czy jeszcze żyję.

Rozległy się krzyki: Zamach! Zamach! Ratujcie królową! Wybuchła panika – ktoś usiłował zastrzelić królową Elżbietę!

Wystraszeni rozglądaliśmy się dookoła, w poszukiwaniu pani Danusia. Była!!!!!!

Stała dumnie nieopodal królowej, a u jej stóp leżał zamachowiec. Stopa naszej wychowawczyni (w beżowym trampku), przyciskała klatkę piersiową zamachowca do podłogi.

– Puść!!!! – charczał złoczyńca. Ale nie z panią Danusią te numery. Sprawnym kopnięciem posłała pistolet 5 metrów dalej, chwyciła niedoszłego zamachowcę za fraki i wyrzuciła przez balkon, wzbudzając tym zachwyt gawiedzi. Następnie otrzepała ręce, zawiązała sznurówki i uśmiechnęła się promiennie.

– Nie będę się z nim patyczkować – powiedziała.

Staliśmy jak zamurovani. Nie docierało do nas, że to nasza pani wychowawczyni obezwładniła złoczyńcę. Tłum bił brawo i skandował: „DANUSIA! DANUSIA! DANUSIA!”

Cóż za wspaniała chwila. Wzruszyłem się, aż łezka w oku mi się zakręciła. Cóż za wspaniała wychowawczyni! Jaki godny wzór do naśladowania!



Królowa Elżbieta II na celowniku



Kochamy się jak wariaty



*Wojtek Groszek, Paweł Smoliński i Szymek Kepka
nigdy nie wątpili w talenty swojej wychowawczyni*

Gdy emocje opadły, królowa Elżbieta spotkała się z całą naszą klasą i z panią Danusią na prywatnej audiencji.

Po całym zajściu dziennikarze nie odstępowali nas na krok. Wszystkie stacje chciały zrobić wywiad z naszą brawurową nauczycielką. Pani Danusia była rozpoznawalna na ulicach Londynu. Rozmowy o całym zajściu trwały do późnej nocy, a nasza pani, jak gdyby nic, poszła spać o 22, żeby jutro rano wstać wypoczęta i wyspana.

Rano powrót do domu. Na lotnisku czeka na nas... królowa Elżbieta, Rzuciła się naszej pani na szyję, wycalowała, wyściskała. Podziękowaniom nie było końca. Obydwie panie bardzo się polubiły. Królowa nadała pani Dziejic tytuł Najdzielniejszej Kobiety Europy.

– Danusia! Wpadaj do Londku, kiedy tylko zechcesz. Podstawię pod Twój dom samolot – zapraszała królowa.

– Dzięki Elka! Przyjadę, ale najpierw Ty odwiedź mnie na Zalesiu. Możesz wylądować za stodołą – odpowiedziała nasza pani.

Cmok! Cmok! I jeszcze raz: Cmok! Cmok!

I już nas nie było.

Bohaterski tramppek naszej wychowawczyni został sprzedany na specjalnej aukcji za milion funtów. Nie wiem, na co pani Danusia przeznaczyła te pieniądze. Może na nowe trampki?

Ten dzień wszyscy zapamiętamy i na zawsze zostanie w naszych sercach, Będziemy opowiadać swoim wnukom o tym, jak Nasza Pani Danuta Dziejic uratowała królową Elżbietę II przed śmiercią.



Trampek wart milion funtów

Kilka słów na pożegnanie



Odchodzę. Skończyłem gimnazjum. Niektórzy mówią, że lata szkolne to najlepszy okres w życiu. Inni, że najgorszy. Jedno jest pewne, 4 lata to kawał czasu. Ktoś, kto to czyta, może zapytać, czemu 4 lata, jak do gimnazjum chodzi się 3?

A dlatego 4, że w drugiej klasie zrobiłem sobie powtórkę materiału i rok „siedziałem”. Mimo to, były to dobre czasy. Na pewno miło będę wspominał tę szkołę i często ją odwiedzał.

Nauczycieli też będę dobrze wspominał, ale nie wszystkich. Nie będę wymieniał kogo niezbyt lubiłem, bo jak będą to czytać, to jeszcze mogą się na mnie obrazić, a to mi niepotrzebne. Fajnie było chodzić do tej szkoły, do Gimnazjum nr 1 w Niemcach. Przez ten czas poznałem dużo osób i sądzę, że kiedyś te znajomości mogą mi się przydać.

Nie mogę zapomnieć też o „przypałach” jakie towarzyszyły mi przez ten czas, o wspaniałych wizytach u pana dyrektora i u pani pedagog, niepotrzebnego (oczywiście) wzywania mojej mamy do szkoły. Nie mogło też się obyć bez wizyty naszej „wspaniałej” policji z Niemiec, ale to już historia. To było już 2 lata temu i nie ma co do tego wracać. Przez ten czas mogłem dużo nauczyć się na swoich błędach i dało mi też to do myślenia. Chociaż sam nie wiem, czy nie skłamałem pisząc to zdanie wyżej.

Nie mogę jeszcze zapomnieć o paniach kucharkach i ich wspaniałych obiadach, których będzie mi brakowało, bo zawsze były smaczne. To była najlepsza rzecz w tej szkole. Nie zapomnę też o pochwałach od nauczycielek i od pani Sławki, która jest woźną „na nowej szkole”, jakby ktoś nie wiedział.

Dla mnie okres gimnazjum był zwariowany. Były wzloty i upadki. Chyba więcej bym naliczył upadków, bo wzloty były nieliczne, ale były i to się liczy.

Jakbym miał wybierać pomiędzy tą szkołą a jakąś inną, zawsze bym wybrał naszą. Była czymś najlepszym, co mi się mogło trafić. Choć nie zawsze tu było łatwo, ale nie narzekam.

Kończąc chciałbym napisać, że chodzenie do szkoły w Niemcach było wspaniałym doświadczeniem. Mogłem tu śmiać się i płakać, a wspomnienia zostaną ze mną do końca życia i nie zamieniłbym ich za nic w świecie.

Paweł Smoliński

Uwaga: Tekst jest przeznaczony tylko dla ludzi z poczuciem humoru i potrafiących czytać z przymrużeniem oka



*Tyle było dni do utraty sił
Do utraty tchu tyle było chwil
---Marek Grechuta---*

